

REPUBLIKA

Załamano się akcja antyżydowska w Rumunii?

Ponowna interwencja posła angielskiego u premiera Gogi. — Wszystkie ustawy antysemityczne dopiero w sferze projektów
Zagranica śledzi z uwagą rozwój wydarzeń w Rumunii

BUKARESZT, 8 stycznia. (Tel. wł.). Charakterystycznym świadectwem **WYCOFYWANIA SIĘ RZĄDU GOGI Z DOTYCHCZASOWEJ POLITYKI WOBEC MNIEJSZOŚCI** jest artykuł znanego publicysty rumuńskiego, Seicaru, członka partii Gogi, zamieszczony w dzienniku „Curentul“.

Seicaru pisze, że wszystkie informacje, dotyczące polityki dyskryminacyjnej rządu Gogi są zmyślone. Luźne uwagi i projekty podawane są przez niewłaściwych informatorów, jako fakty dokonane. W chwili obecnej **RZĄD GOGI JESZCZE NIE POWZIĄŁ ŻADNEJ KONKRETNEJ UCHWAŁY, SKIEROWANEJ PRZECIWKO ŻYDOM**. Nieprawdą jest, że minister Cuza ogłosił zarządzenie, zabraniające Żydom zatrudnianie Rumunów w wieku poniżej 40 lat w gospodarstwie domowym, jak również nieprawdą jest wiadomość o odbieraniu obywatelstwa rumuńskiego Żydom. Wszystkie te sprawy **ZNAJDUJĄ SIĘ DOPIERO W SFERZE PROJEKTÓW**, które niewiadomo w jakim stopniu będą realizowane. Wnioski tego rodzaju będą przedmiotem głębokich studiów rządu.

W zakończeniu swego artykułu Seicaru wzywa rząd, by publicznie zdemontował wszystkie tego rodzaju wersje i **BY POWSTRZYMAŁ SIĘ OD PUBLIKOWANIA LUŻNYCH POGLĄDÓW POSZCZEGÓLNYCH CZŁONKÓW RZĄDU**.

które są przez niesumienne informatorów podawane w formie konkretnych wiadomości i szkodzą opinii Rumunii zagranicą.

BUKARESZT, 8 stycznia. (Tel. wł.). Partia liberalna, na której czele stoi b. szef rządu rumuńskiego, Tatarscu, ogłosiła wczoraj komunikat, w którym stwierdza, że **POCZYNIANIA RZĄDU GOGI SĄ ANTYKONSTITUCYJNE**.

Protestuje ona zwłaszcza przeciwko rozwiązywaniu nowo wybranego parlamentu, uprzedzając, że w ten sposób wytworzy się otwarty konflikt ze społeczeństwem, które ten parlament wybrało.

BUKARESZT, 8 stycznia. Havas donosi: Poseł brytyjski w Bukareszcie, sir Reginald Hoare, odbył dziś ponownie konferencję z premierem Go-

ga. Według informacji poselstwa, konferencja ta dotyczyła zarówno spraw polityki zagranicznej jak i ustaw dyskryminacyjnych, skierowanych przeciwko mniejszościom.

LONDYN, 8 stycznia. (Tel. wł.). Dziennik „Yorkshire Post“, który uważany jest za organ ministra Edena, zamieszcza dziś na pierwszym miejscu artykuł, dotyczący interwencji Anglii i Francji w sprawie ochrony mniejszości w Rumunii. Dziennik podkreśla, że jakiegokolwiek ograniczenia mniejszości rumuńskich w ich prawach muszą się odbić ujemnie na mniejszości rumuńskiej, zamieszkałej w innych krajach kontynentalnych czy pozaoceanicznych.

Jeśli chodzi o prześladowanie Żydów, Anglia i Francja nie mogą dopuścić, by w dalszym ciągu zamieniano ten naród w szereg koczowniczy, wędrujący z państwa do państwa, ponieważ stać

się to może przyczyną poważnych niepokojów w Europie. **ANGLIA I FRANCJA — kończy swe konkluzje „Yorkshire Post“ — UŻYJA WSZELKICH ŚRODKÓW, BY PRZYPOMNIEĆ RUMUNII, ŻE WINNA ONA W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI SZANOWAĆ I RESPEKTOWAĆ TRAKTAT MNIEJSZOŚCIOWY.**

PARYŻ, 8 stycznia. (PAT) Jak donosi agencja Havasa, dziś rano została przyjęta w ministerstwie spraw zagranicznych delegacja federacji towarzystw żydowskich we Francji oraz stowarzyszenia Żydów, pochodzących z Rumunii.

Kiszyniów, 8 stycznia. (PAT) Jak podaje dziennik „Kapitala“, po dokonaniu kontroli dokumentów obcokrajowców, przebywających w Rumunii, około 40.000 osób utraci prawo pobytu w kraju.

Protest b. dowódcy wojsk angielskich w Rumunii przeciwko prześladowaniu Żydów. — Locker-Lampson wysłał depezę do króla Karola i zwrócił order

LONDYN, 8 stycznia. (Tel. wł.). Poseł konserwatywny Locker-Lampson, który w czasie wojny, jako pułkownik, stał na czele wojsk angielskich, walczących na terytorium Rumunii, wystosował wczoraj do króla Karola depezę protestującą przeciwko prześladowaniu Żydów w Rumunii. Treść depezy jest następująca:

„Jako komendant jedynej oddziału wojskowego brytyjskiego, który w czasie wojny ramie przy ramieniu walczył z Rumunami o wolność Rumunii, uważam się za upoważnionego do **ZAPROTESTOWANIA PRZECIWKO DYSKRYMINACJI**, którą poczyni stosować rząd rumuński wobec swych mniejszości, zwłaszcza

wobec Żydów. Premier Goga uniemożliwia uczciwym cudzoziemcom dalsze noszenie na swych piersiach odznaczeń i orderów rumuńskich. Lojalni zwolennicy Waszej Królewskiej Mości oczekują zmiany dotychczasowej polityki i przywrócenia w kraju dla wszystkich tej wolności, o którą walczyli wspólnie armie naszych krajów“.

Zabiegi Włoch i Niemiec w Bukareszcie

Walka o kierunek rumuńskiej polityki zagranicznej. — Co oznacza podróż Micescu do Pragi i Białogrodu

WARSZAWA, 8 stycznia. Z Bukaresztu donoszą, że pod gładką pozornie powierzchnią i przy zachowaniu wszystkich form dyplomatycznej kurtuazji, rozgrywa się w tej chwili między przedstawicielami Włoch i Niemiec z jednej strony, a Francji i Anglii z drugiej strony, **POJEDYNEK O WPŁYWY NA ORIENTACJĘ POLITYKI ZAGRANICZNEJ RZĄDU GOGA-CUZA**.

Zwraca się uwagę, że tuż po dościsłu do władzy nowego rządu, premier Goga przyjął kilkakrotnie posła niemieckiego, co ze względu na znane sympatie Gogi do Trzeciej Rzeszy, uznano niejako za znak czasu.

Po tej samej linii szło orędzie premiera Gogi, które skierował do Mussoliniego.

Poseł niemiecki w Bukareszcie stara się przekonać czynniki rumuńskie o potrzebie **AKTYWIZACJI STOSUNKÓW MIEDZY BERLINEM A BUKARESZTEM**, dając przy tym wyraz mniemaniu, że w

interesie całości stosunków byłoby wskazane doprowadzenie, jeśli nie do współdziałania, to przynajmniej do stworzenia jakiegoś modus vivendi między grupą rządową, a dawną Żelazną Gwardią partią „Wszystko dla państwa“.

Poseł włoski zaś, sugerował, by Rumunia uznała de iure aneksję Abisynii, dowodząc, że jest to przesłanka i gwarancja zacieśnienia stosunków rumuńsko-włoskich.

Wyrazną przeciwakcją było demarche posłów Francji i Anglii u ministra spraw zagranicznych Micescu w sprawie traktatów mniejszościowych. Fakt tej interwencji uznać należy za przestrożę pod adresem Rumunii i za pewnego rodzaju nacisk nieobojętny rządowi już choćby dlatego, że kapitał zagraniczny jest mocno zainteresowany w dalszym rozwoju stosunków między Bukaresztem a Paryżem i Londynem.

Pewne objawy niezadowolonia wierzycieli zagranicznych wpłynęły hamującą na niektóre decyzje rządu rumuńskiego w dziedzinie wewnętrznej.

Uprawiana bezsprzecznie przez Anglię i Francję taktyka łączenia obecnego kursu wewnętrznego - politycznego Rumunii z jej polityką zagraniczną, jest dla rządu rumuńskiego w wysokim stopniu niewygodna.

Dlatego też minister Micescu, w porozumieniu z premierem Gogą, czyni usilne starania, by przekonać państwa zachodnie, że nie ma i nigdy nie będzie żadnego związku między rumuńskim rasizmem i faszyzmem, a kursem zewnętrznym - politycznym Rumunii, która pozostaje bezwzględnie wierna swoim sojusznikom i zobowiązaniom, co nie wyłącza bynajmniej przyjaźniejszego niż dotąd stosunku do Niemiec i Włoch. To jest poniekąd myśl przewodnią wszystkich oświadczeń min. Micescu w ostatnich czasach. Aby przekonać zagranicę o swoim szczerym dążeniu do utrzymania rumuńskiej polityki zagranicznej w tradycyjnych ramach, min. Micescu postanowił **UDAC SIĘ 8 STYCZNIA DO PRAGI, A PÓŹNIEJ DO BIAŁOGRODU, MIMO, ŻE MIAŁBY ON NA SESJI RA-**

DY LIGI NARODÓW W DNIU 17 STYCZNIA BR. SPOSOBNOŚĆ OSOBISTEGO ZETKNIĘCIA SIĘ ZE SWOIMI KOLEGAMI PAŃSTW MAŁEJ ENTENTY.

Pospiech ten miał ten skutek, że stąpił w pewnej mierze ostrze kampanii prasowej, szkodliwej dla interesów Rumunii.

WIENIEN, 8 stycznia (Tel. wł.). Nieprzychylnie przyjęcie, z jakim się spotkał nowy rząd rumuński w szeregu państw europejskich nie pozostało bez wpływu w Bukareszcie.

Odnosi się wrażenie, że Goga nie będzie w realizacji swoich zamierzeń działał zbyt pośpiesznie, tylko będzie się starał obracać w ramach konstytucji. Jak słychać,

KRÓL KAROL WYPOWIEDZIAŁ SIĘ PRZECIWKO WCIĄGANIU KORONY W JAKIEKOLWIEK POLITYCZNE PRZEOBRAŻENIA. TO STANOWISKO PRZEDSTAWIA WIELKĄ TRUDNOŚĆ DLA KAŻDEJ USTAWY, WYMAGAJĄCEJ APROBATY KRÓLA.

Teruel zajęty przez wojska rządowe

60 tysięcy żołnierzy padło podczas ostatnich walk

BARCELONA, 8 stycznia.

(PAT) O godz. 17.30 wręczono prasie dłuższy komunikat, zawiadamiający, że miasto Teruel zostało całkowicie zajęte przez wojska rządowe po poddaniu się ostatnich żołnierzy powstańczych, broniących się jeszcze w klasztorze św. Klary. Wśród przebywających w klasztorze znajdował się biskup Teruelu.

SAINT JEAN DE LU, 8 stycznia.

(PAT) Straty obu stron walczących pod Teruelem w czasie 23 dni walk oceniane są na 60.000 zabitych, rannych i ofiar mrozu. Około połowy stanu liczebego obu stron zostało wycofane z linii skutkiem odmrożeń rąk i nóg. Wielu żołnierzy zamarzło na śmierć.

BARCELONA, 8 stycznia.

(PAT) Ministerstwo obrony narodo-wej ogłosiło następujący komunikat o działaniach na froncie Levantu w dniu 7 b. m.:

W godzinach rannych nieprzyjacieli podjął atak na wzgórze Celadas, atak ten jednak został całkowicie odparty. Drugi, podjęty po południu na te same pozycje, został również odparty. Na równinie nieprzyjacieli, pod silną osłoną artylerii i lotnictwa, usiłował posunąć się naprzód, nie zdołał jednak zdobyć ani jednego metra terenu. Ofensywa na szańcu odcinka Muela de Teruel, która rozwijała się doskonale w ciągu dnia wczorajszego, pozwoliła odzyskać znakomite pozycje w kierunku La Muela i wzgórze 1021. Posuwanie się nasze na

tym odcinku było tak szybkie, że dwie kompanie brygady nawarskiej, tak głośnej wśród powstańców, przeszły na naszą stronę. Ogólna liczba dezertersów wynosi 270 ludzi. Lotnictwo nasze doskonale współpracowało z naszym wojskiem. W ciągu 2 godzin po południu, wyznaczonych na ewakuację dzieci, ran-

nych, koblet i starców, ludność cywilna opuściła Teruel. Wyszło również kilku żołnierzy. O godz. 21-ej dowódca garnizonu Rey d'Hancourt poddał się wraz z 1500 ludźmi. Z klasztoru św. Klary uciekło 30 żołnierzy, w tej liczbie war-townicy. Wojska nasze przyjęły jeńców z poważaniem i współczuciem.

Nie będzie zmian w rządzie

Pogłoski o powołaniu gen. Tokarzewskiego na ministra spraw wewnętrznych zostały zaprzeczone

Warszawa, 8 stycznia.

Koła miarodajne zaprzeczają rozpowszechnianym wczoraj i przedwczoraj pogłoskom, jakoby należało się spodziewać powołania gen. Karaszewicz-Toka-

rzewskiego, dowódcy OK Lwów, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Zaprzeczono również, jakoby istniał zamiar powołania wiceministra sprawiedliwości, prof. Chelmońskiego, na stano-

wisko ministra sprawiedliwości, z tym, iż obecny minister p. Witold Grabowski miałby przejść na inne stanowisko w sądownictwie.

Zdaje się, iż aktualna staje się sprawa obsadzenia stanowiska wiceministra rolnictwa i reform rolnych, nie obsadzonego od chwili ustąpienia b. wice-min. hr. Roger-Raczyńskiego. Wymienia się dwie kandydatury, a mianowicie wiceministra spraw wewnętrznych dra Jaroszyńskiego, wybitnego znawcę zagadnień gospodarczych i samorządowych oraz dra Czesława Bobrowskiego, obecnie dyrektora departamentu ekonomicznego w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych.

Kamienie żółciowe

tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby żółciowe przemieszają niszczyć organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest nor-

mowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie ziola „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Samolot kursujący pomiędzy Palestyną a Polską doleciał tylko do Bukaresztu

Warszawa, 8 stycznia.

W dniu dzisiejszym nadeszła do Warszawy wiadomość, że samolot „Lotu“, który miał w ub. środę przybyć z Palestyny do Warszawy, doleciał tylko do Bukaresztu i zatrzymał się.

Powód zatrzymania się samolotu nie jest na razie wiadomy. Część poczty lotniczej wysłano do Polski koleją.

Einstein wyjeżdża do Indji

Bombaj, 8 stycznia.

(PAT) Prof. Albert Einstein, który po przewrocie hitlerowskim opuścił Niemcy i przez pewien czas wykładał w Ameryce przyjął obecnie zaproszenie maharadży Travancore i w styczniu wyjeżdża na 6 miesięcy do Indji, aby zorganizować wydział matematyczno-fizyczny nowozałożonego uniwersytetu w Travancore w Płd. Indiach.

Delegacja Żydów u amb. angielskiego w Warszawie złożyła memoriał w sprawie Palestyny

Warszawa, 8 stycznia.

W piątek, dnia 7 b. m. o godz. 11 przed poł. przedstawiła się ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie delegacja Żydów polskich w osobach pp. adw. A. Hartgłasa, A. Białopolskiego, red. J. Heftmana, prof. dra A. Weissa, rabina S. D. Kahana, rabina I. Nissenbauma i dra M. Kleinbauma. Po przedstawieniu członków delegacji ambasadorowi przez p. Heftmana p. Hartglas wygłosił przemówienie, w którym dał wyraz za niepokojeni opinii żydowskiej w Polsce z powodu pogłosek, jakoby w wpływowych kołach brytyjskich wyrażana była myśl utworzenia w Palestynie statutu mniejszości żydowskiej, która to myśl jest rażąco sprzeczna z żydowskimi dążeniami do odbudowy samodzielnego żydowskiego życia państwowego w Palestynie.

Przechodząc do omówienia ostatniej Białej Księgi rządu angielskiego, p. Hartglas dał wyraz niezadowoleniu społeczeństwa żydowskiego z powodu zwle-

kania z politycznym rozwiązaniem problemu palestyńskiego, co pociąga za sobą poważne niebezpieczeństwa polityczne i gospodarcze, jak również z powodu ograniczenia imigracji żydowskiej, której regulatorem jest t. zw. maximum polityczne, nie zaś gospodarcza zdolność absorpcyjna Palestyny.

W duchu tych wywodów delegacja wręczyła ambasadorowi memoriał, prosząc go o skierowanie tegoż do rządu brytyjskiego w Londynie. Ambasadorowi wręczono także odpis depeszy, wysłanej w ubiegłą niedzielę do premiera Chamberlaina w imieniu szeregu syjonistycznych i ogólno-żydowskich organizacji.

Ambasador zadał członkom delegacji szereg pytań, na które odpowiedzi udzielili pp. red. Heftman, dr. Kleinbaum, dr. Weiss i Białopolski. Na zakończenie przyjaznej rozmowy, która trwała trzy kwadransy, ambasador przyrzekł przedstawić życzenia delegacji rządowi w Londynie.

NA KARNAWAL

polecamy piękne radio-aparaty na rok 1938. Nowe modele, nowe formy. Telefunken, Elektrit, Capello, Philips, Hornyphon, Union i inne.

RADIO-AUDION

TRAUGUTTA 1 (GRAND HOTEL)

Zdarzenia i ludzie

Zemsta malajska

Przekleństwo pięknej Malajki.—Tajemnicza śmierć Mr. Bendixa

Batawia, w styczniu.

Owe tajemnicze wydarzenia, nad którymi Europejczycy daremnie się zastanawiają, zwane są w Indiach „Malay Mystery“.

Europejczyk, który przybywa na wyspy Malajskie, bierze sobie do domu służebnicę — Malajkę, która po większej części uważa się również za jego „żonę“. W każdym bądź razie ona sama uważa siebie za „żonę“ swego pana. Tak samo postąpił mr. Hughes Bendix, który kupił sobie w krainie Malajów farmę. Klimat jednak nie służył Bendixowi, tak, że po trzech latach postanowił on wrócić do Europy.

Dalima, malajska służebnica Bendixa, zakochała się jednak w swym panu i z zazdrością śledziła każdy jego krok. Kiedy oświadczył jej, że zamierza powrócić do swej ojczyzny, gdy zaczął spieniężać cały swój dobytek, zrozpaczona dziewczyna pewnej nocy przyto-

żyła błyszczący sztylet malajski do piersi.

Cóż robi człowiek, który czuje już przy sercu ostrze „krisu“? Mr. Bendix począł przysięgać, iż uczyni wszystko, czego Dalima zażąda i że zabierze ją ze sobą do Europy.

— Jeśli tego nie uczynisz, zginiesz! — powiedziała piękna Malajka i zniknęła.

Mimo to jednak Hughes Bendix, czyniąc przygotowania do podróży, zastanawiał się nad tym, jak pozbyć się brązowej, ognistej piękności malajskiej, która w Europie nie była mu zupełnie potrzebna. Dalima jednak nie spuszczała go z oka, obserwując go i śledząc każdy jego krok. Bendix nie mógł pozbyć się niemilego uczucia, jakgdyby był otoczony przez całą grupę Malajów, którzy również potajemnie nad nim czuwają. Istotnie, cała rodzina Dalimy ujęła się za młodą dziewczyną i prześladowała Eu-

ropejczyka. Kiedy Bendix opuszczał swój dom, zawsze ktoś chodził za nim i obserwował go. Wreszcie zdenerwowało go to do takiego stopnia, iż postanowił energicznie wziąć się do dzieła i uwolnił się od prześladowców. Oświadczył zatem Dalimie, że nie myśli nawet zabierać jej do Europy i rozkazał jej, aby natychmiast powiedziała swym krewnym, iż nie życzy sobie być przez nich śledzony.

— Nie zapominaj, żeś przysięgał! — groziła Malajka.

Bendix, nie zrażając się niczym, czynił przygotowania do podróży. Zamówił sobie kabinę na wschodnio-hinduskim statku, który za kilka dni miał odpłynąć do jego ojczyzny. Malajka, przekonawszy się, że wszelkie jej usiłowania są daremne, i że ukochany nie zabierze jej ze sobą, zachowywała się zupełnie spokojnie. W dniu jednak, gdy Bendix wstępował na statek, Dalima stała w porcie...

Gdy kapitan okrętu, na którym znajdował się Bendix, dowiedział się o przekleństwie Malajki, ostrzegł on swego pasażera i kazał mu mieć się na baczno-

ści. Mr. Bendix przejął się bardzo słowami doświadczonego kapitana i zaczął unikać wszystkich ludzi, którzy wraz z nim znajdowali się na parowcu. Statek tymczasem minął Colombo i Ceylon. Następnego dnia mr. Bendix zemdlał na pokładzie, tak, że trzeba było zabrać go do szpitala okrętowego.

Lekarz stał bezradny przy chorym. Wezwano jeszcze trzech innych lekarzy, którzy znajdowali się na statku. Zbadali dokładnie Bendixa i wzruszyli ramionami. Niemożliwe było postawić jakkolwiek diagnozę. Bendix począł bredzić. Po trzech dniach zmarł. Zgodnie ze zwyczajem, obowiązującym na okrętach, zwłoki jego wrzucono w morze.

Podczas mszy kapitan opowiedział o przekleństwie Malajki. Oficerowie potrzęsali głowami, a miny ich stawały się coraz poważniejsze. Nigdy nie dowiedziano się, w jaki sposób zmarł mr. Hughes Bendix. Żaden biały bowiem nie zdołał dotychczas zbadać „Malay Mystery“ — tajemnicy malajskiej.

Stefania Gordon.

ZNAWCA ZAWSZE WYBIERZE PATENTOWANE GILZY
DWUWATKI lub PREPAROWATKI
 FABRYKI GILZ „SOKÓŁ” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

OSTRZEŻENIE MOCARSTW DLA BUKARESZTU

Kwestia żydowska nie jest wyłącznie sprawą wewnętrzną Rumunii. — Premier Goga boi się przegranej wyborów i chce zaszachować „Żelazną Gwardię”

Bukareszt, 8 stycznia.
 W bukareszteńskich kołach dyplomatycznych sytuacja w Rumunii oceniana jest daleko spokojniej, aniżeli w prasie zagranicznej. Rozmowy posłów angielskiego, francuskiego oraz amerykańskiego z rządem rumuńskim miały na celu poważne ostrzeżenie Rumunii przed lekomyślnym traktowaniem problemu mniejszości narodowych a szczególnie mniejszości żydowskiej. Posłowie wszystkich trzech mocarstw staneli na stanowisku, że problem ten nie jest wyłącznie sprawą wewnętrzną Rumunii, skoro dyskryminacje i odebranie Żydom możliwości zarobkowania na ziemi, gdzie mieszkają i gdzie się urodzili, stwarza sztuczny ped emigracyjny, a stąd dalsze trudności dla krajów, gdzie uciekinierzy mają zamiar się osiedlić. Z drugiej strony nie ma żadnej możliwości wysłania tych ludzi na kszężyc, wobec czego muszą oni pozostać na ziemi. Pozatym powyżsi przedstawiciele dyplomatyczni zwrócili uwagę na

KAMPANIE ANTYRUMUŃSKA W ICH KRAJACH
 i na możliwe komplikacje w dziedzinie kredytowej i handlowej.

W odpowiedzi, jak utrzymują w dyplomatycznych kołach cudzoziemskich w Rumunii, zarówno premier Goga, jak i minister spraw zagranicznych zarzekali się tego, jakoby mieli jakieś oświek zamiary eksterminacyjne wobec Żydów. Zdają oni sobie sprawę z tego, iż problem mniejszości wszelkiej, a szczególnie żydowskiej jest złożony i nie może być rozwiązany metodami ucisku. Rząd będzie starał się koordynować swe wysiłki w tej dziedzinie zgodnie z panującymi warunkami.

Dotychczas właściwie wprowadzono w życie tylko ledno ograniczenie praw obywatelskich Żydów przez eliminowanie ich z prasy. Rumuni dają jednak do zrozumienia dyplomatom obcym, iż nie jest to zjawisko trwałe, ale raczej związane z nadchodzącymi, przygotowywanymi wyborami do parlamentu. Rząd jest zdecydowany uzyskać wszelkimi sposobami większość. W tym celu cała prasa opozycyjna będzie „odpowiednio” potraktowana... W dziedzinie gospodarczej rząd nie ma zamiaru czynić jakichkolwiek eksperymentów, zdając sobie sprawę z konsekwencji. Poza tym rząd musi zaszachować czynskółwiek swego głównego przeciwnika, jakim jest „Żelazna Gwardia” stronnictwo skrajnie antysemitckie. Gdyby Goga na samym wstępie nie okazał ostrza antyżydowskiego „Żelazna Gwardia” okrzyczałaby go jako

„RZĄD ŻYDOWSKI”, co dotychczas czyniono ze wszystkimi rządami w Rumunii.
 Co się tyczy, wpływów niemieckich, to p. Goga kategorycznie

zaprzeczył, jakoby na bieg polityki wewnętrznej miały wpływ czynniki niemieckie. Wskazał on na to, że antysemityzm w Rumunii jest starszy, aniżeli w Niemczech. Stronnictwa i programy antysemitckie istniały w Rumunii wtedy,

„Ewangelia nie daje się pogodzić z rasizmem” Paryski „Temps” ostrzega Gogę. — Manifestacja przed konsulatem rumuńskim w Nowym Jorku. — Konferencja Żydów rumuńskich w Ameryce

RZYM, 8 stycznia.
 W dłuższym artykule wstępnym urzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano” omawia nowy zwrot w polityce rumuńskiej, szczególnie enuncjacje szefa nowego rządu rumuńskiego Gogi w sprawie wytycznych jego polityki w odniesieniu do mniejszości narodowych, zwłaszcza ludności żydowskiej w Rumunii. Nielatwo przewidzieć — pisze „Osservatore Romano” — w jakim stopniu poczynania nowego rządu zrealizują w praktyce postulaty partii rządowych.

„Żelazna Gwardia” za sojuszem z Niemcami

Codreanu chce, aby wszyscy Żydzi opuścili Rumunię
 LONDYN, 8 stycznia.
 (PAT) „Daily Herald” ogłasza wywiad z przewodcą rumuńskiej Żelaznej Gwardii, Codreanu, który m. inn. oświadczył:
 Żydzi stanowią najbardziej naglące i doniosłe zagadnienie w Rumunii. Nie widzę żadnego innego zagadnienia, któreby można z nim porównać. Dla dwóch narodowości, które zamieszkują ten sam kraj, istnieją tylko trzy rozwiązania: asymilacja, kooperacja, lub eliminacja. Osobiście jestem za eliminacją całkowitą.

Żydzi przenikają całe nasze życie narodowe. Stworzyli oni warstwę pośrednią, rozdzielającą klasę rządzącą od niższych klas i uniemożliwiając złączenie

Rumuńska polityka walutowa

Minister finansów zapewnia, że będzie szanować prawa kapitału zagranicznego
 Bukareszt, 8 stycznia.
 (PAT) Rumuński minister finansów Savu wygłosił dziś wieczorem przez radio przemówienie, w którym wystąpił przeciw nieprawdziwym pogłoskom na temat polityki finansowej rządu rumuńskiego.

Pogłoski te, oświadczył minister Savu — zostały puszczone w świat dla zachwiania równowagi waluty rumuńskiej. Rząd rumuński nie zamierza rozpisać przymusowej pożyczki, ani zamy-

kać safesów i blokować wkładów bankowych, jak również przestępłowywać banknotów. Rząd rumuński nie myśli o dewaluacji, kładąc nacisk na zdrową współpracę z międzynarodowym systemem walutowym oraz szanując prawa zagranicznego kapitału.

Dzisiejsze przemówienie ministra Savu było pierwszym z zapowiedzianych programowych przemówień członków nowego gabinetu rumuńskiego.

to program chrześcijaństwa ortodoksyjnego (prawosławnego), który suponuje, że możliwe jest zharmonizowanie Ewangelii z doktrynami rasistowskimi, i z tego też powodu hasło nowego rządu „Chrystus, król, naród” sprrowadza się do programu nacjonalistycznego i antysemitckiego. W dalszym ciągu „Osservatore Romano” omawia ewentualne reperkusje programu Gogi na los innych mniejszości narodowych, zwłaszcza mniejszości węgierskiej, przyczym organ Watykanu nie tał obaw o konsekwencje, jakie skrajnie nacjonalistyczny

się tych dwóch klas, stali się oni niebezpieczeństwem dla Rumunii. Wszyscy Żydzi muszą opuścić kraj, a gdzie się mają udać — jest sprawą wspólnie obchodzącą wszystkie państwa, które muszą znaleźć dla nich obszar. Nie jestem znawcą geografii i nie wiem przeto dokąd mogliby się oni udać, ale musimy obstawać przy zasadzie całkowitej ich eliminacji z naszego życia narodowego.

Codreanu wypowiedział się, jako ZWOLENNIK SOJUSZU Z NIEMCAMI I WŁOCHAMI

ze względu na akcje przeciwko bolszewizmowi, którą te państwa prowadzą. Oświadczył dalej, że jest przeciwnikiem dyktatury i że

NIE POŁACZY SIĘ Z PREM. GOGA.

znak rumuńskiego stronnictwa nacjonalistycznego z roku 1910.

Od Rumunów znak swastyki przejęli Niemcy bałtyccy, stamtąd Niemcy austriaccy, a dopiero z Austrii zawędrowała swastyka do Niemiec..



Codziennie jafska pomarańcza dla twego dziecka

Jafskie
 pomarańcze i grejpfruty są najczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

program Gogi i Guzy pociągnąć może dla wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Rumunii.

PARYŻ, 8 stycznia.
 W artykule wstępnym „Le Temps” ostrzega premiera Gogę przed „zbyt ostrym kursem antysemitckim”, który — zdaniem pisma — stać się może groźnym dla wewnętrznego porządku Rumunii. „Temps” potwierdza wreszcie doniesienia prasowe o interwencji rządu francuskiego u rządu Gogi odnośnie sytuacji mniejszości, przy czym rząd francuski przypomniał rządowi rumuńskiemu, że zobowiązania, wypływające z traktatu mniejszościowego pozostają w mocy.

NOWY JORK, 8 stycznia.
 Przed gmachem konsulatu rumuńskiego w Nowym Jorku ustawiły się grupy młodzieży demokratycznej i liberalnej z transparentami o napisach protestujących przeciwko ewalceoniu praw mniejszościowych w Rumunii i przeciwko kursowi antyżydowskiemu.

NOWY JORK, 8 stycznia.
 Federacja Żydów Rumuńskich w Ameryce zwołała na dzień 16 stycznia nadzwyczajny zjazd dla rozpatrzenia obecnej sytuacji ludności żydowskiej w Rumunii.

Warszawa, 8 stycznia.
 W połowie lutego br. w sądzie apelacyjnym w Warszawie odbędzie się proces króla nieboszczyków Pinkerta, który został przez sąd okręgowy skazany na 3 i pół roku więzienia za liczne nadużycia, jakich dopuścił się na stanowisku dyrektora towarzystwa „Ostatnia Posługa”. Pinkert pozostaje nadal w więzieniu.

Delegacja hitlerowców gdańskich w Łodzi

Ząda ona wycofania przedstawicieli handlowych - Żydów z terenu Wolnego Miasta

Akcja eksterminacyjna i antysemitcka, prowadzona przez czynniki hitlerowskie w Gdańsku przybiera coraz bardziej na sile. Onegdaj zapadła w Gdańsku, wśród kupiectwa niemieckiego uchwała, by zerwać stosunki z przemysłem polskim, który posiuguje się przed stawicielami Żydami. Ponieważ gdański rynek włókienniczy jest ściśle uzależ-

niony od przemysłu polskiego, zwłaszcza łódzkiego, w dniu wczorajszym przybyła do Łodzi delegacja komórki go spodarczej partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, celem nakłonienia przemysłowców łódzkich do cofnięcia przedstawicielstw Żydom i oddania ich hitlerowcom. Delegacja ta w poniedziałek prowadzić będzie konferencję z Krajo-

wym Związkiem Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

Rezultaty tej wizyty oczekiwane są w Łodzi z dużym zainteresowaniem. Nie ulega wątpliwości, że przemysł łódzki nie zgodzi się na żądania hitlerowców gdańskich, zamierzających pozbawić utrzymaniu i zmusić do wyjazdu z Gdańska obywateli polskich.

Karnawał w pełni!

**Cały świat szaleje!
Łódź bawi się!
... a więc**

ZATAŃCZYMY!

JUŻ
WKRÓTCE
W KINIE
„RIALTO”
FRED
ASTAIRE
I
GINGER
ROGERS

Król angielski wysłał list do cesarza Japonii w sprawie ostatniego incydentu. — Oburzenie w Anglii z powodu pobicia oficerów brytyjskich przez Japończyków

LONDYN, 8 stycznia. (PAT) Brytyjska opinia publiczna poruszona została wiadomością o pobiciu przez żołnierzy japońskich członków policji angielskiej w koncesji międzynarodowej Szanghaju.

„Yorkshire Post”, wyrażający najściślej poglądy brytyjskiego Foreign Office, zamieszcza charakterystyczny komentarz, z którego przenika wyraźny żal pod adresem Stanów Zjednoczonych, że nie zgodziły się na wspólną akcję z Wielką Brytanią na Dalekim Wschodzie. Brak wszelkiej akcji ze strony mocarstw białej rasy umacnia — zdaniem pisma — Japończyków w przekonaniu, iż mogą popełniać akty samowoli, tym bardziej, że w prasie japońskiej nie wolno było ogłaszać pełnego tekstu przeproszeń japońskich. Uważamy za rzecz wykluczoną — oświadczył dziennik — na te wzrastające wroście objawy japońskie odpowiadać w dalszym ciągu jedynie protestami. Naród brytyjski ma prawo oczekiwać, że siły brytyjskie na Dalekim Wschodzie, o ile są niedostateczne, będą wzmocnione w taki sposób, i w tych miejscach, jak to zostało już niewątpliwie zadecydowane przez komitet obrony imperialnej.

To zakończenie dziennika każe się domyślać, że brytyjski plan strategiczny w odniesieniu do Dalekiego Wschodu był istotnie przez komitet obrony imperialnej dokładnie rozważany i został nie wątpliwie ustalony. Nie wprowadzenie go dotychczas w życie przypisać należy rezerwie, z jaką odnośne propozycje brytyjskie spotkały się w Waszyngtonie. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że brytyjskie plany strategiczne zostały zaniechane. Nie wydaje się, aby rząd brytyjski nie zareagował na obecne wystąpienia japońskie. W miarodajnych kołach politycznych utwierdza się przekonanie, że premier Chamberlain, przy-

gotowuje pewne kroki o charakterze bardziej doniosłym. M. in. mowa jest o tym, że król Jerzy 6-y wystosuje pismo osobiste wprost do Mikada.

Szanghaj, 8 stycznia. (PAT) Dzisiejszy incydent z żołnierzami japońskimi wydarzył się na Bulwarze, oddzielającym Nantao od koncesji francuskiej. Ochotnik rosyjski interweniował w chwili, gdy żołnierz japoński bił Cinkę, która — wbrew zarządzeniom japońskim — udała się na stronę francuską po wodę. Należy zaznaczyć, że Chińczycy, wycofując się, wysadzili w Nantao wodociąg. Odgłosy klótni ściągnęły kilku innych ochotników rosyjskich, którzy zaalarmowali

gwizdkami dalsze posterunki. Ze chwili zjawily się dwa samochody pancerne francuskie i samochód ciężarowy z ochotnikami rosyjskimi. Po drugiej stronie bulwaru zajął miejsce oddział 100 żołnierzy japońskich z pogotowiem wojennym. Naprężenie trwało dość długo, dopóki oficerowie japońscy i przedstawiciele policji francuskiej nie doszli do porozumienia.

Przy zaburzeniach mózgowych, chorobach mleczka paciierzowego oraz dolegliwościach nerwowych następuje dzięki naturalnej gorzkiej wodzie Franciszka-Józefa już po kilkudniowym stosowaniu poprawa w działaniu jelit, trawieniu oraz w procesie przemiany materii.

Ustawy przeciw cudzoziemcom w Meksyku uchwalone przez izby parlamentarne

MEXICO CITY, 8 stycznia. W obu izbach parlamentu meksykańskiego uchwalono szereg ustaw o cudzoziemcach, które zagrożają sytuacji Żydów w kraju. Ustawy te przewidują: 1) Nowoprzybyli do Meksyku muszą mieszkać przez 5 pierwszych lat w specjalnie wyznaczonych okręgach i wolno im uprawiać tylko niektóre, wyznaczone zawody. 2) Wszystkie przedsiębiorstwa muszą co najmniej w 90 proc. zatrudniać rodowitych Meksykan, pozostałe 10 pct. mogą składać się z cudzoziemców i tych którzy przyjęli obywatelstwo Meksyku (dotychczas ci, którzy przyjęli obywatelstwo Meksyku, korzystali z tych samych praw, co rodowici Meksykanie). 3) Obywatelstwo meksykańskie może być udzielone dopiero po 10-letnim pobycie w kraju. 4) Cudzoziemcy nie będą otrzymywać nowych koncesji na przedsiębiorstwa. Dotychczasowe koncesje, wydane cudzoziemcom są anulowane.

5) Prezydent republiki decyduje o maksymalnej liczbie obcego przemysłu i przedsiębiorstw handlowych. Przedsiębiorstwa, których nie można już włączyć do kontyngentu, będą wywłaszczane i oddawane w ręce rodowitych robotników meksykańskich. 6) Cudzoziemcy, którzy w czasie pierwszego roku pobytu w Meksyku nie inwestowali co najmniej 20.000 pesetów w przedsiębiorstwie będą deportowani, zaś ich majątek będzie skonfiskowany na rzecz kooperatyw robotniczych.

Szereg innych ustaw przewiduje kontrolę wszystkich, którzy dotychczas otrzymali obywatelstwo meksykańskie oraz wstrzymanie nadawania nowych obywatelstw aż do zakończenia kontroli. W komentarzu oficjalnym ustawy powyższe są umotywowane koniecznością wstrzymania napływu imigrantów, szczególnie do stolicy.

Sprawa adw. Szumańskiego

zostanie rozpatrzona przez komisję dyscyplinarną rady adwokackiej

Warszawa, 8 stycznia. Jak się dowiadujemy, komisja dyscyplinarna Rady Adwokackiej w Warszawie rozpatrzy w najbliższym czasie sprawę adw. Wacława Szumańskiego, który jak wiadomo został skazany przez sąd za obrazę ministra sprawiedliwości p. Grabowskiego.

Zgodnie ze statutem palestry, tego rodzaju wypadki karania członka palestry są badane i rozpatrywane przez komisję dyscyplinarną, celem podjęcia uchwał, co do ewentualnego wyroczenia przeciw zwyżajom i zasadam przyjętym w palestrze.

Banda „trupiej głowy” teroryzowała zamożniejszych uczniów w Warszawie

Warszawa, 8 stycznia. W ostatnich czasach policja zaalarmowana została wiadomościami, że dzieci, uczęszczające do szkół, są teroryzowane przez nieznaną opryszków, tytułujących się bandą „Trupiej głowy”.

Uczennice i uczniowie różnych szkół, przeważnie dzieci zamożniejsze, otrzymywały listy z pogrózkami i żądaniem wypłacenia pewnych kwot. Kazano również wysyłać pieniądze na „Poste-Restante”.

Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia i aresztowała członków tej niezwykłej bandy, na czele której stał 14-letni chłopiec, Tadeusz R.

Członkowie szajki, wyludzone w ten sposób pieniądze, wydawali na kina, ciastka i t. p.

Wszystkich członków tej bandy oddano pod dozór policji.

CASINO

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

TEMAT

jakiego jeszcze nie było!
TEN FILM
muszą wszyscy
zobaczyć!

Towarzysze broni

(LA GRANDE ILLUSION)

Dziś o g. 12 i 2
PORANKI
Ceny od

80 gr.

Ogłoszenie upadłości tow. wydawniczego „Oświata”

Warszawa, 8 stycznia. Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił dziś orzeczenie w sprawie ogłoszenia upadłości Towarzystwu Wydawniczemu „Oświata”, wydającemu nieukazujący się już „Dziennik Poranny”.

Sąd handlowy ogłosił upadłość Towarzystwu „Oświata”, mianując syndykiem masy upadłościowej adw. Leopolda Żarynę.

9 wyroków śmierci w Moskwie

Moskwa, 8 stycznia. (PAT) Najwyższy sąd republiki karleskiej skazał 9 funkcjonariuszy rejonowych za szkodnictwo na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Dwóch skazanych centralny komitet wykonawczy Z.S.R.R. ulaskawił, zamieniając im karę śmierci na 20 lat więzienia. W stosunku do pozostałych wyrok został wykonany.

Stanowi to o tyle sensacje, że dotychczas centralny komitet wykonawczy z prawa łaski w stosunku do skazanych na śmierć w ostatnich czasach nie korzystał.

Japończycy zatrzymali 5 oficerów angielskich

Tokio, 8 stycznia. (PAT) Żandarmeria portu wojennego Yokosuka zatrzymała kapitana i 5-ku oficerów angielskiego statku handlowego „Mation Moler” pod zarzutem przedostania się do strefy ufortyfikowanej zatoki tokijskiej. Władze japońskie poleciły statkowi stać na kotwicy aż do zakończenia śledztwa. Kapitan statku oświadczył, iż wpłynął do strefy zabronionej w czasie burzy.

Kongres zydostwa polskiego

odbędzie się 10 marca

Warszawa, 8 stycznia. Z komitetu organizującego Kongres Zydostwa Polskiego, który miał się odbyć w dniu 20 lutego r. b., dowiadujemy się, iż termin obrad kongresowych przesunięty został na dzień 10 marca r. b.

Obecnie przedstawiciele komitetu organizacyjnego odbywają na prowincji konferencje z poszczególnymi działaczami na temat sposobu wyboru delegatów na kongres i jego programu.

BIURO BUCHALTERYJNE MAKS LITMAN

zostało przeniesione na ZACHODNIA 66, tel.: biuro 269-44, mieszk. 189-06. Organizacja, reorganizacja i prowadzenie ksiąg handlowych ściśle wg. wymagań Władz Skarbowych. Sporządzanie i analiza bilansów.

Potworny morderca skazany na bezterminowe więzienie

Warszawa, 8 stycznia. Dziś sąd okręgowy w Warszawie wydał wyrok skazujący malarza pokojowego Leona Przybylskiego za bezterminowe więzienie.

Przybylski oskarżony jest o zamordowanie Jana Sitkowskiego, u którego mieszkał jako sublokator. Przybylski po dokonaniu zbrodni, poćwiartował ciało na części i ukrył w różnych schowkach.

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

Cztery pisarze hipoteczni w Warszawie

Zwolnienie b. sędziego Luksemburga ze stanowiska pisarza w Płocku

Warszawa, 8 stycznia. Minister sprawiedliwości p. Witold Grabowski, zarządził z dniem 1 stycznia r. b. powiększenie do 4-ch liczby stanowisk pisarzy hipotecznych na m. st. Warszawę. Dawniej na terenie m. st. Warszawy był tylko jeden pisarz hipoteczny, co gwarantowało oczywiście bardzo wielkie dochody osobiste. W chwili gdy pisarzem hipotecznym na m. st. Warszawę został b. minister sprawiedliwości p. Czesław Michałowski, powiększył jego następcą minister Grabowski liczbę pisarzy hipotecznych do dwóch, mianując drugim pisarzem hipotecznym b. prezesa sądu apelacyjnego p. Orłowskiego.

Obecnie fakt powiększenia do 4-ch liczby warszawskich miejskich pisarzy hipotecznych, oczywiście „parceluje” dochody pisarzy hipotecznych na 4 osoby, z których dwie nie są jeszcze mianowane.

Sensacje w kołach prawniczych i sądowiczych wywołała wiadomość o zwolnieniu ze stanowiska pisarza hipotecznego w Płocku p. Jerzego Luksemburga, b. sędziego dla spraw szczególnych przy Sądzie Apelacyjnym w

2 dziejów Łodzi

Dnia 9 stycznia 1796 roku po trzecim rozbiórce Polski ziemie łódzkie, zajęte wówczas przez Prusaków, wcielone zostały do departamentu warszawskiego, którym kierował minister Bucholt, prezes t. zw. prowincji okupantów południowo-pruskiej prowincji. Łódź była wtedy małym osiedlem rolniczym, całkiem niezapowiadającym tak wspaniałego rozkwitu. Sama Łódź i wieniec wsi, okalających Łódź, podlegała landratowi zgierskiemu, Ładzie, urzędującemu w Leśmierzu pod Łęczycą.

Niemcy zaprowadzili na ziemiach polskich swe porządki, zwłaszcza reformowali sądownictwo. Skonfiskowano szereg dóbr duchownych i szlacheckich (Łódzka Stara Wieś, wieś Rozarzewo, wieś Wólka i Widzew ze słynnym młynem widzewskim).

Ta pierwsza okupacja niemiecka Łodzi trwała do roku 1807, czyli lat 14.

Kopalnie rudy żelaznej pod Łodzią

Doniosłe odkrycia Państwowego Instytutu Geologicznego. — Prawo eksploatacji terenów przyznano kilku firmom

Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie donosił na terenie województwa łódzkiego i częściowo kieleckiego odkrycia bogatych pokładów rudy żelaznej, rozciągających się na znacznym obszarze. Pokłady te zostały zbadane i okazało się, iż aczkolwiek są one uboższe aniżeli kopalnie na Śląsku, jednak eksploatacja ich jest opłacalna i może stworzyć nową gałąź przemysłu na terenie województwa łódzkiego.

Tereny te, stanowiące częściowo własność prywatną, częściowo zaś należące do Skarbu Państwa, zostały już podzielone pomiędzy firmy, ubiegające

się o prawo eksploatacji. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznało t. zw. „nadania górnicze” Towarzystwu Zakładów Metalurgicznych B. Handke, sp. akc. w Warszawie, które uzyskało prawo eksploatacji ponad 2 i pół miliona mtr. kw. obszaru, oraz Towarzystwu Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, sp. akc. w Warszawie, które uzyskało nadanie górnicze na eksploatację 1138 tys. metrów kwadratowych. Poza tym o prawo do wydobywania rudy żelaznej ubiega się szereg innych towarzystw. Bogate złoża rudy żelaznej położone są wzdłuż szosy z Praszki do Rudnik w

pow. wieluńskim woj. łódzkiego, oraz w powiecie częstochowskim woj. kieleckiego.

Liczyć się należy z rozpoczęciem eksploatacji terenów wczesną wiosną bieżącego roku, co oczywiście wpłynie na znaczne zmniejszenie bezrobocia na naszym terenie.

Znachor czy zbawca ludzkości?

Dr. Sękowski twierdzi, że wyleczył 150 osób chorych na raka

W Bydgoszczy wygłosił tutejszy lekarz, dr Sękowski, odczyt, w którym przedstawił wynik długoletnich badań i doświadczeń przy leczeniu raka. Lekarz Sękowski oświadczył, że rak jest chorobą uleczalną. Twierdzenie to poparł licznymi dowodami ze swej praktyki lekarskiej.

P. Sękowski twierdzi, że wyleczył swoim systemem około 150 ludzi chorych na raka.

W REUMATYZMIE
artretyzmie
i nerwobólach
 stosuje się 2-3 tabletek Togal 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym.



Nowy ustrój stoł. m. Warszawy

według projektu ministerstwa spraw wewnętrznych, wniesionego do sejmu.—Centralna rada miejska oraz 4 rady dzielnicowe

Warszawa, 8 stycznia. Do sejmu złożony został przez ministra spraw wewnętrznych projekt nowego

ustroju Warszawy. Ustrój stolicy ma być odmienny od ustroju innych miast w Polsce, a to z tego względu, że pre-

zydent miasta zajmować będzie etat wojewody grodzkiego.

W myśl tego projektu Warszawa miałaby 160 radnych, jednak nie skupionych w jednej radzie miejskiej. Istnieć ma jedna ogólna rada miejska, składająca się z 72 radnych i cztery dzielnicowe rady miejskie, każda składająca się z 24 radnych. W ogólnej, centralnej radzie miejskiej 48 radnych pochodziłoby z wyborów powszechnych bezpośrednich, zaś 24 — z wyborów pośrednich, wybieranych przez organizacje gospodarcze, zawodowe i samorządowe. Dzielnicowe rady natomiast pochodziłyby całkowicie z wyborów powszechnych.

Kadencja rady centralnej i rad dzielnicowych przewidziana jest na 5 lat. Centralna rada miejska wybiera prezydenta miasta oraz wiceprezydentów, z tym, że kandydatury na stanowisko prezydenta miasta zgłaszają bezpośrednio radni bądź grupy radnych, zaś kandydatury na stanowiska wiceprezydentów zgłasza wybrany już prezydent miasta. Warszawa nie będzie miała instytucji ławników, lecz dyrektorów biur dzielnicowych, mianowanych przez prezydenta miasta.

Przewodniczącym centralnej rady miejskiej będzie prezydent miasta, zaś przewodniczącymi rad dzielnicowych — obywatele, mianowani przez prezydenta. 4 dzielnice miasta, które wybierać będą swoje rady, odpowiadać będą terenowo dzisiejszym starostom grodzkim.

O ile projekt powyższy zostanie uchwalony przez sejm — wybory do rad miejskich Warszawy odbędą się jesienią b. r.

JUŻ NA KILKA DNI NAPRZÓD

ORBIS SPRZEDAJE PO CENACH NOMINALNYCH **BILETY KOLEJOWE** krajowe i zagraniczne wszelkich rodzajów

Pożar w fabryce Eiserta

wybuchł wskutek zerwania się jednej z lin transmisyj

Wczoraj o godzinie 6.30 rano — jak już donosił „Express Wieczorny” — wybuchł w zakładach Sp. Akc. Karol Eisert, przy ul. Żwirki 19, groźny, ale na szczęście stosunkowo szybko opanowany, pożar.

Ogień pojawił się w t. zw. „kanale linowym” — mieszczącym liny transmisyjne od głównej maszyny parowej. Pło przyległego budynku, mieszczącego tkalnię i przedziałnię. Już nawet półfabry-

katy, ułożone przy drzwiach tkalni, zajęły się ogniem.

Na miejsce zjechały cztery oddziały straży, które po dwóch godzinach ogień całkowicie zgasiły, nie dopuszczając do większego zniszczenia.

Okazało się, iż przyczyną wybuchu pożaru było zerwanie się jednej z 18 lin transmisyj. Lina — wkręcała się pod koło i wskutek tarcia — wybuchł ogień.

Straty nie zostały jeszcze dokładnie obliczone.

Ogólnokrajowy zjazd nauczycieli odbędzie się w Łodzi w dn. 10—12 b. m.

Jak się dowiadujemy, w dniach 10—12 bm. odbędzie się w Łodzi pierwszy ogólnopolski zjazd nauczycielski w sprawie oświaty pozauczulnej.

Obrazy zjazdu toczącej się będą w gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Cegielnianej 26. Wezmą w nich udział przedstawiciele wszystkich inspektoratów okręgowych szkolnych i inspektoratów szkolnych ze wszystkich miast wydzielonych w Polsce. Ponieważ najwyższe władze szkolne przywiązują dużą wagę do zagadnienia oświaty pozaszkolnej, na zjazd, z ramienia ministerstwa WR i OP przybędą dyrektor departamentu dr. Marian Polak, naczelnik wydziału oświaty pozaszkolnej Antoni Konewka oraz wizytator ministerstwa Józef Janiczek.

Jak nas informują, głównym tematem obrad na zjeździe będzie sprawa likwidacji analfabetyzmu. Chodzi przede wszystkim o t. zw. analfabetyzm po-

wrotny, obserwowany ostatnio. Młodzież, która kończy szkoły powszechne, po pewnym czasie, nie mając nic wspólnego ze słowem drukowanym i pisaniem, zapomina tego, czego nauczyła się w szkole. Oświata pozaszkolna ma więc za zadanie przeciwdziałać temu ujemnemu zjawisku, kładąc nacisk na kontynuowanie kształcenia młodzieży i dorosłych w instytucjach oświatowych.

W czasie zjazdu uczestnicy zwiedzą placówki kulturalne, miejskie i społeczne.

Bezpośrednio po zakończeniu zjazdu w Środzie odbędzie się w siedzibie rady miejskiej specjalna konferencja łódzka, z udziałem władz miejskich, na której omówione będą sprawy rozbudowy agendy oświaty pozaszkolnej w Łodzi, w myśl zaleceń zjazdu. (i).

MROZOL „GĄSECKI”
 Oryginalna maść
MROZOL — „Gąseckiego”
 skutecznie usuwa zacerwienia obrzęk oraz znakomicie leczy ranki i owrzodzenia, powstałe na skutek

ODMROŻENIA



KRONIKA

Styczeń 9
 Dziś Marcjanny
 Jutro Wilhelma

Wschód słońca	7.43
Zachód słońca	15.42
Wschód księżyca	10.49
Zachód księżyca	00.00
Długość dnia	10.45
Przybyło dnia	00.18

KASY WMURÓWKI — KASETKI

poleca **Fabryka Kas Ogniotrwałych i Maszyn Karol Zinke, Łódź**

Przejazd 16. Tel. 224-19.

Krótkie wiadomości

WZNOWIENIE ZAJĘĆ SZKOLNYCH w szkołach średnich i powszechnych nastąpi jutro, 10-go b. m. Tegoroczne ferie zimowe trwały trzy tygodnie. Równocześnie z rozpoczęciem nauki wznowiona zostaje akcja dożywiania dzieci w szkołach powszechnych, prowadzona przez radę szkolną, komitet pomocy zimowej, wydział opieki społecznej i ubezpieczalnie społeczną.

CENY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH, które w związku z silnymi mrozami wykazywały tendencję wzrostową, zostały całkowicie unormowane. Jak wykazały lustracje sklepów i targowisk nie odbiegają one obecnie od cen z przed dwóch tygodni, a w niektórych wypadkach wykazują nawet tendencję zniżkową.

BADANIE ŚRODKÓW ŻYWNOSCI sprzedawaną w Łodzi podjęte zostaje ponownie przez państwowy zakład higieny. Kontrolerzy sanitarni będą mieli obowiązek przesyłania próbek artykułów spożywczych do badania, przy równoczesnym notowaniu adresów i nazwisk sprzedawców. Ujawnienie fałszowania środków żywności pociągnie za sobą kary.

NOWY KURS DLA KOMENDANTÓW obrony przeciwlotniczej w domach łódzkich organizuje miejski obwód L.O.P.P. w dniu 17 b. m. Uczestnictwo na kursie jest obowiązkowe. Wezwania do stawienia się na wykłady już zaczął rozsyłać wydział wojskowy zarządu miejskiego.

BEZPŁATNE ŁODOWISKA, uruchomione przez zarząd miejski dla młodzieży szkolnej w parkach Poniatowskiego i „Źródlika”, okazały się niewystarczające. W związku z tym zarząd miejski zamierza wydzierżawić na okres zimy kilka placów w śródmieściu i na peryferiach, celem urządzenia na nich torów łyżwiarskich.

DODATKOWA KOMISJA poborowa dla PKU Łódź-Miasto I urzędować będzie w dniu 15 b. m. w lokalu wydziału wojskowego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1916 i starsi, zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji, którzy otrzymają wezwania ze starostwa grodzkiego.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
 H. Duszkiewiczowa — Zgierska 87, J. Hartman — Brzezińska 24, W. Rowińska — Plac Wolności Nr. 2, J. Cymer — Wólczańska 37, A. Perelman i S-ka — Cegielniana 32, W. Danielecki — Piotrkowska 127, F. Wójcicki — Napiórkowskiego 27, K. Kempf — Karolewska 48.

DR. MED. Grzegorz Rozenberg

przeprowadził **Traugutta 12**, telefon 224-44
 chor. żołądka, kiszki, wątroby, przeniany materii i wewnętrzne.

Walka o ochronę lokatorów

Odrzucony przez senat projekt znajdzie się ponownie w sejmie. — Zabiegi właścicieli domów i lokatorów

Obalenie przez senat projektu likwidacji ustawy o ochronie lokatorów wywołało duże poruszenie zarówno w kręgach właścicieli nieruchomości jak i wśród rzesz lokatorskich, tym większe, że powszechnie uważano likwidację ochrony lokatorów za przesadzoną. I natychmiast, ponieważ uchwała senacka musi wrócić do sejmu i tam będzie ponownie dyskutowana i głosowana, z obu stron podjęto energiczne zabiegi, by ostatecznie uchwała wypadła po myśli zainteresowanych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu związku lokatorów, na którym obszernie omawiano możliwości odrzucenia projektu likwidacji ustawy również w sejmie. Jak wiadomo, sejm może przeprowadzić uchwałę obaloną przez senat tylko większością trzech-piątych głosów. Naradzano się więc nad sposobem przeprowadzenia odpowiednich zabiegów, by taka większość nie opowiedziała się za projektem.

W wyniku dyskusji postanowiono w porozumieniu z zarządem głównym i zarządami okręgowymi związków lokatorskich wystosować do każdego posła memoriał z obrazowaniem sytuacji mieszkaniowej w Polsce. Związki lokatorskie stoją nadal na stanowisku, że likwidacja ustawy o ochronie lokatorów spowodowałaby klęskę społeczną, gdyż wobec braku odpowiedniej ilości mieszkań, naraziłaby setki i tysiące rodzin pracowniczych i ze sfer mieszczańskich na utratę dachu nad głową. W memoriale poruszają więc związki sprawę masowego budownictwa społecznego w Polsce. Niezależnie od tego specjalna delegacja interweniować będzie osobiście u marszałka i wicemarszałków sejmu.

Poważne zaniepokojenie panuje również w kręgach właścicieli nieruchomości.

Przy **GRYPIE**
PRZEZIĘBIENIU
KATARZE
TRANSPIRAL
10 tabletek 90 gr.
„SYNERGA” WARSZAWA 22

Fałszywe 50-groszówki

W mieście ukazały się w obiegu fałszywe monety 50-groszowe.

Falsyfikaty są stosunkowo łatwe do rozpoznania, gdyż są wykonane nieudolnie, rysunek jest niewyraźny, zwłaszcza od strony przedniej, t. j. bez orła.

Kolporterzy „działają” najczęściej na targowiskach. (1)

Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie porozumiewawcze zarządów stowarzyszeń łódzkich w tej sprawie. Przewidziana jest bowiem interwencja rady zrzeszeń właścicieli nieruchomości w ministerstwie sprawiedliwości oraz w prezydium sejmu i poszczególne okręgi dostarczyć mają delegacji cyfr, obrazujących sytuację właścicieli domów.

Jak nas poinformowano, właściciele nieruchomości nie wzięli zgola sprawy zniesienia ustawy o ochronie lokatorów z podwyżką komornego. Oświadczyli nam, że właściciele nieruchomości pragną tylko by komorne ustabilizowało się na poziomie, jaki obowiązywał przed ustawową redukcją t. j. przed grudniem 1935 roku. Zgola inaczej jednak przedstawia się sprawa w odniesieniu do wolnego dysponowania mieszkaniami. Właściciele domów wychodzą z założenia, że stan, w którym właściciel domu nie ma

prawa dysponowania mieszkaniami jest wybitnie niezdrowy i powinien być usunięty. Zwłaszcza trudną jest sytuacja właściciela domu, gdy lokator uchyla się od płacenia.

Coprawda można uzyskać wyrok eksmisyjny, lokator jednak, chcąc złośliwie — zdaniem właścicieli nieruchomości — przeciągać sprawę, może apelować, składać odwołania i w ten sposób mieszkać w danym domu darmo nawet półtora roku. To jest główna przyczyna, dlaczego właściciele domów pragnęliby, aby ustawa o ochronie została skasowana, tymbardziej, że ich zdaniem, likwidacja ustawy spowoduje również wzrost wartości sprzedażnej domów.

Jak widać z powyższego i jedna i druga strona podejmują zabiegi, by doprowadzić do zamierzonego rezultatu. Najbliższe już tygodnie przyniosą całkowite wyjaśnienie tej sprawy, żywo obchodzącej wszystkich.



TAJEMNICA PIĘKNYCH RĄK

polega na starannym ich utrzymaniu. Przed wyjściem na powietrze i na noc należy natrzeć ręce udelikatniającym i wyblejającym Kremem Prałatów, przenikającym w tkanki skóry.

KREM PRAŁATÓW
PERFECTION

Spór o zapłatę za krew

został zlikwidowany polubownie przed rozprawą sądową

Z Warszawy donoszą:

Zupełnie niepowszednia sprawa o należność z tytułu transfuzji krwi wpłynęła do sądu grodzkiego przy ul. Długiej, przeciwko rodzinie bogatych kupców Brombergów. Powództwo wniósł pielęgniarsz szpitala, Jan Krajewski.

Pół roku temu zachorował ciężko Anatol Bromberg, właściciel składów ekspedycyjnych. W wyniku wycieczenia chorobowego zaszła konieczność przeprowadzenia transfuzji krwi. Po zbadań grupy krwi Bromberga, skierowano do niego zawodowego krwiodawcę Krajewskiego. Krajewski w ciągu dwu tygodni trzykrotnie oddawał swoją krew, przy czym, w myśl umowy, za każdą transfuzję należało mu się po 200 zł.

Tymczasem rodzina Brombergów wpłaciła łącznie zaliczkami zł. 350, oświadczając, iż wyczerpuje to całkowitą

zapłatę.

Po bezskutecznych upomnieniach Krajewski wystąpił na drogę sądową, powołując w charakterze świadków dwu lekarzy, którzy zaordynowali transfuzję i którzy go skierowali do chorego. Pozwani w odpowiedzi na powództwo dowodzą, że umowa 200 zł. dotyczyła tylko pierwszej transfuzji, że zresztą potem okazało się, że chodzi o zabieg polowiczny i że dalsze transfuzje również miały charakter częściowy. Zresztą chory i tak umarł, więc niewiele pomogło przetoczenie krwi. Za to oczywiście nie może odpowiadać Krajewski.

Sprawa miała znaleźć się wczoraj na wokandy sądowej, jednakże do tego nie doszło, gdyż przed rozprawą pozwani uregulowali całkowitą należność, zakończając w ten sposób polubownie niezwykły spór o parę litrów krwi.



STAROŚĆ

pezy pełni sił i zdrowia jest jak słoneczna, piękna zima. By utrzymać jak najdłużej pełnię sił i energii, pij Ovomaltynę! Ten pełnowartościowy, łatwostrawny koncentrat odżywczy, wzmacnia organizm, nie obciążając żołądka.



OVOMALTINE

75 rocznica powstania styczniowego 1863 r. obchodzona będzie uroczystie

W poniedziałek odbędzie się, pod przewodnictwem prez. Godlewskiego, posiedzenie komitetu obywatelskiego obchodu uroczystości, na którym omówione będą przygotowania do obchodu 75 rocznicy powstania styczniowego 1863 roku.

Obchód tej rocznicy połączony będzie w Łodzi z przypomnieniem pewnego fragmentu historycznego z dziejów naszego miasta. Mianowicie w chwili wybuchu powstania, grupa obywateli-Łoździan, która zasilila szeregi powstańcze, zerwała orły rosyjskie na pierwszym ratuszu łódzkim. Celem upamiętnienia tego momentu, wmurowana będzie w gmachu starego ratusza przy pl. Wolności 1 tablica pamiątkowa, ufundowana przez związek ochotników Armii Polskiej.

Przewidziane jest również specjalne uczczenie nielicznych, żyjących jeszcze weteranów tego powstania. Na terenie Łodzi żyje również ostatni z uczestników-Łoździan, por. Ignacy Harda.

W ramach ogólnopolskich, nawiązanie tradycji pomiędzy powstaniem styczniowym a wojskiem ma się wyrazić w nadaniu niektórym pułkom imienia weteranów 1863 roku. (1)

DR. **SZYMON GRINBERG**
MED. PILSUDSKIEGO Nr. 55, tel. Nr. 168-58
LÓDŹ, obecnie mieszka
ul. Cegielińska Nr. 9 front II piętro.

W fotelu i za kulisami.

Powrót mamy

Komedia w 3 aktach Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej
Premiera w Teatrze Kameralnym

Wszystkie niemal scenopisarki polskie mają słabość do stawiania w teatrze śmiałych problemów życiowych. Przykład idzie od Zapolskiej! Jest już rzeczą wiadomą, że jeśli sztuka jest kobieca, napewno będzie z tezą. Jakie zagadnienie porusza znana poetka p. Jasnorzewska-Pawlikowska w „Powrocie Mamy”?... Oto stara się nas przekonać, iż skoro chodzi o szczęście marki i ocalenie rodziny, dziecko uprawnione jest do wszelkiej obrony, choćby nie odpowiadała ona normom etycznym i obyczajowym.

Słowem — jeszcze jedno wydanie sceniczne starego konfliktu: żadnemu z rodziców nie wolno rozbijać rodziny dla własnego szczęścia, a więc ze względów egoistycznych.

Adrian Rembert jest właśnie egoistą pur sang. Zakochał się w Dianie, osobce o niewyraźnej kondukcji, lecz wyraźnych zamiarach, i pragnie dla niej rzucić żonę, syna i córkę. Żona odchodzi, córka

idzie na kompromis, lecz syn, również Adrian, zajmujący się głównie pikietowaniem i rozgramianiem serc niewieścich, postanawia zlikwidować amory ojca i sprowadzić matkę do pieleszy domowych.

Jak to uczyni? Zupełnie skompromituje Dianę. Pewnego dnia zjawia się u niego, rozkocha się w nim, znajdzie się w głębokim neglizżu — i w takiej sytuacji zastanie ją Adrian-papa. Zapyta ją patetycznie: „Co mademoiselle tu robi?” Na co dziewczica odpowie olśniewającym cowcipem: „Czekam tu na tramwaj!”...

Po tej wstrząsającej i zanierającej dech w piersiach, scenie, Adrian-papa zrobi gorzki wyrzut Adrianowi-synowi, że jest dzentelmenem wątpliwej wartości, i w rezultacie... uściśnię mu na pojednanie ręce. W epilogu — telefon do mamy, żeby wróciła.

Na deskach scenicznych można bronić każdej tezy pod warunkiem, że autor teatralizując ją, czyni to z sensem,

opierając się na przesłankach logicznych i psychologicznych. Z niczym podobnym nie spotykamy się w „Powrocie Mamy”. Autorka mechanicznie zestawia dość oklepane i banalne sytuacje, wprowadza na scenę ludzi o chronicznym rozmiękczeniu mózgu, wkłada im w usta kilkanaście komunałów, udających paradoksy — sądzi, że to jest właśnie *une piece a these*. Bo, gdyby „Powrót Mamy” był sztuką bezpretensjonalną, byłaby to niezbyt filozoficzna i nudnawa komedyjka. Ale autorka, rozplątując pogmatwaną sytuację, usiłuje nam wmówić, że ta cała historyjka, nie jest taka błaha, jakby się komuś mogło wydawać. Adrian-syn, to nie tylko cyniczny świntuszek, co to rozebrał kobietę i w takim stanie pokazał swemu tatusiowi, lecz zarazem obrońca świętości rodziny i małżeństwa... A piękna Diana, która z taką werwą wdzierala się do kieszeni Adriana-papy i serca Adriana-syna, to również nie byle jaka wampirzyca-kokietka, lecz „mysz kościelna”, reprezentująca bezrobotną armię młodych dziewcząt, które w zażartej walce o byt, nie cofają się przed niczym. Gdyby dziewczę jeszcze trochę pogadało, to może wygłosiłoby tyradę o konieczności

zawodowego zrzeszenia się wampów dla klasowej obrony ich praw!... Ale — chwała Bogu obeszło się!...

★

Dyr. H. Moryciński, który reżyserował sztukę, starał się nadać jej charakter groteski, aby w ten sposób pozbawić ją balastu problemowego. Naogół to mu się nie udało i dlatego całość była mętna i niejednolita. Każdy z bohaterów grał w innej tonacji, tak iż sceny zbiorowe czyniły wrażenie nieco kaka-foniczne.

P. Marecka (Diana) posiada doskonałe warunki zewnętrzne, dobrą dykcję, swobodnie porusza się na scenie. Grała z werwą, ale stworzyła postać niezdeterminowaną, co było nie tyle jej wina, ile reżyserii. Jak zwykle, z temperamentem grała p. Dywińska (Beata) i z kulturą p. Kossowska (Rembertowa).

Główną rolę męską (Adrian-ojciec) odtworzył p. Mroziński groteskowo, lecz fantazyjnie, tworząc w każdym akcie inną postać. P. Pluciński był przyjemny, ale grał niepewnie, jakby nie wierzył w to co mówił.

Całość — melancholijna!

W. POLAK.

Wyskoczył z II piętra Zamach samobójczy 18-letniego Millera

Wczoraj w domu przy ul. Kaliskiej 7 w godzinach rannych, rozegrała się nie zwykła tragedia. Jak już donosił „Express Wieczorny“, z mieszkania rodziców na drugim piętrze wyskoczył przez okno 18-letni Helmut Miller.

Bezpośrednim powodem, dla którego młodzieniec targnął się na życie, były ostre wymówki, z jakimi zwrócili się doń rodzice. Chłopiec był zdenerwowany, przejął się mocno wyrzutami i niespodziewanie, w chwili, gdy nikt nie przypuszczał, że w ten sposób na zwykłe bądź co bądź skarcenie zareaguje — wyskoczył przez okno.

Młodziutki desperat odniósł ciężkie obrażenia ciała. Na miejsce wypadku wezwany został lekarz pogotowia, który w karetce pogotowia przewiózł denata do szpitala. (i)

Opalanie wagonów kolejowych

Nowe zarządzenie władz P.K.P.

Jak się dowiadujemy, w wyniku licznych skarg podróżnych, dyrekcja kolei państwowych wydała zarządzenie w sprawie właściwego opalania wagonów kolejowych. Dotychczas opalanie pociągów odbywało się w ten sposób, że kolejarze mieli wyznaczony kontyngent spalania węgla. Palili więc równomiernie codziennie, nie zwracając zgoła uwagi na to, czy danego dnia jest mroź, czy też jest dość wysoka temperatura. W rezultacie powodowali przegrzewanie się pociągów.

Zarządzenie dyrekcji nakazuje stosować opalanie każdorazowo do temperatury dnia.

Telewizja stała się faktem

Za kilka lat aparaty radiowe bez telewizorów będą anachronizmem. — Genialny wynalazek Georga Woltone'a. — Salomon Segalowicz alias Sam Sagall pionier telewizji w Anglii

Mała widownia w „Domu przemysłu brytyjskiego“ w Londynie. Wstęp tylko za zaproszeniami — dla przedstawicieli parlamentu, nauki, przemysłu i prasy. Atmosfera na sali uroczysta. Towarzystwo „Scophoni“ zademonstruje swe osiągnięcia. Po kilku latach prac laboratoryjnych pragnie ono pokazać światu, że telewizja wyszła już z powijaków i może zająć należne jej miejsce w życiu codziennym każdego kulturalnego człowieka.

Gdzieś daleko, w gmachu państwowej stacji telewizyjnej, odbywa się przedstawienie. Wszystko to nie tylko się słyszy, ale i widzi na ekranie w „Domu przemysłu brytyjskiego“, w odległości 15 klm. Ekran jest coprawda jeszcze nieco zamazany. Ale to już drobnostką. Niewielka poprawka w maszynie i będzie się widziało wszystko dokładnie i dobrze, podziwając nieskończoność postępu technicznego i geniusz umysłu ludzkiego.



JAK SIĘ MA PAŃSKI ŻOŁĄDEK?

Oto madre słowa powitania Chińczyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcie pijąc ZIOŁA FRANCUSKIE

THE CHAMBAR

Pudełko zł. 1.30, podw. pud. zł. 1.95, torebka 35 gr

Równocześnie odbiera się obrazy na dwóch ekranach — jeden wielki, zajmujący całą ścianę, jak w kinie, i drugi mały, tak mały, że będzie mógł w przyszłości pomieścić się na aparacie radiowym. I na dużym i na małym widzi się jednakowo ostro i wyraźnie.

Telewizja dopiero obecnie wchodzi w fazę praktycznego zastosowania.

Początkowo rezultaty były słabe, po nieważ wszystkie towarzystwa — Mar-

coni w Anglii i Italii, Barthelemy we Francji, Telefunken w Niemczech opierały swe wynalazki na rurce katodowej, swego rodzaju lampie elektrycznej, wymagającej bardzo wysokiego napięcia elektrycznego. Dopiero przed kilku laty Anglik George Woltone zrewolucjonizował telewizję, opierając swój nowy wynalazek nie na rurce katodowej, lecz na zasadach optyczno-mechanicznych. Rozwiązał w ten sposób problem dużych i małych ekranów telewizyjnych.

Aparat nadawczy telewizyjny może narazie przesyłać obrazy na odległość nie dalszą niż 100 klm. Ale to jest dopiero początek.

„Scophoni“ jest wielkim towarzystwem akcyjnym, z kapitałem pół miliona funtów sterlingów. Historia powstania tego towarzystwa jest wybitnie interesująca.

Przed siedmiu laty przybył do Londynu z Polski młody syn rabina Salomon Segalowicz. W poszukiwaniu pracy pilnie czytał ogłoszenia we wszystkich dziennikach. I pewnego dnia przeczytał w „Observer“, że niejaki wynalazca George Woltone poszukuje kapitalisty dla sfinansowania jego prac w dziedzinie telewizji. Segalowicz był biedny jak mysz kościelna, mimo to udał się do Woltona. Wyjaśnił mu, że sam interesuje się zagadnieniem telewizji i aczkolwiek nie ma pieniędzy, postara się znaleźć odpowiednich ludzi z odpowiednim kapitałem.

Obydwaj młodzieńcy zaprzyjaźnili się bardzo szybko. Cały rok klepał wspólnie biedę, aż wreszcie Segalowiczowi udało się powołać do życia towarzystwo „Scophoni“ (po grecku skop — widzieć, phoni — słyszeć). Towarzystwo dysponowało kapitałem zaledwie 3000 funtów, które zebrano od kilku Anglików. Praca towarzystwa napotykała na duże trudności, ale ostatecznie młodzi dyrektorzy, pełni zapału, przezwyciężyli wszystkie przeszkody.

Dziś mister Sam Sagall (dawny Salomon Segalowicz) stoi na czele towarzystwa z kapitałem pół miliona funtów. Jego przyjaciel George Woltone dysponuje armią specjalistów — mechaników i inżynierów. Wielka prasa angielska nazywa ich obu pionierami telewizji na świecie. A obydwaj mają zaledwie po 35 lat.

Podczas demonstracji mister Sagall wygłosił krótki odczyt, w czasie którego oświadczył, co następuje:

— Nie chcę prorokować, ale z całą stanowczością mogę dziś oświadczyć: telewizja już weszła na właściwą drogę swego rozwoju. Za kilka lat aparaty radiowe bez telewizorów będą anachronizmem. mg.

Wycieczka do Zakopanego

W dniu 13—17 stycznia organizuje sekcja narciarska Makabi 3-dniową wycieczkę do Zakopanego na zawody narciarskie o memoriał §. p. Wójcickiego. W programie kurs narciarski oraz wycieczki do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej.

Odjazd do Zakopanego nastąpi w dniu 13 bm. o godz. 22.25, powrót do Łodzi 17 bm. o godz. 7.44 rano. Miejsca w wagonach są numerowane (specjalne miejsca do leżenia z pościelą).

Opłata wynosi zł. 38.30 i obejmuje przejazd w obydwie strony, całkowite utrzymanie, kurs narciarski i niektóre wycieczki.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Makabi, Al. Kościuski Nr. 21, tel. 241-07 w godz. 10—14 i 18—22-cj.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechaniczne opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny ich wykonania.

Maszynowo — bez dotyku rąk wykonane proszki „Migreno-Nervosin“ — Z KOGUTKIEM w torebkach (nowe opakowanie) dają tę gwarancję.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w mechanicznie wykonanych torebkach, gdyż dzięki temu unikacie narażenia zdrowia swego na przykre niespodzianki.

Burzenie starych, drewnianych domków, które szpecą miasto i uniemożliwiają planową rozbudowę. — W każdym podwórzu będzie kwietnik

Donosiliśmy przed kilku dniami od o-niosłej uchwały kolegium magistratu w sprawie uporządkowania podwórz domów i wyasfaltowania ich. Uchwała ta, jak wspomnieliśmy, będzie jeszcze przedmiotem obrad tymczasowej rady miejskiej, a następnie ma być zatwierdzona przez władze nadzorcze, to też obowiązują zacząć w najbliższych tygodniach.

W związku z tym zarząd miejski polecił już dwóm swoim wydziałom — zdrowia publicznego i inspekcji budowlanej — poczynienie odpowiednich przygotowań do realizacji uchwały. Uporządkowaniem podwórz, ułożeniem na nich odpowiedniej nawierzchni, urządzeniem kwietników itd. zajmie się wydział zdrowia publicznego, który opracuje odpowiedni plan i wiosną zacznie wysyłać do właścicieli domów nakazy wykonawcze. Natomiast inspekcja budowlana opracuje przepisy, dotyczące podwórz, ich wymiarów i zabudowania. Równocześnie inspekcja zajmie się akcją remontowania domów od strony oficyn.

Równocześnie, jak nas informują, inspekcja budowlana opracowuje plan dalszego burzenia domków parterowych na głównych ulicach miasta. Akcją ta rozpocznie się wiosną b. r. Dużą trudność sprawiają domy parterowe, w których mieszczą się sklepy, ponieważ właściciele tych sklepów, wykorzystując istniejące przepisy, składają kolejno odwo-

łania do władz nadzorczych, co przedłuża akcję burzenia domów i opóźnia likwidację ruder, zagrażających bezpieczeństwu i szpecących wygląd miasta.

Jak nas informują, wczesną wiosną zburzonych zostanie 11 domków drewnianych u wylotu ul. Zgierskiej przy rynku Bałuckim po obu stronach ulicy. (i)

PRZEDSTAWICIELSTWO SAMOCHODÓW

POLSKI FIAT

Henryk Buczyński i S-ka

Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 73, tel. 207-60

poleca

nowocześnie urządzone: WARSZTATY
SAMOCHODOWE oraz STACJĘ
OBSŁUGI — FACHOWA I SZYBKA
OBSŁUGA.

Głuche telefony w N. Jorku

Jak znaleźć niewypłacalnego dłużnika, który zmienił nazwisko

W New Yorku istnieje 50.000 telefonów, których numery i abonenci nie figurują w książce telefonicznej. Tak twierdzi mr. John Iron, właściciel biura wywiadów, Sherlock Holmes w stylu amerykańskim. Głuche telefony istnieją i w Europie, należą one do abonentów, którzy chcą się uchronić przed natręctwami wielbicieli, łowców autografów, reporterów, znajomych. Inne jednak przyczyny skłaniają właścicieli 50.000 „głuchych“ telefonów w New Yorku do zachowania ścisłej dyskrekcji. Są to, jak twierdzi mr. Iron, chronicznie niewypłacalni dłużnicy, którzy pragną zejść z drogi swym wierzycielom, starając się, by ci zapomnieli o ich istnieniu.

Na temat „kompleksie“ niewypłacalności oparte jest właśnie przedsiębiorstwo, którego właścicielem jest mr. Iron. Klientela mr. Iron'a składa się z kamieniczników, banków, instytucji kredytowych, finansistów, przedsiębiorstw różnego typu. Wszyscy oni poszukują dłużników, którzy zaszyli się w jakimś kącie wielkiego miasta. Iron i jego lu-

dzie muszą odszukać w tej dżungli wielkomięskiej dezertetów. Nie jest to łatwe zadanie. W Stanach Zjednoczonych nie ma obowiązku policyjnego meldowania się. Zmiana zawodu i nazwiska nie sprawia najmniejszej trudności, zmiana adresu odbywa się bez żadnych formalności. Iks gubnie bez śladu, zamienia się w Ygreka, i szukaj wiatru w polu.

Biuro mr. Iron'a prosperuje w tych warunkach. Chwali się on wykonaniem szczęśliwym 200.000 zleceń. Połowa poszukiwanych to ludzie, którzy nie uregulowali komornego, poszukiwani za tym przez kamieniczników. Drugie z kolei miejsce zajmują złośliwi dłużnicy, dalej idą uchylający się od płacenia podatków. Mr. Iron nie zajmuje się jednak wyszukiwaniem adresów przest. kryminalnych jest to zbyt niebezpieczne zajęcie i niezbyt rentowne. Natomiast odszukuje dłużnika, który winien jest up bankowi parę tysięcy dolarów nie nastrecza biuro mr. Iron'a większych trudności przy świetnej organizacji a zapewnia spory zysk.

NOWY MIESIĘCZNIK GOSPODARZY.

Federacja Zrzeszeń przedstawicieli handlowych i komisantów R. P. przystąpiła do wydania miesięcznika p. t. „Głos Gospodarczy“, którego Nr. 1 wyszedł na 1 stycznia r. b.

Czasopismo powyższe ma za zadanie obronę inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczym i stoi na stanowisku, że prawdziwy postęp gospodarczy oraz dobrobyt szeroki mas polega na liberalizacji międzynarodowych obrotów handlowych.

W „Głosie Gospodarczym“ współpracują wybitni ekonomiści i znawcy życia gospodarczego.

KINO
RIALTO
 Niekoronowana
 KRÓLOWA
 PIOSENKI
MARTA
EGGERTH
 w swoim nowym wielkim przeboju
PIEŚŃ JEJ MATKI
 Dziś, o g. 12 i 2
 2 PORANKI
 Ceny od **85 gr.**

Rozmaitości ze świata
 KTO WEJDZIE DO AKADEMII GONCOURT'ÓW?

Nowa kwestia pasjonuje koła literackie we Francji. Kto będzie następcą Raula Ponchon w Akademii Goncourt'ów? Uporczywie powtarza się nazwisko Mauricego Maeterlincka. Statut Akademii wyraźnie jednak zaznacza, że akademik musi być „narodowości francuskiej”, a Maeterlinck jest Belgijczykiem. Powtarza się więc ta sama kwestia, którą rozstrzygnęła Akademia, przeznaczając w tym roku swoją doroczną nagrodę innemu Belgowi, Karolowi Plisnier, mimo, że w roku ubiegłym przypadł właśnie z powodu swojej narodowości. Niewiadomo więc jeszcze, co zwycięży obecnie literatów nie narodowości francuskiej, lecz piszących po francusku.

Z wśród rodowitych Francuzów kandydatami do Akademii Goncourt'ów są ponadto: Collette, Alexandre Arnoux, Andre Soares, Rene Benjamin, Pierre Mac Orlaz, Andre Salmon, Georges Bernanos.

NAMIASKI W NIEMCZECH.

Popularne w Niemczech „Frankfurter Würstchen”, które w bardzo wielu wypadkach zastępują tutejszym mieszkańcom normalne gorące potrawy, w ostatnich czasach uległy pewnym „ulepszeniom”. Zaczęło się od zastąpienia kiszek zwierzęcych kiszkami „roślinnymi”, wyrabianymi z celulozy. Oczywiście bardzo cienkiej, przypominającej sztuczny jedwab lub bardziej jeszcze cieniutką gumkę, jakiej używają do wyrobu rękawiczek dla chirurgów. Z powodu stałego braku mięsa zaczęto powoli dodawać inne rzeczy. A więc najpierw kraby, których morze niemieckie posiada pod dostatkiem. Teraz jednak przyszła kolej na ryby. Parówki, jakie ostatnio zjawily się na rynku, nie pretendują już do tego, aby były wyrabiane z mięsa. Nazywa się je po imieniu, t. j. „parówki rybne”. Zawierają one bowiem 90 proc. ryb a tylko 10 proc. mięsa wieprzowego dla dodania smaku i koloru. Kosztują natomiast o 30 procent taniej, a smakują jak... namiastka.

Wszelkie naprawy aparatów radiowych wykonuje WARSZTAT RADIO-ELEKTR. Inż. M. ZUNDELOWICZA, PIOTRKOWSKA 60. Tel. 171-16.

**Nieście pomoc
 najbardziej**

Zaginienie arcydzieła Chełmońskiego

Kim był rzekomy magnat angielski. — Policja poszukuje pośrednika-aferzysty

Warszawa, 8 stycznia. Sensacją Warszawy stanowi sprawa zaginięcia arcydzieła Józefa Chełmońskiego p. t. „Dojeżdżacz”, stanowiącego własność córki nieżyjącego mistrza, p. Zofii Austowej.

Austowa zdecydowała się na spieniężenie płótna, które wybitni znawcy oceniali na 40.000 zł. Sprzedania obrazu i załatwienia formalności w związku z uzyskaniem zezwolenia na wywóz płótna zagranicę podjął się zubożały ziemianin, któremu p. Austowa w najlepszej wierze wydała

obraz, oświadczając, że żąda za niego minimalną cenę 20.000 zł.

Po kilku tygodniach pośrednik oznajmił córce s. p. Chełmońskiego, że „Dojeżdżaczem” zainteresował się pewien magnat angielski, współwłaściciel jednej z największych na świecie fabryk broni „Armstrong Vickers Co.”. Cudzoziemiec gotów był nawet zapłacić 40 tysięcy złotych za arcydzieło mistrza Chełmońskiego i oświadczył, że przy okazji swego najbliższego pobytu w Polsce realizuje transakcję.

Jakoż sprawa przewlekała się. Pośrednik począł unikać p. Austowej, a przyparty do muru, pokazał jej korespondencję z rzekomym Anglikiem, którego nazwisko uważała p. Austowa za zmyślone, wreszcie oświadczył, że cudzoziemiec już w najbliższych dniach przyjedzie do Warszawy i zatrzyma się — jak zwykle — w hotelu Europejskim.

Zaniepokojona p. Austowa poleciła wreszcie synowi, by złożył doniesienie na policję, która wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Zachodzi przypuszczenie, że nieuczciwy pośrednik jakąś drogą przemycił zagranicę płótno, a zainkasowane pieniądze przywłaszczył sobie. W każdym razie policja zdołała już dziś ustalić, że podane przez niego nazwisko Anglika jest zmyślone i że człowiek o takim nazwisku nigdy się w hotelu Europejskim nie zatrzymywał.

B A L O W E DO SPORTÓW

napierśniki, biustonosze i całości **D. SZENBERGOWA** paski, biustonosze —kamizelki
 Piotrkowska 134, tel. 105-86.

Echa bojkotu kino-teatru przez robotników za wyświetlanie filmów nazistycznych

Przed sądem okręgowym w wvdziale karnym odwoławczym znalazła się wczoraj rozprawa, będąca echem bojkotu kina „Zachęta” na Bałutach, proklamowanego w swoim czasie przez związki zawodowe z dwóch przyczyn. Właściciel kina był w zatargu ze związkiem zawodowym, gdyż wymówił pracę kilku swym pracownikom, wbrew — zdaniem związku — przepisom, a ponadto zaś związek domagał się od właściciela, by przestał wyświetlać filmy o treści pro-hitlerowskiej.

Gdy pertraktacje nie pomogły — związek ogłosił bojkot kina „Zachęta”. W dniu 13 sierpnia dwaj robotnicy Mendel Lewkowicz i Gedalia Holcen-

dorf agitowali przed kinem wśród robotników, by kino to omiiali. Portier wskazał obu posterunkowemu, który spisał protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Stawieni przed referat karny starostwa grodzkiego zostali obaj ukarani po 7 dni aresztu.

Naskutek odwołania obu zasadzonych sprawa ta rozpatrywana była wczoraj w wydziale V sądu okręgowego przez sędziego Walczaka. Oskarżonych bronił adw. Loos, który wywodził iż nie ma dowodów winy. Sąd podzielił ten pogląd obrońcy i obu robotników uniewinnił. (I)



OSTATNI POCIĄG
 z OBLĘZONEGO MIASTA
 (LAST TRAIN FROM MADRID)
 NAJWIEKSZA AKTUALNOŚĆ obecnej doby!
 Następnym programem kina „EUROPA”

Już ukazał się w sprzedaży
Nr. 2
 wielobarwnego, niezwykle urozmaiconego i emocjonującego tygodnika
„WĘDROWIEC”
 Nowy numer zawiera ciekawą, egzotyczną opowieść
MOTOCYKLEM PRZEZ PUSTYNIĘ
 dalszy ciąg pasjonujących przygód
 TARZANA,
 KSIĘCIA KAROLA,
 SIERŻANTA KINGA,
 WOJTUSIA,
 MIESZKAŃCÓW MARSA
 I LEGIONU POTEPIEŃCÓW
 oraz
 bogaty dział sportowy, filatelistyczny i rozrywkowy.
Cena numeru tylko 10 gr.

Noc na oceanie

Opowieść starego wilka morskiego

W małej knajpce na Jefferson-street w Brooklynie siedział pewnej nocy kilku starych marynarzy przy szklankach, napełnionych grogiem. Powietrze przesycone było dymem tytoniowym, w lokalu panowała owa specyficzna atmosfera, jaką spotyka się jedynie w knajpach portowych...

— To będzie już sporo lat temu — opowiadał stary O'Henry, emerytowany kapitan marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Czekajcie: na emeryturze jestem już od sześciu lat... pływałem przez lat trzydzieści — zatem upłynęło już trzydzieści i sześć lat od tego czasu, bo to było na samym początku mojej kariery marynarskiej. Byłem wtedy jeszcze kadetem, dopiero wypuszczonym z akademii w Newport.

Przez dziesięć dni staliśmy na kotwicy w Jokohamie. Było to w drugiej połowie grudnia. Mieliśmy właśnie wyruszyć do Honolulu. Jako kadet miałem obowiązek przed każdym odjazdem sprawdzić, w towarzystwie najmłodszego oficera, czy na okręcie nie ukrył się gdzieś jakiś ślepy pasażer. Mój oficer szedł majestatycznie obok mnie, a ja musiałem zaglądać do każdej luki, do każdego zakamarka. W ten sposób doszliśmy do

trzeciego komina. W tym miejscu znajdowało się pod pokładem pomieszczenie, gdzie przechowywane były różne rezerwowe części maszyn i narzędzia do ewentualnej naprawy. Pomieszczenie było głębokie, sięgało prawie samego spodu okrętu. Trzeba było zejść aż na sam dół po żelaznej drabince, przymocowanej do ściany. Na dole było ciemno, to też byłem zaopatrzony w latarkę elektryczną.

Opuściłem się na dno, rozejrzałem powierzchownie, i już miałem właśnie krzyknąć czekającemu na górze oficerowi, że „wszystko w porządku”, gdy — ujrzałem parę ludzkich nóg, wycierających z pod zwoju płótna żaglowego. W tym momencie usłyszałem też niecierpliwą głos oficera:

— Widzi pan tam coś?
 Już otworzyłem usta, aby odpowiedzieć twierdząco, gdy płótno poruszyło się, nogi znikły, zaś na oświetlonym przez moją latarkę miejscu ukazała się głowa młodej kobiety o czarnych wyrazistych oczach. Przyłożyła palec poziomo do ust i patrzyła na mnie z tak przenikliwą prośbą w czarnych oczach, że — zupełnie bodaj podświadomie, jakby słuchając jedynie tego milczącego nakazu — krzyknąłem:

— Nic nie widzę, wszystko w porządku!

Niejednokrotnie później zadawałem sam sobie pytanie, dlaczego wówczas skłamałem, ale nigdy nie mogłem znaleźć logicznej odpowiedzi... W każdym razie nie zdradziłem się przed nikim z mego odkrycia. Powróciłem na górę i zaraz potem miałem ośmiogodzinną służbę. Dopiero późno w nocy, przed udaniem się na spoczynek, upatrzyłem odpowiedni moment, gdy nie było nikogo w pobliżu, i zeszedłem znów na dół.

Ślepa pasażerka miała około dwudziestu pięciu lat, była nędznie ubrana, jej wymowa angielska zdradzała obce pochodzenie.

— Nazywam się Olga — oświadczyła mi. — O nazwisko moje — mniejsza... Przybyłam do Jokohamy z Władystoku i muszę przedostać się do Ameryki. Pomoże mi pan?

Miałem wówczas lat dwadzieścia. Rozumiecie... Nawet gdyby nie miała takich przepastnych czarnych oczu... Zresztą — umożliwienie i ułatwienie jej podróży nie było znów zbyt trudnym zadaniem. Miałem służbę na pokładzie od północy do trzeciej godziny, potem udawałem się do kantyny, aby napić się gorącej kawy. Przekupiłem chińskiego boyka, który pełnił tam obowiązki służącego, i ten miał zawsze dla mnie już przygotowaną paczkę z kilkoma kawałkami chleba i jakimś mięsem, pozostającym z obiadu lub kolacji. Napewno

myślał, że to ja sam tak się dokarmiam... Zabierałem ze sobą również w butelce nieco gorącej kawy i — tak zaopatrzony — spuszczałem się do pomieszczenia obok trzeciego komina.

Olga jadła i rozmawialiśmy. O czym? Goddam — naprawdę — dziś zupełnie już nie pamiętam tyle jednak wiem, że tak jakoś kierowała zawsze rozmowa, iż nie nie mogłem się dowiedzieć o jej przeszłości. Natomiast ona już po kilku nocach wiedziała wszystko o mnie... Była ładna, inteligentna, rozmowna, patrzyłem jak urzeczony w jej czarne oczy i opowiadałem jej wszystko, o co tylko mnie pytała.

Dastarczałem jej wody do picia i umycia się, przemyciłem nawet ciepłą derkę, aby w nocy nie było jej zimno. Jak na ślepego pasażera — podróżowała, stosunkowo bardzo wygodnie... Miała nawet kubał do wody, który wynosiłem w nocy i wylewałem za burte. Zażądała ode mnie, abym przyniósł jej jakieś książki. Dostałem jej „Dzieje rewolucji francuskiej” Carlyle'a. Prosiła mnie również o papier i ołówek, gdyż chciała robić sobie notatki...

W Honolulu okręt nasz stał dwadzieścia cztery godziny. W południe 29 grudnia wyruszyliśmy w dalszą drogę — do San Francisco. Wszwstko szło dotychczas pomyślnie. Nadszedł ostatni dzień roku. W noc Sylwestrową dopiero wydarzył się incydent.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA“ z dnia 9 stycznia 1938 r.

Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Sytuacja włókiennictwa włoskiego

Wycieczka przedstawicieli przemysłu łódzkiego bada rozwój włoskiej produkcji włókien zastępczych. — Wzrastające zastosowanie kotoniny konopnej. — Spadek importu bawełny do Włoch

W połowie grudnia udała się do Włoch — jak swego czasu donosiliśmy — dość liczna, bo 21-osobowa wycieczka przedstawicieli przemysłu łódzkiego celem zaznajomienia się z włoskim przemysłem

WŁÓKIEN SZTUCZNYCH I KOTONINOWYCH.

Wycieczka zorganizowana została przez Izbę Przemysłowo-Handlową i pozostawała pod przewodnictwem wiceprezesa Izby, dr. Borneta.

Dzięki należytemu przygotowaniu wycieczka miała sposobność zwiedzenia w stosunkowo krótkim czasie 6 fabryk, produkujących włókna zastępcze oraz wystawy włókienniczej w Rzymie, poza tym zaś członkowie wycieczki mieli możliwość przeprowadzenia rozmów z kierowniczymi osobistościami przemysłu włoskiego.

Pierwszym etapem podróży był Mediolan, centrum włoskiego przemysłu chemicznego i włókienniczego. Tutaj uczestnicy wycieczki zwiedzili jeden z zakładów koncernu „Sniá Viscosa”, następnie zaś fabryki firmy „Leonardo Cerini” w Castellanza. Firma ta jest pionierem

KOTONIZACJI KONOPNEJ

Ł. zw. „fiocco di canapa” lub w skrócie „cafioce”. Produkcję wymienionego surowca firma rozpoczęła w końcu 1934 r., rozbudowując i ulepszając ją z biegiem czasu. Obecnie zdolność produkcyjna fabryki wynosi, według pozyskanych informacji, ok. 12.000 kg. cafioce dziennie.

Z kolei wycieczka zwiedziła 2 zakłady, przetwarzające sztuczne włókna oraz kotoninę, a mianowicie „Cotonificio di Solbiate” o ok. 90.000 wrzecion oraz firmę „Societa Anonima Industria Filati” w Callarate o ok. 100.000 wrzecion. W obu tych firmach przedstawiciele przemysłu łódzkiego mieli okazję przyjrzenia się przedkrojeniu fiocci oraz bawełny mieszanej z fiocem i kotoniną konopną na bawełnianych maszynach przedzalnich. Z udzielonych wyjaśnień wynika, że z kotoniny tej w mieszankach z bawełną wzgl. sztucznymi włóknami ciętymi uzyskiwać można już obecnie przedkę do Nr. 32 dobrej jakości i wytrzymałości.

Z Mediolanu wycieczka polska udała się do Rzymu dla zwiedzenia wielkiej PROPAGANDOWEJ WYSTAWY WŁÓKIENNICZEJ.

Wystawa miała na celu głównie przedstawienie zarówno społeczeństwu włoskiemu jak i gościom zagranicznym dotychczasowych osiągnięć przemysłu

Włókno z torfu

Sprawozdanie roczne Izby Przemysłowo-Handlowej w Bremie omawia m. inn. prace nad produkcją włókna, olejów i benzyny z torfu. Prace te prowadzone są na północno-zachodnich terenach Niemiec, posiadających dość znaczne obszary błot i torfowisk. Dają one już pewne wyniki, zwiększając jednocześnie rentowność gospodarstw rolnej na tych terenach.

Jednocześnie sprawozdanie Izby stwierdza, że obecnie rozważana jest sprawa założenia fabryki dla produkcji celulozy ze słomy i budowa wytwórni syntetycznej skóry ze skór rybich.

Ustawy i rozporządzenia

Ukazał się Nr. 1 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 7-go stycznia r. b., w którym między inn. opublikowano następujące

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA

o charakterze gospodarczym:
ustawa z dnia 4-go stycznia r. b. o konwersji 5 i pół proc. pożyczki zagranicznej (poz. 1);
ust. z dnia 4-go stycznia r. b. o zmianie warunków dzierżawy Państwowego Monopoli Zapalczanego (poz. 2);
rozp. rady ministrów z dn. 22 grudnia 1937 r. o zakazie wywozu niektórych pasz (poz. 3).

włoskiego w zakresie samowystarczalności włókienniczej oraz dalszych w tej dziedzinie możliwości, zawierała zatem ekspozyty, obrazujące wszystko, co na tym polu dotychczas zrobiono.

Wśród ekspozyt na plan pierwszy wysuwały się, oczywiście, wszelkiego rodzaju, typu i gatunku sztuczne włókna cięte i kotoninowe oraz wyroby z nich we wszelkich możliwych kombinacjach.

Ze względu na wyjątkowo bogate wyposażenie wystawy w tego rodzaju ekspozyty, dawała ona prawie całkowicie przegląd tego, co dotychczas przemysły włókiennicze i chemiczne zdołały osiągnąć w zakresie włókien zastępczych, za tem dla fachowca była doskonałym podsumowaniem wszelkich w tej dziedzinie możliwości.

Poza tym zarówno wystawa jak i działalność poszczególnych fabryk, które uczestnicy wycieczki polskiej zwiedzili, pozwoliła ocenić

Normy średniej dochodowości

we włókiennictwie. — Zmiany w zaszeregowaniu poszczególnych branż

Min. Skarbu poddało ostatnio rewizji normy średniej zyskowności, zapraszając do wypowiedzenia się w powyższej sprawie samorząd gospodarczy. W przeprowadzonych w tej kwestii pracach chodziło o zbadanie celowości obowiązującego obecnie podziału stawek średniej dochodowości i zaszeregowania poszczególnych branż i kategorii przedsiębiorstw, natomiast kwestia wysokości stawek nie była poruszona, jako nie wchodząca do programu wspomnianych prac.

Jeżeli chodzi o teren włókiennictwa, ustalono w wyniku porozumienia Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej z Izba Skarbową potrzebę uzupełnienia spisu branż, w stosunku do których mają zastosowanie normy średniej zyskowności, oraz konieczność przeprowadzenia pewnych zmian w podziale stawek.

W oczekiwaniu na przydziały surowcowe

Import odpadków bawełnianych spadł do minimum

Na łódzkim rynku surowcowym, zwłaszcza jeśli chodzi o surowce dla firm niezrzeszonych, panuje obecnie duży zastój w oczekiwaniu na przydziały importowe na okres styczeń — luty. Ponieważ dotychczas nieznaną jest jeszcze wysokość tych przydziałów, obroty między łódzkimi importerami surowcowymi z zagranicą narazie niemal zupełnie ustały.

Wobec bliskiego ich podjęcia, w kołach zainteresowanych przewidują, iż w zakresie importu odpadków szereg importerów przerzuci się na przywóz odpadków jak najtańszych, aby w ramach ograniczonych kontyngentów dewizowych uzyskać ilościowo jak największy przywóz. Zmiana ta będzie tym łatwiejsza do urzeczywistnienia, iż na zagranicznych rynkach odpadków zazna-

Obowiązkowa domieszka wełny syntetycznej

przy produkcji włókienniczej Japonii

Rząd japoński wprowadził przymus mieszania wełny syntetycznej w produkcji przemysłu wełnianego. Tkalnie muszą przerabiać przynajmniej 20 proc. przędzy, produkowanej z wełny syntetycznej. Przy produkcji tkanin, stanowiących artykuł masowej konsumpcji, domieszka ta dochodzi do 30 proc., a to w celu obniżenia cen tych artykułów i udostępnienia ich najszerszym rzeszom ludności. W przedzalnach domieszka wełny syntetycznej w niektórych gatunkach przędzy skrećanej wynosić musi 30 procent.

POSTĘPY WŁOCH NA POLU AUTARKII WŁÓKIENNICZEJ

i konsekwencje, z jaką polityka niezależności od surowców zagranicznych realizowana jest zarówno przez rząd, jak i włoski przemysł włókienniczy.

Gros artykułów włókienniczych zawiera już obecnie włókna zastępcze, tj. sztuczne włókna cięte, wzgl. kotoninę konopną oraz lanital, podczas gdy czysto bawełniane lub wełniane wyroby zależą do rzadkości. Poza tym wyrabia się już obecnie dość pokaźne ilości tkanin, wykonanych całkowicie z lanitalu wzgl. wiskozowych włókien ciętych.

Omawiając postępy autarkii włókienniczej Włoch, zaznaczyć należy, że realizacja polityki surowcowej spowodowała tam podniesienie cen wyrobów gotowych do poziomu zapewniającego przemysłowi przetwórczemu odpowiednią rentowność.

M. in. uznano za wskazane różniczkować we wszystkich branżach, nie wyłączając dzianej i konfekcyjnej, stosowanie norm średniej dochodowości wobec kupców, handlujących wyrobami fabrycznymi i kupców, handlujących wyrobami przez nich samych wyprodukowanymi systemem nakładczym.

Poza tym wprowadzono szereg innych mniejszych zmian, natomiast Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się przeciwko projektowanemu stosowaniu norm średniej dochodowości w zależności od obrotu, zwłaszcza w wypadkach odrzucenia ksiąg, jako podstawy wymiaru podatkowego. Izba zajęła stanowisko, iż nawet w tych wypadkach istnieją wystarczające dane dla dokonania wymiaru bez potrzeby stosowania norm średniej zyskowności. (—)

czył się ostatnio dość wydatny spadek cen, który — jak przewidują — utrzyma się czas dłuższy.

Dla odbiorców łódzkich jest to zjawisko niewątpliwie dodatnie, narazie jednak oddziaływywuje ono paraliżująco na obroty łódzkiego rynku surowcowego, rynek ten bowiem rozporządza jeszcze odpadkami, zakupionymi po wyższej cenie. Hamująco wpływają na obroty również zwiększające ostatnio ceny bawełny indyjskiej, zakupywanej w większych ilościach przez średni i drobny przemysł łódzki.

Ponieważ nie jest wykluczone, iż wyższa ta ma podłoże spekulacyjne, a więc byłaby przemijająca, odbiorcy łódzcy narazie wstrzymują się z zakupami, czekając na wyjaśnienie sytuacji.

Od przymusu tej domieszki zwolnione zostały zamówienia, których produkcja rozpoczęta została przed ukazaniem się tego rozporządzenia. Poza tym zwolniono od domieszki produkcję artykułów specjalnych, jak np. filców dla fabryk papieru, dla pras rotacyjnych i t. d. Wreszcie również i artykuły zawierające przynajmniej 85 procent wełny regenerowanej lub tkaniny przeznaczone na dostawy wojskowe, a wreszcie niektóre artykuły eksportowe zwolnione zostały od stosowania tej domieszki.

Dziś wybory

do Tow. Kredytowego m. Łodzi

Zgodnie z zarządzeniem Min. Skarbu w dniu dzisiejszym odbędą się wybory pełnomocników i ich zastępców do Tow. Kredytowego m. Łodzi. Wybory te odbędą się w I-ym okręgu obejmującym zachodnią część miasta od ulicy Zgierskiej, Nowomiejskiej, Piotrkowskiej, za wyjątkiem odcinka od Ogrodowej do ulicy Legionów, gdzie granicę stanowi ulica Żeligowskiego (Leszno).

Wybory prowadzone będą w siedzibie Tow. Kredytowego w Łodzi przy ul. Pomorskiej 21 od godziny 16-ej aż do ukończenia.

Na wybory te przybywa komisarz wyborczy radca Min. Skarbu Jacek Wysocki oraz obecny będzie przy wyborach jego zastępca referendarz Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Michniak.

Wybory kandydatów w okręgu II-im odbędą się w następną niedzielę 16 bm., do okręgu II-go w dniu 23 b. m.

Prosperity w Szwecji

Wywóz ze Szwecji w 1937 r. wyniósł 2 miliardy koron, był więc o przeszło 400 mln. koron większy, niż w roku 1936. Na skutek tak silnego rozbudowania eksportu, szwedzkie sfery gospodarcze rozważają problem zużycia dewiz, które z tego tytułu wpłynęły do Szwecji. Jako jeden z pocieszających objawów, brany jest pod uwagę fakt, że jednocześnie z eksportem wzrasta też dość poważnie i import szeregu artykułów. Niemniej przeto silne uzależnienie gospodarki szwedzkiej od eksportu powoduje pewien niepokój, zwłaszcza z uwagi na pewne pogorszenie się konjunktury na niektórych rynkach. Jednak, jak podaje Izba Przem.-Handlowa w Sztokholmie, bardzo pomyślny jest fakt, że szereg największych fabryk, pracujących na eksport, posiada już kontrakty wywózowe, zawarte na szereg lat naprzód.

Giełda pieniężna

Warszawa, 8 stycznia.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie dokonano następujących transakcyj papierami procentowymi: 3 proc. inwestycyjna II emisja 79.25—79.13, seria 90, 4 proc. dolarowa 42, 4 proc. konsolidacyjna 66.50, drobne odcinki 65.25, 4 i pół proc. wewnątrzna 64, drobne odcinki 63.50, 4 i pół proc. listy ziemskie 63.75 — 64, 4 proc. listy ziemskie 54.75, 8 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 80, kupon bieżący 9.96, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 68.50—68.75, odcinki po 1.000 złotych — 69, 5 proc. Łodzi stare 63, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 62—62.25, 6 proc. obligacje m. Warszawy VIII i IX emisja 72. Tendencja dla papierów procentowych była niejednorodna, przy większych obrotach 4 i pół proc. pożyczką wewnątrzna i 5 proc. Warszawy listami z r. 1933.

AKCJE: Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza. Notowano: Bank Polski 115.50, Węgiel 30.50, Norblin 73, Starachowice 35—35.25, Habersbusch 49, Zyrardów 60.50—60.75.

Wobrotach pozagiełdowych dokonano transakcyj: 3 proc. renta państwowa 54, odcinki po 500 złotych — 57.50, Rudzki 11.40.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: dolarówka 42.25, poz. inwestycyjna II-ga emisja 79.25, poz. konsolidacyjna grube 66.75—66.50, poz. konsolidacyjna drobne 65.25—65.00. Bank Polski 116.00—115.00. — Tendencja utrzymana.

NOTOWANIA BAWELNY

z dnia 7-go stycznia 1938 roku.

NOWY JORK: Loco 8.58, styczeń 8.43, luty 8.45, marzec 8.48—49, kwiecień 8.51, maj 8.55—8.56, czerwiec 8.57, lipiec 8.60, sierpień 8.63, wrzesień 8.66, październik 8.69—70, listopad 8.70, grudzień 8.72.

NOWY ORLEAN: Loco 8.68, styczeń 8.50, marzec 8.58, maj 8.66, lipiec 8.72—73, październik 8.77, grudzień 8.80—82.

LIVERPOOL: Loco 4.97, styczeń 4.79, luty 4.81, marzec 4.82, kwiecień 4.84, maj 4.86, czerwiec 4.88, lipiec 4.90, sierpień 4.91, wrzesień 4.93, październik 4.95, listopad 4.96, grudzień 4.98.

Giza: Loco 7.63, styczeń 7.21, marzec 7.06, maj 7.11, lipiec 7.11, wrzesień 7.11, październik 7.14, listopad 7.10.

Egiptka: Loco 8.46.

Upper: Loco 6.34, styczeń 6.03, marzec 5.98, maj 6.00, lipiec 6.02, wrzesień 6.02, październik 6.04, listopad 6.04.

BREMA: Loco 10.34, styczeń 9.98, marzec 9.70, maj 9.87, lipiec 10.14, październik 10.34, grudzień 10.44.

ALEKSANDRIA: Giełda nieczynna.

REFORMY WEŁNIANE od zł. 4.- tylko kilka dni sprzedaje „FEMINA” Sienkiewicza - Nr. 78 -

po cenach fabrycznych

Fabryka Wyrobów Trykotowych

tylko kilka dni sprzedaje „FEMINA” Sienkiewicza - Nr. 78 -



PIERWSZE SYGNAŁY CZASU...

to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiótczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłoną do wędnięcia nasycacie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p. wad. cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wyciągu lilii białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID PRZECIWI ZMARSZCZKOM

CHORZY na PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zapalenie płuc oraz kłuszkę, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skład główny: apteka H. ROSENSTADTA, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Najradkalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą

PRZEPUKLINE

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rapturę za pomocą swojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. S. KON, Warszawa, Sosnowa 13. PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladowaniem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc.



Kupujcie z 1-go źródła

Wózki dziecięce Łóżka metalowe Materace wyscielane i sprężynowe „Patent” Wyżymaczki w Fabrycznym składzie

„DOBROPOL” Piotrkowska 73 tel. 159-90 w podwórzu.

Rutynowana nauczycielka muzyki UDZIELA

lekcyj gry fortepianowej

(moskiewskie konserwatorium), oraz francuskiego do kilkuletnim pobycie w Paryżu. G. NIURWICZ-SZYLLEROWA aleje 1-go Maja 9 m. 6.

Założona w roku 1891 LECZNICA DLA ZWIERZĄT



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA ul. KOPERNIKA 22. Tel. 172-07. ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny SZCZEPIONIA psów i koni STRZYŻENIE psów i koni KAPIELE PSÓW KUCIE KONI, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8-1 i od 3-6 w. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami placą ulgowe ceny.

POSZUKUJE SIĘ od zaraz składów

z bocznica kolejowa przy stacji ŁÓDŹ-KALISKA. Oferty sub. „SKŁADY” do biura ogłoszeń Fuksa, Piotrkowska 87.

Próbnik od BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR. KOWALSKINA stosuje się również PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

DRZWI OKNA uszczelniam

hermetycznie filcem systemem zagranicznym L. TENCER, telef. 205-27. Trwałość długoletnia.

NAJTANIEJ TYLKO w najstarszej firmie

I. B. Wołkowyski Narutow. 11, tel. 137-70. Wózki dziecięce. Łóżka metalowe i polowe. Materace.

Reperacje, lakierowanie. Istn. od 1896 r.

„Czystość”

przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, freterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi

Czyszczenie szyb. PIOTRKOWSKA 44. telefon 167-45.

DZIAŁ LEKARSKI

DR. MED. Michał Marzyński SPECJALISTA CHOROBY NERWOWYCH ŻWIRKI 1 C. tel. 115-66 przyjmuje od 5-7.

DR. MED. WŁ. ŻADZIEWICZ STOMATOLOG Spec. chor. i chir. zębów i jamy ustnej. PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26. Przyjmuje od 3-7.

DR. MED. Dr. Ludwik FALK Choroby skórne i weneryczne Nawrot 7 tel. 128-07 przjm. 10-12 i 5-7-cj.

DR. MED. J. PIK choroby nerwowe. spec. nerwice oraz cierpienia nerwo-seksualne ALEJE KOŚCIUSZKI 27, tel. 175-50 przyjęcia 5-7.

DR. MED. Dr. HELLER SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH. Traugutta 8, tel. 179-89 przyjmuje od 8-11 i od 4-8 w niedziele i święta 10-1.

DR. MED. S. LEWIN CHOR. WEWNĘTRZNE przeprowadził się na ul. LIPOWĄ 6a (Al. 1 Maja 28) przyjmuje od 4-6 wieczór.

DR. MED. M. RUNDSTEIN AKUSZER-GINEKOLOG Pomorska 7, tel. 127-84 przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

DR. MED. KLINGER SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) Andrzeja 2 tel. 132-28 Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz

LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciowska Piotrkowska 8 Telefon 232-55 Przyjmuje od 10-1 i od 3-7-cj.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej LEK. - DENT. H. PRUSS PIOTRKOWSKA 142, tel. 178-06. Egz. od r. 1900.

DR. MED. JAN POLAK CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALERGICZNE ul. Nawrot 7 TEL. 164 21 godz. przyjęć 5-7.

Dr. med. Jakobson Chirurgja i ortopedja SPEC. CHIRURGJA KOSTNA D-ra Sterlinga 22 telefon 174-42

DR. MED. Al. Kopciowski Piotrkowska 8 przyjmuje od godz. 1.30-2.30 i od godz. 7-8 telefon 232-55.

Dr. med. BIBERGAL Choroby skórne, weneryczne i seksualne ul. Zawadzka 10, telefon 106-30 powrócił

LEKARZ - DENTYSTA B. Nusbaumowa Przyjmuje od 5 do 8 po poł. Piotrkowska 51 TELEF. 121-23.

DR. MED. I. Rozenfeld chor. uszu, nosa i gardła Zawadzka 8 tel. 241-53 POWRÓCIŁ godz. przyj. 5.30-7 w.

DR. MED. H. Gutschadt Akuszer - Ginekolog Zachodnia 66, tel. 129-52 przjm. od 8-10 i od 5-7 w.

DR. MED. MARIA LEWINSONOWA WENERYCZNE, SKÓRNE I KOBIECE Piotrkowska 88 tel. 143 - 63 Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć 10 - 8 w.

DOKTOR HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. TRAUGUTTA 9, Telefon 262-98 od 8-11-cj i od 6-9-cj wieczór w niedziele i święta od 9-12.30.

DR. W. BALICKA Sienkiewicza 52 (róg Nowot) Nr. tel. 194-03 POWRÓCIŁA Choroby skórne i weneryczne przyjmuje od 6-8 wiecz.

DR. Łucja MAKOWER choroby weneryczne i skórne leczenie wrzodów Al. Kościuszki 13, tel. 232-43 przyjmuje od 8-11 i od 5-8.

Dr. med. Józef GOLDBERG OKULISTA Śródmiejska 20 (Wólczńska 10) telef. 186-13 przyjmuje od 11-1 i od 5-7 w.

DR. MFD. L. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. H. HAMMER AKUSZER-GINEKOLOG powrócił Gdańska 11 (Róg 11 Listopada) TELEFON 128-30

DOKTOR W. ŁAGUNOWSKI POWRÓCIŁ Specjalista CHOROBY WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (Gabinet Roentgeno- i światłoleczy) Piotrkowska 70 Tel. 181-83 Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-cj do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

PRZYCHODNIA dla chorych WENERYCZNE mężczyzn i kobiet PIOTRKOWSKA 88 Leczenie chorób wenerycznych i skórnych. Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta - lekarz. Przychodnia czynna od 9 r. do 9 w. Specjalny gabinet kosmetyczny. PORADA 3 ŻŁ.

Dr. medycyny N. Jelenkiewicz ul. Zawadzka 23, tel. 146-75 powrócił

DR. MED. S. Kantor Specj. CHOR. SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH ul. PIOTRKOWSKA 90 Telef. 129-45. Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

DR. MED. WOŁKOWYSKI Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. CEGIELNIANA 11 Telefon 238-02 Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1

DR. MED. Brunon Sommer chor. skórne, weneryczne i kobiece. Łódź, 6 Sierpnia № 1 przjm. od 9-1 i od 5-8 w. w niedziele i święta od 10-1.

GABINET KOSMETYKI LECZNICZEJ i TOALETOWEJ. Z. SZWALBE dyplom Uniwersytecki MONIUSZKI 1. tel. 127-99. Usuwanie wszelkich defektów cery, usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów. Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE. Centralna Lecznica zębów i CHIRURGJI JAMY USTNEJ w ŁÓDŹI. PRYWATNY GABINET DENTYSTYCZNY ul. PIOTRKOWSKA 164, tel. 127-83 Ord. od 9 r. do 8 w., w niedziele i święta od 10-1. Stomatolog przyjmuje od 9-11. LEK.-DENT. ŻADZIEWICZ.

AMBULATORJUM Skórno-WENERYCZNE ZACHODNIA 52 front i piętro (Piotrkowska 17) tel. 134-67 11-12 Dr. DUTKIEWICZ 3 1/2-5 Dr. EKKERT 12-11/2 Dr. SKUSIEWICZ 5-6 Dr. BALICKA 11/2-3 Dr. NITECKI 5-7 Dr. STAWOWCZYK 7-8 Dr. LIPSKI PORADA 3 zł.



SAMOCHOBY STANDARD FLYING MOTOCYKLE

Wielki wybór MOTOCYKLI UŻYWANYCH. Akcesoria i części zamienne.

ARIEL
B. S. A.
F. N.
SOKÓŁ

REWELACJA SEZONU!

Motocykle „JAMES” i CARLTON bez prawa jazdy i podatku raty po zł. 50 mies.

Dom T.H. Leon Łęczyński
PIOTRKOWSKA 175.
TEL. 205-06.

Korzystajcie z ulg podatkowych, przysługujących nabywcom naszych maszyn

KONSUM

Rokicińska 54

WIELOTYSIĘCZNE

rzese klientów podziwiają nasze

NISKIE CENY

Dojazd tramwajami 10 i 16

Korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych w Konsumle.

CORSO

POSTRACH OPERY

PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI!

W rol. głównych:
BORYS KARLOP
i WARNER OLAND
FILM O NIEBYWAŁYM NAPIĘCIU

Nadprogram: Mali geniusze

Ceny miejsc od 54 gr.

Początek o 4, w święta o 12

NASTĘPNY PROGRAM:

PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI

„Dziki ścieżki” i „Sprzedawca traktorów”

OSTATNIE DNI, wielkiej komedii muzycznej

PRZEDWIOSNIE

Żeromskiego 74-76
tel 129-88.

„PAN REDAKTOR SZALEJE”

Z najmiłą parą amantów polskich MARIA BOGDA i ADAMEM BRODZISZEM
W pozostałych rolach ĆWIKLIŃSKA oraz dwile nowe gwiazdy LEITZKÓWNA i RADOJEWSKA, w rolach męskich FERTNER, SIELAŃSKI, ORWID i BOGUCKI

Następny program: „PŁOMIENNE SERCA” z E Barszczewską, K. Jun.-Stepowskim, Węgrzynem i Białoszczyńskim w rolach gł.
Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr Kupon ulgowy po 70 gr. w niedzielę i święta nieważne. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedzielę i święta o godz. 12-ej.

TON

DZIS I dni następnym! Film osnuty na tle słynnej powieści Gerharda Menzla

„Barkarola”
Tragiczny konflikt między honorem i miłością. W r. gł.: Gustaw Fröhlich, Lida Baarowa i Willy Birgel. Następnym program: GDY KWITNA BZY z Janette Mac Donald. Początek o g. 4-tej, w niedzielę i święta o g. 12-tej.

SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. MED. LEWINSONOWEJ

(kierownik dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-0 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu.

Dr. S. CHWAT LARYNGOLOG

(chor. uszu, nosa, gardła i krtani)
przyjm. 1-2 i od 5-7
Piotrkowska 55, tel. 127-76

W Łodzi, przy ul. Wólczanńskiej 19, tel. 140-42
NASTĄPIŁO OTWARCIE
ZAKŁADÓW MLECZARSKICH „ZDROWIE”
Sp. z o. o.
Które polecają następujące przetwory:
SMIETANKĘ homogenizowaną i sterylizowaną
MLEKO pasteuryzowane w butelkach
KREM do ciast, **SMIETANKĘ**, **KEFIR**, **JOGHURT**, **SERKI KREMOWE** i t. d.

DR. MED.
Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8-11 rano i od 5-9, w niedzielę i święta 9-12.

PIERWSZA PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
LECZENIE CHOR. WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
ZAWADZKA 1
tel. 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz
PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ - DENTYSTA
T. Sztaflerowa
przeprowadziła się
na ul. Pomorską 6
Telefon 215-97.

5 URZĄD SKARBOWY w Łodzi, ul. Ogrodowa Nr. 28,
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.
W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje się do ogólnej wiadomości, że w terminach i lokalach niżej podanych celem uregulowania zaległości podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości wymienionych w obwieszczeniu:
Zaległość podatkowa.
Pod. przemysł. od obrotu 1936 r. I, II, III zal. 1937 r. 5 Urzędu Skarbowego w Łodzi, II termin:
Dnia 10.1.1938 r., godz. 10-13, Kraków, Sura Jenta, Łódź, Drewnowska 76.
1) Odpadki przędzy bawełnianej — 1500 kg., oszacow. na sumę zł. 300.—
2) maszyna do szarpania odpadków — 1 szt. oszacow. na sumę zł. 100.—
3) motor elektryczny 3 H. — 1 szt. oszacow. na sumę zł. 100.—
4) odpadki bawełn. czyszczone — 150 kg., oszacow. na sumę zł. 65.—
Ogółem zł. 565.—
Zaległość podatkowa
Składki do 31.X.37 r. Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, I termin.
Dnia 12.1.1938 r., godz. 10-13, Kaszub i Kryłowiecki, Łódź, Drewnowska 77, 25 sztuk towaru na płaszcze damskie, wełnianego a 30 mtr. sztuka 750 mtr. oszacow. na sumę zł. 5.250.—
Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji w lokalach wyżej podanych od godz. 10 do godz. 16-ej.
Naczelnik Urzędu:
(—) E. KORCZYŃSKI.

Sala Balowa Aliny Hendlerówny
(sala dawnego teatru Kameralnego) w gmachu Grand-Hotelu
do wynajęcia na bale, rauty i t. p.
Wiadomości w dyrekcji Grand - Hotelu.

Szkoła gimnastyki i tańca artystycznego
Aliny Hendlerówny
GDAŃSKA 94 (gmach Stefani Paszkówny)
zawiadamia, że zajęcia w II półroczu już się rozpoczęły.
Sekretariat: MATA HENDLER.
Informacje i zapisy codziennie w godz. od 4 do 7 popoł.

Wypożyczalnia książek dla młodzieży „**Nasza Czytelnia**”
Piotrkowska 114 (w bramie)
Lektura szkolna Pomoce naukowe Nowości
SKŁADY z bocznicą przy stacji Łódź - Kaliska
Poszukiwane

Przyjaciółka z czasów młodości
Zdrada na zamówienie
Indyjskie perły
Dwa bukiety kwiatów
Przemysłowcy alkoholu
to garść tytułów z nowego tygodnika
7 NOWEL 7
10 groszy

WĘDLINIARSTWO w Warszawie
warsztat, chłodnia, piwnice, mieszkanie 5 pokojowe, dla służby i pracowników, 3 garaże, bez obcych lokatorów, z koncesją bezterminową, sklep łączny, targi 400 w soboty 800 i wyżej do sprawdzenia.
INFORMACJE: WARSZAWA, ŻELAZNA Nr. 59. DAWNE ZRZESZENIE WĘDLINIARZY CHRZEŚCIJAN.

od zaraz przez poważną Spółkę Akcyjną. — Oferty sub: „Bocznica” do administr.
W trybie art. 515 Kodeksu Handlowego (z roku 1808-go) Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości „Zakładów Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna” podaje do wiadomości, że na zasadzie postanowienia Pana Sędziego, Komisarza Sędziego Handlowego inż. Oskara Grossa, odbędzie się w czwartek, dnia 10 lutego 1938 roku o godz. 12-ej w południe w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego 5) w sali III-ej zebranie wierzycieli masy upadłości „Zakładów Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna”, a to w celu wysłuchania sprawozdania Syndyka Tymczasowego i zawarcia układu z upadłą Spółką Akcyjną ewentualnie — utworzenia związku wierzycieli i wyboru syndyków ostatecznych.
Wstęp na to zebranie mieć będą jedynie wierzyciele sprawdzeni lub ich pełnomocnicy.
SYNDYK TYMCZASOWY MASY UPADŁOŚCI „Zakładów Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna
(—) Karol Wędziągolski

“OLLA” PRES.?
NIEDOŚCIGNIONE w JAKOŚCI i PEWNOŚCI
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE!
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM:
“OLLA”
PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1039.701

PANORAMA

TYDZIEŃ RADIOWY

NR 2
ROK VI

NIEDZIELA, 9 stycznia 1938 R.

Napisał
ANDRZEJ
ŻAŃSKI



POJEDYNEK

Julia — podczas gdy obaj panowie stali obok — siedziała w milczeniu, spoglądając na niezwykle obraz Pawła: jakąś koszmarnie wykrzywioną twarz w wieńcu oślizgłych żmij.

— Co oznacza ten obraz? — spytała.
— Zatyłowałem go: „Zazdrość” — odparł Paweł.

Julia spojrzała na niego uważnie.
— Czy umie pan być bardzo zazdrośny?

Malarz wzruszył lekko ramionami:
— Nie! — odpowiedział krótko.

Młoda kobieta raz jeszcze rzuciła okiem na obraz i skierowała się ku drzwiom. Zgodziła się wprawdzie na prośbę Pawła odwiedzić wraz z Konradem jego pracownię, nie chciała jednak przedłużać tej wizyty.

Po chwili znaleźli się na ulicy.
Najkrótsza droga do domu Julii wiodła przez miejski park. Przechodząc rojnymi alejami Julia zatrzymała się przed strzelnicą.

— Panowie strzelacie dobrze? — zażyła swych towarzyszy.

— Sądzę, że nieźle! — pochwalił się Konrad. — Zobaczymy zresztą.

Śmiejąc się, oddał do tarczy pięć strzałów. Pokazało się, że był rzeczywiście niezłym strzelcem.

— A pan? — zwróciła się Julia do Pawła.

Tamten w odpowiedzi wziął do ręki flower i mierząc powoli, zaczął również strzelać do celu. Rezultat jego strzałów był jeszcze lepszy niż Konrada.

Julia wzięła ich obu pod rękę.

— Strzelacie doskonale — pochwaliła ich. — W towarzystwie waszym nie bałabym się pojechać choćby na Saharę między lwy i pantery.

Tak rozmawiając doszli do domu Julii. Młoda dama pożegnała ich: powieściopisarza Konrada bardzo ciepło, zaś Pawła z przyjacielską serdecznością.

— Do widzenia! — rzuciła potem głoszno, znikając w bramie.

— Do widzenia! — odpowiedzieli obaj, spoglądając za jej smukłą sylwetką, znikającą w głębi bramy.

W oczach Konrada zamigotały złote iskiereki zachwyty.

— Ach, jaka ta Julia jest śliczna! — rozmarzył się głośno.

— Tak, tak, mój przyjacielu, masz dobry gust! — obojętnie odparł malarz, zapalając papierosa.

— Ciekaw jestem — zaczął znów w pewnym momencie Konrad — jakiego przyjęcia dozna najbliższa wystawa pańskich prac. Ma wrażenie, że spodziewa się pan po niej bardzo wiele!

— A ja z kolei — przerwał mu malarz — interesuję się szczerze kwestią, jak ustosunkują się krytyka i czytelnicy do pańskiej powieści, która w tych dniach ukazała się na półkach księgarskich.

Konrad melancholijnie przygryzł wargi.

— Niestety, nie umiem się reklamować: a reklama w dzisiejszych czasach decyduje o popularności zarówno kawy do picia czy mydła toaletowego jak i dzieł sztuki. Jeśli mam być szczerzy, nie spodziewam się więc żadnych cudów. Ukazanie się mojej powieści „Piaski” nie wywoła tak samo żadnego rezonansu, jak dwie poprzednie, które zresztą nie były takie najgorsze... Tak, tak, bez należytej reklamy nie wybiję się nigdy!

Paweł spojrzał na niego z ukosa. Widocznie jakaś myśl strześliła mu do głowy, bo zmrużył swoje oczy o stalowym kolorze.

— Wie pan co? — powiedział nagle — mam świetny pomysł. Oświadczył pan

że potrzebna jest panu reklama. I mnie przed najbliższą wystawą przydałaby się ona również... A gdybyśmy się tak zareklamowali wspólnie?

— Chętnie, ale jak?

— Niech pan posłucha. Dziś, jutro, czy pojutrze posprzeczamy się w jakimś publicznym lokalu, po czym pošlemy sobie sekundantów. Będziemy się niby pojedynkować. Zażądamy ostrych warunków, więc dwukrotnej wymiany strzałów na krótki dystans. Na zewnątrz będzie to wyglądać bardzo groźnie i dramatycznie. W istocie zagramy tylko zwykłą komedie. Pukniemy sobie po dwa razy ponad głowę, robiąc dziurę w niebie — i tanim kosztem zyskamy rozgłos. Zareczam panu, że wiadomość o naszym pojedynku wywoła w pewnych kołach prawdziwą sensację. Momentalnie jako bohaterzy pikantnego skandaliku staniemy się głośni, a co zatem idzie akcje pańskiej książki i moich obrazów pójdą w górę... No, co, zła myśl?

— Nie lubię komedianctwa! — mruknął pisarz. — Przyznać jednak muszę, że pomysł pański jest niezły. W tej chwili jestem w takim nastroju, że gotów nawet byłbym zapisać diabłu duszę, gdyby mi ów zagwarantował powodzenie moich „Piasków”. Od losów bowiem tej książki zależy mój własny los.

Zniżył głos.

— Panowie, że jestem jakgdyby zareczony z Julią. Dotąd jednak nie otrzymałem od niej decydującego słowa. Sam zresztą nie mając w tej chwili odpowiedniej pozycji, nie mogę na nią nalegać. Kiedy jednak powieść moja zdobędzie sukces, wówczas zagram z Julią w otwarte karty. I mam wrażenie, że nie otrzymam kosza...

— Rozumiem pana. Czyli innymi słowami akceptuje pan mój plan? — Akceptuję! — uśmiechnął się powieściopisarz, wyciągając do malarza dłoń.

Trzy dni potem — zgodnie z umową — obaj pseudo-antagoniści w towarzystwie sekundantów spotkali się w podmiejskim lasku.

Konrad przygryzał wargi, ażeby nie wybuchnąć śmiechem na widok zatroskanych min sekundantów, którzy całą tę farsę biorąc na serio, rozpaczliwie raz jeszcze próbowali pogodzić go z Pawłem

Napozór wyglądało to rzeczywiście bardzo poważnie: taka dwukrotna wymiana strzałów na odległość dwunastu kroków, to warunki naprawdę ciężkie. Konrad czuł więc jak bardzo rośnie w oczach sekundantów gdy na dany znak bez najmniejszej obawy bierze do ręki pistolet i staje na mecie.

— Ach, gdyby ci panowie znali prawdę! — śmieje się w duszy...

Wśród dramatycznej ciszy ostro zabrzmiały słowa komendy:... trzy!

Autor „Piasków” celując o dobry metr ponad głową przeciwnika pierwszy oddał strzał, zgodnie z zamiarem chybając jaknajfatalniej... Czekał na ko-

lej Pawła, mimowoli spojrzal w jego twarz.

I zadrzał. Miast dobrotliwej twarzy siwawego dżentelmena, ujrzał nagle przed sobą skrzywione nienawiścią oblicze Meduzy — takie niemal ohydne w swoim wyrazie jak Pawłowa kompozycja malarzka, zatytułowana „Zazdrość“.

Paweł z zimną premedytacją wycołał pistolet w samo serce przeciwnika... Powieściopisarz struchlał... Teraz dopiero w obliczu śmierci zrozumiał całą prawdę.

— Ten człowiek nienawidzi mnie i chce mnie zabić! — mignęła mu przez głowę rozpaczliwa myśl, krótka niby wystrzał pistoletu, który zaraz potem targnął ciszą lasu.

Paweł chciał rzeczywiście zabić Konrada.

Od wielu miesięcy kochał się on w pięknej Julii. W pewnym momencie zdawało mu się nawet, że zbudzić zdoła w sercu ukochanej pewien oddźwięk. Na nieszczęście w tym czasie zjawił się na widowni Konrad.

Powieściopisarz był przystojniejszy, młodszy, bardziej błyskotliwy niż milczący malarz. Umiał bez trudu zdobyć miłość Julii, tak, że Paweł, straciwszy wszelkie szanse odzyskania pożądanej przez siebie kobiety, kontentować się musiał jej przyjaźnią.

Pazornie zgodził się z tą rolą. W głębi duszy jednak nie przestał nigdy kochać Julii, a nienawidzić szczęśliwszego rywala.

Nieraz zastanawiał się nad tym, w jak by sposób usunąć go ze swej drogi, gotowy nie cofnąć się nawet przed zbrodnią! I oto przyszedł mu do głowy szatański pomysł. Namówił pisarza do pojedynku, lecz podczas, gdy tamten uważał całą rzecz za farse, malarz potraktował ją bardziej na serio.

I kiedy teraz Konrad oddał swój chybiony strzał, on strzeił z zimną premedytacją, celując prosto w jego serce.

Ale nie trafił. W ostatniej chwili drgnęła mu ręka tak, że kula drasnęła tylko ramię przeciwnika.

Konrad, aczkolwiek zrozumiał całą ohydę postępków swego rywala, udał, że nie dorozumiewa się niezgo. Ale w głębi duszy zawrzał straszny gniewem i chciał ukarania nikczemnika.

Nie przyznając się, że został drasnięty kulem antagonisty, powoli, po raz drugi dochodził do mety. A kiedy potem padło słowo komendy, nie czekając, aż przeciwnik ubiegnie go, szybko wymierzył między obmierzłe oczy wroga i pociągnął za cyngiel...

Paweł zachwiał się. Ramiona jego za trzępotały, on zaś padł martwy na miękkie leśne mchy.

★

Paweł miał słuszną: dobra reklama to rzecz bardzo ważna dla początkującego artysty! A trudniej sobie wyobrazić lepszej dla Konrada reklamy, niż dramat, jaki rozegrał się między nim a głośnym malarzem pewnego poranka w podmiejskim lesie...

Nazwisko Konrada, owiane dymkiem skandalu, momentalnie zdobyło sobie rozgłos a jego książka rekordowe powodzenie.

Powieściopisarz skazany został wprawdzie na pół roku twierdzy. On jednak nie martwił się tym zbytnio, skoro „Piaski” jego idą już w czwartym nakładzie a równocześnie tłumaczone są na siedem języków. I — co jest jeszcze ważniejsze — młoda jego żona Julia pisze do niego codziennie płomienne listy, zapewniając go o swojej wierności i tęsknocie...

Andrzej Kański

Człowiek o 24-ach palcach

Przed komisją poborową w Konstanczynie stanął wieśniak z prowincji Susurluk, który — jak się okazało — miał po 6 palców u każdej ręki i nogi. „Wada” ta nie okazała się przeszkodą do wciągnięcia tego fenomenu w służbę.

Diamentowe pola w Afryce Południowej

Dzieci bawią się kamykami o bezcennej wartości. — Murzyni, zatrudnieni w kopalniach, izolowani są przez długotrwałe okresy od świata zewnętrznego.

Kimberley

Diamentowa stolica Kimberley przeżywała w ostatnich latach ciężki, dotkliwy kryzys. Ale w ostatnich miesiącach walory tych pięknych kamieni zyskują znowu i tylko patrzeć, a Kimberley przeżywać będzie swój renesans.

Młode miasto

Przyjechałem do Kimberley z Kapstadtu luksusowym pociągiem błyskawicznym, kursującym na tej linii tylko raz w tygodniu. Po monotoni niezamieszkałych okolic, które przebyłem, Kimberley — czyste, ze świetnymi drogami, gęsto zabudowane — zrobiło na mnie duże wrażenie. W gruncie rzeczy miasto nie jest wielkie, zamieszkuje w nim bowiem 19.000 Europejczyków i tyleż tubylców. Wszystkie domy są tutaj dwupiętrowe, białe malowane, wewnątrz urządzone z komfortem europejskim.

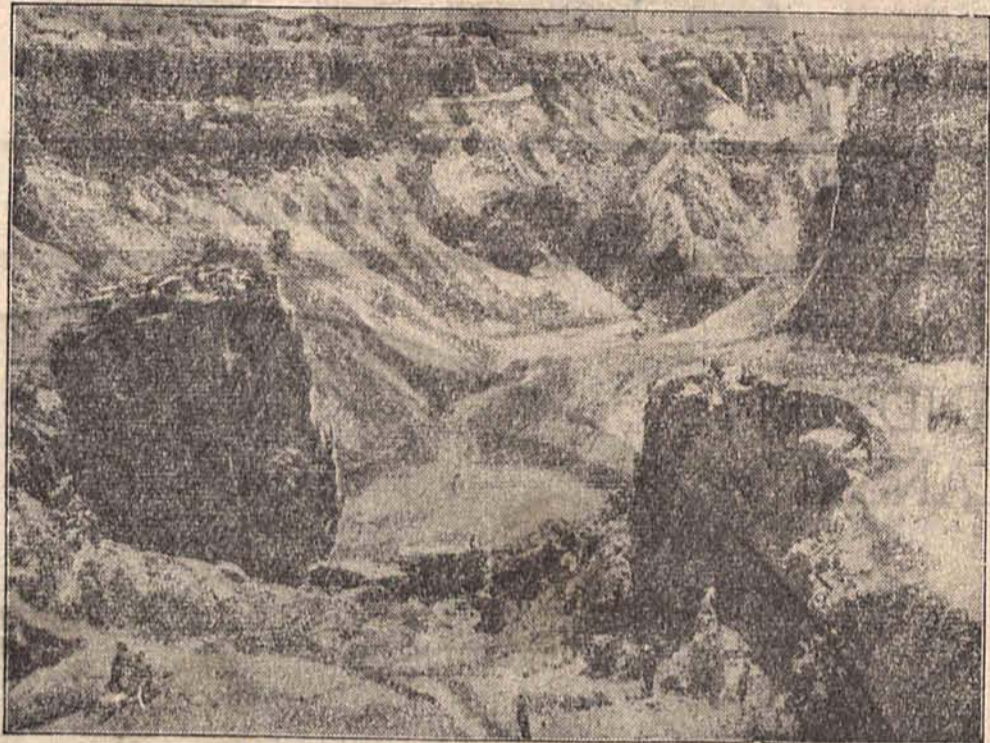
Kimberley jest miastem zupełnie młodym, i jak większość miast młodych, zbudowane na bazie nagłej koniunktury, rozwinęło się bardzo szybko w sposób wzorowy. Przed laty siedemdziesięciu na terenach, na których obecnie bieli się Kimberley, posiadał Daniel Jacobs, Bur, niewielką farmę. Otoczeni dziewczęcimi puszciami, prowadzili tu twarde życie pionierskich osadników, walcząc nie tylko z oporną ziemią, która miała nakarmić dużą rodzinę, ale i z niebezpieczeństwem dzikich zwierząt.

Dzieci Jacobsa bawiły się zazwyczaj w skalistych wzgórzach, otaczających farmę. Znajdowały się tam śliczne kamienie, lśniące bardzo silnie, mieniące się i wydające ogniste odblaski. Jeden z tych kamieni był tak wielki i blask jego tak oślepiający, że Jacobs udał się z nim do swego najbliższego sąsiada, Niekerka. Niekerk, bardziej przedsiębiorczy niż Jacobs udał się do Kapstadtu, gdzie zostało ustalone, że znaleziony kamień jest diamentem o niezwykle wysokiej wartości. Diament ten został nabyty przez gubernatora Afryki Południowej, sir Philip Wodhouse za 2.000 funtów, z sumy tej jednak Jacobs nie zobaczył ani centa.

Pielgrzymki z całego świata

Gdy rozniosła się fama o niezwykłym bogactwie, znalezionym przez Jacobsa, w stronę Kapstadtu zaczęły ścigać istne pielgrzymki poszukiwaczy szczęścia ze wszystkich stron świata. Okolice te okazały się rzeczywiście diamentodajne. Orange, wówczas wolna republika burska wzmocniła swój zarząd nad rodzajem się przemysłem. Wówczas rozpoczął się na nowo konflikt angielsko-burski.

Specjalne szczęście wśród poszukiwaczy miała rodzina holenderska de Beersów. Nazwisko to jeszcze dziś związane jest z największymi kopalniami Afryki Południowej. W dziesięć lat później narodziło się to miasto, które swą nazwę



„Błękitna Dolina” w Kimberley

wzięło od ówczesnego ministra kolei lorda Kimberleya.

Potężny krater

Nazajutrz po moim przyjeździe do miasta, jeden z dyrektorów kompanii „De Beers” przyjechał po mnie swym autem, aby oprowadzić mnie po kopalniach. Dyrektor ten, mr. Knight pracuje w zakładach już od lat 35-ciu i chlubi się tym, że zna osobiście Cecil Rhodesa, który odegrał tak wielką rolę w utrwaleniu potęgi Wielkiej Brytanii w Afryce. Pierwsze, co mi pokazał mr. Knight, to był monstrualnie wielki krater, gdzie znajdowały się najpotężniejsze złoża diamentowe.

— Jest to największa dziura — rzekł mr. Knight — którą ręce ludzkie wykopały przy pomocy narzędzi.

Ten sztuczny krater nazywany był przez przybyszów z całego świata „Błękitna Dolina”. Jego obecna głębokość wynosi — 1000 metrów.

— Jeszcze 50 lat temu — wyjaśnia mr. Knight — grabarze posługiwali się najprymitywniejszymi narzędziami, wydobywając złoża kamienne, przeznaczone do płókania. Dziś posługujemy się, w każdym etapie naszej pracy, najbardziej nowoczesnymi aparatami.

Rozrobiona masa skalna czyszczona jest przez centryfugi, oddzielające kamiki od odpadków. Kamiki te lokowane są w wielkie lory, które są pieczone i odsyłane na własnych torach do odległej o kilka kilometrów płóckarni. Tutaj kamiki dostają się na sito i sortowane są wedle wielkości.

Wszystkie znalezione diamenty są skrupulatnie rejestrowane. Żadne przestępstwo nie jest w Afryce tak surowo

karane, jak posiadanie kamieni nierejestrowanych. W sprzedaży zaś znajdują się, zgodnie z przepisami rządowymi, jedynie szlifowane okazy. Szlifowanie, sprzedaż i eksport diamentów znajdują się jedynie w rękach monopolowych koncesjonariuszy.

Przemysł diamentów nie istnieje

Mr. Knight zbija wszelkie popularne legendy o szmuglu diamentów. Ież to historyj słyszeliśmy o kamieniach przemycanych w ranach, w żołądku, za szklanym okiem itd. Mr. Knight uśmiecha się. W ciągu jego długoletniej pracy ilość tego rodzaju wypadków dalaby się policzyć na palcach obu rąk. Zresztą regulaminy pracy są tego rodzaju, że uniemożliwiają takie procedury. Murzyni, zatrudnieni w kopalniach angażowani są od razu na okresy wielomiesięczne, a nawet całoroczne i w tym czasie zmuszeni są oni mieszkać w specjalnych obozach, mając absolutnie zakazany i uniemożliwiony jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym. Jeśli któryś z Murzynów zachoruje, zostaje ułokowany w szpitalu, znajdującym się także na terenie obozów. Dlatego wszelkie efektywne, bardzo romantyczne historie o kradzieżach kamieni zalicza mr. Knight do bajek.

Tajemnice konsorcjów

Produkcja diamentowa ma swoje bardzo interesujące tajemnice, których rąbek odchyłony mi został częściowo przez mego przewodnika. Już Cecil Rhodes zdawał sobie sprawę z tego, że wielkie możliwości produkcyjne w zakresie diamentów, jakie posiada Afryka Południowa, przyczynią się do katastrofalnej obniżki cen. Już wtedy wprowadzone więc zostały pewne restrykcje sprzedażowe. Obecnie zaś istnieje porozumienie między producentami, w myśl którego regulowana jest corocznie bieżąca produkcja, a kontyngenty jej rozdzielone są między poszczególne konsorcja procentowo. Koszty kontyngentowe są rozmaite, i w ten sposób „De Beers” rzucają na rynek tylko 30 proc. wyznaczonego zapotrzebowania, „Premier Mines” w Transwaalu tylko 6 proc., „Selling-Pool” — 31 proc. itd. Wedle ostatnich sprawozdań możliwości zakupowe całego świata na najbliższy rok ocenione zostały jako o 20 proc. wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym. Na rynku diamentowym zapanuje więc ożywienie.

Pogrzeb morski

— będzie przedmiotem wielkiego procesu w Ameryce

W prasie amerykańskiej wzbudza sensację skargę, którą wniosła do nowo jorskiego sądu wdowa po Tomaszu Murlyanie.

Tomasz Murlyan był Irlandczykiem. Zatemniwszy za ojczyznę postanowił ją przed śmiercią odwiedzić, atoli do ukochanej ojczyzny nie dojechał, albowiem zmarł podczas podróży morskiej na okręcie. Według starego zwyczaju marynarskiego, zwłoki wrzucono do morza.

I ten właśnie fakt stanowi podsta-

wę skargi. Bowiem p. Murlyan stoi na stanowisku, że dyrekcja przedsiębiorstwa okrętowego winna była ją przed pogrzebem morskim zawiadomić o śmierci. Wówczas wydałaby polecenie zabalsamowania zwłok i odesłania ich do Ameryki, gdzie Murlyan posiada własny grobowiec, w którym mają spocząć doczesne szczątki rodziny.

Murlyan żąda od towarzystwa okrętowego odszkodowania w kwocie 25 tysięcy dolarów. Opinia amerykańska niecierpliwie oczekuje jak sąd poradzi sobie z tą niezwykłą skargą.

Współczesna muzyka sławi technikę

Kompozytor dzisiejszy znajdzie bogate źródło tematów w codziennej rzeczywistości. — „Ballady przemysłowe” Honeggera i Mossolowa



MAURICE RAVEL
słynny kompozytor francuski zmarł w wieku 62 lat.

Maurice Ravel, który po krótkotrwałej chorobie zmarł przed tygodniem, jest jednym z najznakomitszych kompozytorów współczesnych. Do jego najświetniejszych kompozycji należą: „Bolero”, „Pavana”, wspaniałe zinstrumentowane, bogate i niepospolite arcydzieła. Poniżej zamieszczamy artykuł pióra zmarłego kompozytora.

Od niepamiętnych czasów szukali muzycy tematów do swych kompozycji w wielobarwnym dźwiękowo świetle przyrody. Szmerzące fale strumyki, szeleszczące liście drzew, śpiew ptactwa leśnego, ryk dzikich zwierząt — warty na muzyce nieśmiertelne piętno. Ale to wszystko już było! Nie można tych samych dźwięków odtwarzać w nieskończoność, gdyż zużyłoby to tylko słuchaczy i zadało śmierć sztuce muzycznej.

Hałas, zgiełk, jako tematy muzyczne

W poszukiwaniu nowych tematów muzycznych, nowego źródła natchnienia musimy podążać za odgłosami nowoczesnego życia!

Nasze miasta szumią ruchem ulicznym, nasze maszyny huczą stukiem motorów. Dźwięki te musimy wprowadzić do kraju muzyki i to niezależnie od tego czy są dla naszego ucha przyjemne, czy też niemiłe. Mechanizm współczesnego życia musi znaleźć odbicie w muzyce

nowoczesnej, w muzyce, do której przyszość należy.

Wojny z czasów minionych były tematami słynnych symfonii, a czyż można twierdzić, że odgłosy wojenne mają większą wartość muzyczną od huków wielokonnej maszyny? Przepiękna uwertura Czajkowskiego „Rok 1812” i „Lekka kawaleria” Suppé'go nie oddają równomiernego taktu marszowego, lecz chaotyczny zgiełk walczących oddziałów, chrzęst ścierających się szpad i wstrząsające grzmoty dział.

Beethoven uwiecznił życie i śmierć Napoleona w nieśmiertelnej symfonii „Eroica”, dlaczegożby nie miał nowoczesny kompozytor stworzyć pianu muzycznego na cześć rycerza przemysłu?

„Business-man” — jako bohater muzyczny

Nie politycy i żołnierze, ale królowie trustów i karteli są dziś heroldami postępu. Ta dialektyka historii znaleźć winna swój wyraz i w świecie muzycznym. I musi się to stać, jeśli muzyka współczesna ma być nadal poetycko-dźwiękowym odbiciem życia narodów.

Sapiące i nieharmonijne dźwięki jadącego pod górę auta ciężarowego mogą się nam wydawać przykrymi, ale gdy przeniesiemy je do krainy tonów brzmieć tam będą inaczej. Tak jak śpiew słowika odmiennie brzmi w lesie, i w orkiestrze, tak samo huczący motor inne będzie wydawać tony w muzycznej

interpretacji, niż w rzeczywistości. Zadaniem prawdziwej sztuki jest właśnie odpowiednie przeniesienie dźwięków przyrody do królestwa muzycznej poezji.

Pieśń maszyny

Zatrzymajmy się przez chwilę na wnętrzu wielkiej fabryki. Położona w sercu milionowego miasta oznacza ona dla tysięcy pracowników jedyną podstawę egzystencji. Od wczesnego ranka do późnego wieczoru, maszyny pracują nie przerywając pod okiem dwunożnych automatów. A gdy zapada mrok, milknie huk, stuk i szum motorów. Otwierają się bramy fabryczne, wyrzucając na ulice tysiące pracowników. Za chwilę zgasną ostatnie światła w wielkim gmachu, który przed chwilą jeszcze pełen był życia i zgiełku.

Nic więc dziwnego, że niejednym z wielkich kompozytorów uświetlił w swych utworach cuda nowoczesnej techniki. Honegger, Mossolów, Schönberg i wielu innych stworzyło istne „ballady przemysłowe”.

Symfonia aeroplanu

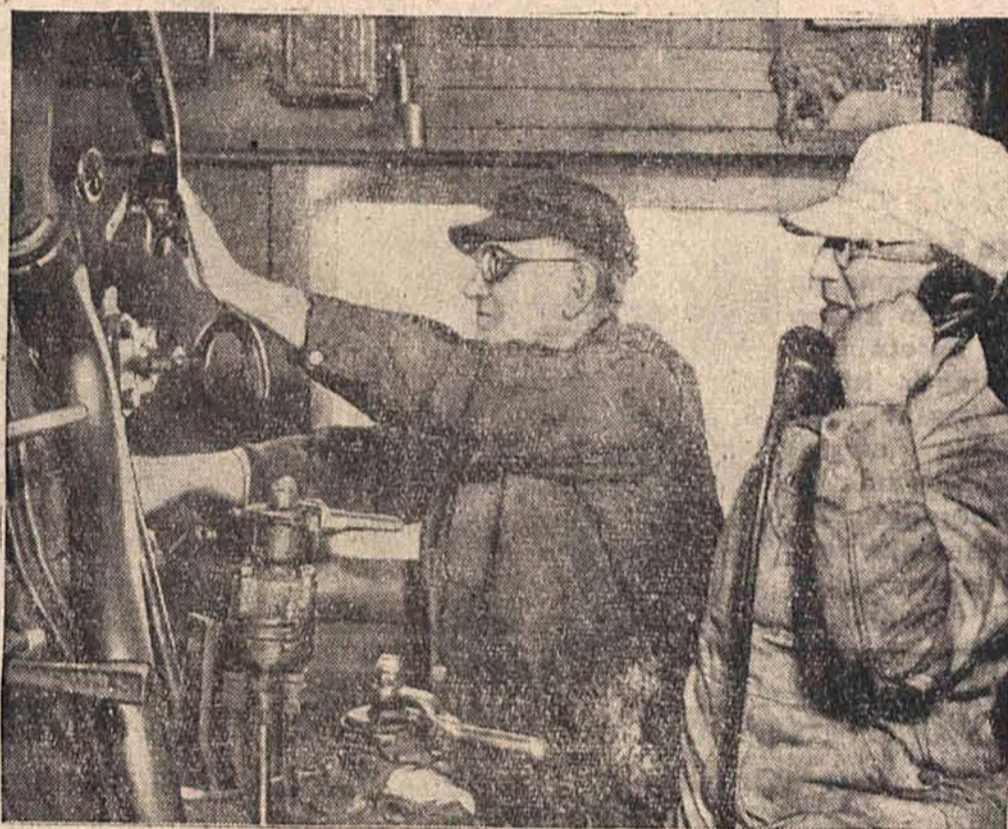
Cóż za wspaniały temat do symfonii muzycznej mógłby dać aeroplan, to cudowne dzieło geniuszu ludzkiego! Jak pięknie można by ująć dźwiękowo lot transoceaniczny naszych Lindbergów, ich bohaterstwo i groźące im zewsząd niebezpieczeństwa? Byłby to najwspanialszy pomnik chwale dla zwycięzców przestworzy!

Albo... nowoczesny statek oceaniczny, odbijający od brzegu wśród gwizdu syren okrętowych i krzyków tysięcznych tłumów... hurza morską, walka człowieka z rozszalałym żywiołem — wszystko to prosi się wprost o muzyczną interpretację.

A nawet nasza powszednia kolej żelazna nada się świetnie do muzycznego ujęcia, aby w tej poetyckiej formie głosić chwałę zwycięstwa człowieka nad przyrodą.

Idźmy więc z prądem czasu. Niech muzyka stanie się eposem triumfalnym ludzkiego geniuszu!

Telefon w pociągach



Inowacja ta zaprowadzona została w Ameryce. Na naszym zdjęciu maszynista porozumiewa się z kierownikiem pociągu.

Mussolini w piżamie

Prywatne życie II Duce

Innych pism włoskich Mussolini nie czyta. Czegożby tam szukał? Absolutnie nie wyróżniana prasa włoska nie przynosi żadnych niespodzianek, nie nasświetla nic oryginalnie. Nie ma, zresztą, wpływu na masę, które jej nie wierzą. Mussolini czyta za to wielkie dzienniki francuskie, angielskie i szwajcarskie. Z reguły czyta prasę swoich przeciwników.

— Przyjaciele są tak głupi — mówi niekiedy — że nie mądrego ani nie dobrego nie można się po nich spodziewać.

Mussolini wertuje Marxa

Po zakończonej lekturze dzienników, w czasie której dyktator notuje na skrawku papieru niektóre swoje uwagi i myśli, aby zrobić z nich później użytek, przychodzi kolej na sport. Niekiedy Mussolini pływa, innym razem znowu fechtuje ze swym nauczycielem albo też wznosi się wraz z mechanikiem i przestawia na pokładzie wielkiego tramojazdowego bombowca. Po godzinie takich wycieczek wraca znów do domu. Pomiedzy godzin 15 a 16 — czyta, Mussolini nie zna si literatury powieściowej.

— Nie rozumiem Roosevelta — mówi — który zaczytuje się w romansach kryminalnych. Nie uznaje poezji, która czytuje głośno Hitler. Moja lektura jest filozofia i nauki społeczne: Hegel, Marx, Sorel. Poza tym czytuje dużo o Napoleonie.

Wreszcie znowu powrót do biura i sprawy urzędowe. Mussolini podpisuje codziennie setki papierków. Jego ministrom, dyrektorom i sekretarzom wydaje się, że dyktator nie widzi tekstów, pod którymi kładzie swoje litery. To jest nie prawda. Duce czyta wszystko, wszystko pamięta, wszystko widzi. Posiada on niezwykłą pamięć, tak wielką, jak wielką jest jego energia. Zresztą w ciągu lat ten człowiek bez normalnego wykształcenia szkolnego nabrał wiele wiedzy. Orientuje się on dobrze w sprawach wojskowych, morskich, lotniczych, w architekturze jak zresztą i w całej technice.

Tak nęci Benito Mussolini do późnej nocy. W międzyczasie przyjmuje dy-

plomatów z całego świata, dziennikarzy, artystów i piękne kobiety. Plebeusz włoski z pochodzenia, ma maniery i gusty rzymskiego patrycjusza. W urzędach i ministerstwach mnóstwo służby jest do jego dyspozycji. Mussolini niechętnie rozstaje się ze swymi współpracownikami, podobnie jak patrycjusz trzymał się swych klientów.

Italia bez Mussoliniego

Każdy, kto obserwuje z bliska stosunki włoskie i zna zakulisowe stosunki, musi zadać sobie pytanie: a co będzie kiedy się Mussolini skończy, kiedy umrze?

Mussolini jest sam. Jego władza natura nie znosi żadnej silnej indywidualności w pobliżu. Cały reżym faszystowski czerpie swe siły wyłącznie z niego. Faszyzm bez Mussoliniego jest nonsensem. Dokoła Mussoliniego nie ma ani dyskusji, ani różnic zdań, ani pytań o radę. Duce musi decydować.

Najwyżsi dostojnicy reżymu w obliczu Mussoliniego stają się marnymi pionkami: nie znaczą nic.

Doskonale wie o tym naród włoski. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że faszyzm na we Włoszech wielu przeciwników. Przedewszystkim — całą inteligencję za wodowa. Ale nie ma nikogo, komu nie imponowałaby indywidualność Mussoliniego.

Natomiast wszyscy jego pomocnicy

są wyraźnie lekceważeni i nie lubiani. 15 lat reżymu faszystowskiego zniszczyło jakikolwiek bądź ślad rządzącej elity. Dawna biurokracja zniknęła. Arystokracja przedstawia się żałośnie. Dwór królewski stanowi dekorację. Ponad to wszystko wznosi się osoba dyktatora. Jedno stado i jeden pasterz.

Ludzie, którzy znają dobrze Mussoliniego z dawnych lat, twierdzą że ta nieustanna samotność człowieka degeneruje go. Mussolini nie jest tak opanowany jak dawniej. Bruzdy coraz częściej pojawiają się na jego czole. Postarzał się i utył. Czasy stają się coraz bardziej odpowiadające, nabrzmiałe historycznymi decyzjami. Zbliżają się rozrywki może najtrudniejsze w historii.

Kto wie czy siły dopiszą? Co będzie jeśli rzucone kości pokoju i wojny odczytane dopiero zostaną za 10 czy 15 lat? Kiedy już nie starczy sił ani młodszej energii?

Kraj i pokolenie wychowane w cieniu dyktatora, naród, który odzwyczaja się od myślenia i działania, patrząc w każdej chwili na Duce i czekając na to, co on każe — czy taki naród zdolny będzie do przedstawienia się, do przystosowania do nowych warunków?

Italia bez Mussoliniego — tak to będzie wyglądać i wiele to będzie warte?

Poszukiwacze przygód

Nowela

Nieszczęściem Gordona Griffitha było jego wysokie pochodzenie i warunki bytu. Natura obdarzyła go temperamentem i żądzą poszukiwania przygód, równocześnie zaś warunki życia zmuszały go do hamowania swych pasji. Pragnął przygód, gdyż dawałyby one sens jego życiu, gotowałyby mu ciągle coś nowego, tymczasem zaś skazany był na wieczną nudę.

Przysięgły wróg rutyny Gordon Griffith wyszedł pewnego dnia na ulicę, nie mając nic w planie. Jakże by się cieszył, gdyby zablądził w tym mieście. Wiedział jednak, że mu się to nie uda. Prawie godzinę już trwała jego wędrówka, w czasie której napotykał się na ulicę dobrze sobie znane, na budynki, które znał nie tylko z zewnętrznego wyglądu, na ludzi podobnych do siebie jak krople z morza, gdy stanął naprzeciw dużego starego hotelu. I ten budynek był mu doskonale znany, i myśli, że tu zje właśnie, jak codzień, obiad, wprawiła go w nastrój melancholijny. Zdecydował więc, że zje dziś obiad gdzieś indziej, w tanej restauracji w dzielnicy robotniczej, niech to będzie nawet jakiś podejrzany lokal. Na szczęście nosił właśnie jakiś skromny garnitur, który nie zwróciłby uwagi w takim otoczeniu.

Gordon Griffith sięgnął do kieszeni, aby sprawdzić stan swego portfela. Ku swemu zdumieniu jednak stwierdził, że portfela wcale nie zabrał ze sobą, że zostawił go widocznie w wieczorowym garniturze, który nosił wczoraj, i że w kilkunastu kieszeniach swego garnituru nie ma ani grosza. Także książeczkę czekową na „Old Iron Trust Co“ pozostawił w domu.

— Czy coś nie jest w porządku? — zagadnął go ktoś nagle. Był to mężczyzna, powierzchowności dosyć nieokreślonej, który stał w pobliżu i widocznie już od dłuższego czasu obserwował Griffitha. W pierwszej chwili chciał Griffith odstawić intruza z miejsca, ale po minucie zwyciężył w nim poszukiwacz przygód, i odparł nieznanemu:

— Mniej więcej... Wydawało mi się, że mam w kieszeni dolara, tymczasem zaś...

— Rozumiem to doskonale — przebrał nieznajomy — ja jestem w tym samym położeniu. Mam jednak o tyle więcej od pana szczęścia, że znalazłem w swojej kieszeni dwa centy. Niestety, to nie starczy na obiad.

— Pan jeszcze nie padł obiadu? — zapytał Griffith.

— Nie jadłem, a mam wielki apetyt. Nazywam się Rivet i mam dla pana propozycję: jest pan przyzwoicie ubrany, ja również — prawda? — możemy uchać za dwóch dżentelmenów, lubiących zjeść obiad w wytwornej restauracji. Wejźmy i zjemy. Po obiedzie zagramy moją 2-centówką w orla i reszka, kto z nas przegra, ten będzie musiał „załatwić“ sprawę z kelnerem i dyrektorem hotelu, słowem ponieść wszelkie konsekwencje tego „figlu“. Co pan na to?

— Cudownie — odrzekł Griffith, rad, że wreszcie uśmiechnęła mu się przygoda.

Po paru chwilach siedzieli już przy stole, nakrytym śnieżnej białości obru-

sem Rivet wyjął swą monetę, rzucił ją i powiedział:

— Orzeł czy reszka rozsądzi kto z nas zamawia.

Przegrał Garrick i Rivet zamówił u kelnera wyszukane dania i trunki. Niewątpliwie znalazł się na rzeczy.

— Ma pan przed sobą człowieka — mówił Rivet gryząc z lubością ostrygi — który przez całe życie poszukuje przygód, których zakończeń nie da się z góry przewidzieć. Na tym właśnie polega czar życia. Niestety, świat zmienia się w ten sposób, że czyni nas wszystkich szeregowcami. To jest nie do zniesienia. Jednostajność zabija. Nie uznaję metody, chciałbym się poddać rządowi ślepego przypadku...

— Rozumiem pana doskonale — zawołał szczerze zachwycony Griffith — wyraził pan moje uczucia i nastroje. Bowiem ja także płonę żądzą przygód.

— Składa się świetnie — rzekł Rivet — tak trudno znaleźć przyjaciela, z którym można się zrozumieć. Szkoła dawnych czasów, które nie znały co prawda zdobyczy dziesięcioletniej cywilizacji, ale które miały za to zrozumienie romantyzmu. Te rzeczy obserwujemy nie tylko u nas, ale także i gdzie indziej. Nie dawno, nim wróciłem do New Yorku, byłem w Afryce. Sądziłem, że tam, w łowach, znajdą zaspokojenie mych żądz. Posługiwałem się karabinem automatycznym, i znając jego nośność,

miałem zawsze wrażenie, że słońce czy nosorżec ubity przeze mnie, to tylko wynik ścisłego obliczenia. To mi w nieznośny sposób przypominało me szkolne lata, gdy rozwiązywałem banalne zadania matematyczne. Ja zaś szukam rzeczywistych niespodzianek, przeżyć, których nikt nie doznawał dotąd.

— Kobiety? — podsunął Griffith.

— Niech pan zostawi ten banalny temat. Jeździłem przez wodospady Kanady. Ale cóż, zawsze zdawałem sobie sprawę, że są tylko dwie możliwości: utonąć lub wypłynąć szczęśliwie. Korzystałem z kontaktów ogłoszeniowych, zaczepiałem obcych ludzi, zawierałem znajomości w pociągach — ale zawsze efekty były banalne. Nauka zabiła przygodę. Niespodzianki nie istnieją.

— To straszne — zgodził się Griffith — Tym bardziej jestem panu wdzięczny za tę przygodę, która rozegra się tu za kilka minut. Będzie to prawdziwa emocja, gdy kelner poda nam rachunek. Kłonie pan kawę, więc proszę — los znowu rozstrzygnie, kto z nas dwóch przyjmie wyrok przeznaczenia.

I tym razem przegrał Griffith.

— Doskonale — rzekł przegrany — proponuję panu, aby w momencie, gdy zbliży się do nas kelner i wypisze rachunek, oddalił się pan pod pretekstem pilnego telefonu. Ja wstrzymam kelnera tak długo, póki pan nie zniknie. Dziękuję panu za miły wieczór.

— Ja panu także dziękuję, było mi bardzo miło. Najbliższy komisariat znajduje się — dorzucił złośliwie Rivet — na ulicy 37-ej...

Właśnie zbliżył się kelner. Griffith sięgnął ręką po rachuneczek.

— Przepraszam pana — rzekł Griffith do Riveta, który wbrew umowie, rozsiadł się jeszcze wygodniej, i ani myślał wstawać — miał pan dzwonić do teatru i zarezerwować bilety.

— Przecież zdąży — odparł Rivet z głębi swego fotela i zwrócił się do kelnera: — proszę o szklankę wody.

— Pan chce być świadkiem mej śmierci? — zapytał Griffith.

— Naturalnie, nigdy dotąd nie asystowałem przy aresztowaniu dżentelmena, który chce zjeść obiad za darmo.

— Doskonale — odparł Griffith niewzruszony i zagadkowo dodał — tym gorzej dla pana.

Kelner podał zamówioną wodę i czekał nieruchomo. Griffith chwilę się zawahał, po czym wyjął wieczne pióro i położył swój podpis na rachunku. Kelner skłonił się nisko i znikł.

— Otóż — rzekł Griffith — muszę panu coś wyznać: jadłem tu parę razy w tygodniu, i podpisuję zwykle rachunki, które placę później jednorazowo, pod koniec miesiąca. — I poufale klepiąc Riveta po ramieniu, dodał: — To bardzo miłe z pana strony, że zgodził się pan zjeść ze mną obiad, choć wiedział pan, że nie mam ani centa.

— Wyznanie za wyznanie — rzekł Rivet — a więc i ja zwierzę się panu: otóż... ja jestem właścicielem tego hotelu. Nie mieszkam tu co prawda, ale mam tu zarezerwowany stały apartament na 1-szym piętrze zawsze mnie oczekujący i zawsze dla mnie wolny...

Według O. Henry'ego.

Balet polski robi furorę w Londynie

Te trzy piękne dziewczyny należą do zespołu baletu polskiego, który wywołał sensację swymi występami w słynnym „Covent-Garden Theater“ w Londynie.



Dziecko z cudownymi oczyma Siedmioletni chłopczyk zagadką świata naukowego

Przed kilku miesiącami pojawił się w Ameryce siedmioletni chłopczyk, nazwiskiem Jackie Merhle. Młodzieniec ten jest w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, cudownym dzieckiem, ponieważ swymi zdolnościami telepatycznymi i jasnowidztwem, przewyższa wszystko, co dotychczas zostało zaobserwowane w tym zakresie u dzieci.

Przedewszystkiem posiada on świetną pamięć. Wystarczy mu przeczytać cały rozdział książki, by go potem powtórzył z pamięci płynnie i bez błędów. Niemniej wybitne są jego zdolności telepatyczne.

Jeśli ktoś np. siedzi w sąsiednim pokoju, a Jackie wejdzie z nim w kontakt telepatyczny, może z zamkniętymi oczami czytać z nim razem głośno, tak, jak gdyby sam miał przed oczyma książkę. Zwłaszcza wyraźnie występują te zdol-

ności telepatyczne, gdy eksperymentator czyta książkę w obcym języku.

Chłopak ten może odczytywać pisma, w które żaden inny człowiek niema wglądu, tak, że czytanie w myślach nie wchodzi tu w rachubę.

Pewnego razu wprowadzono go do jednej z sal nowojorskiego magistratu, żądano, aby powiedział, co znajduje się wewnątrz. Bez wahania chłopczyk odpowiedział: „Proszę wybrać z tego stosu dziewiąty akt licząc od góry. Będzie to licencja na sprzedaż napojów, a właściwie jej kopia“.

Następnie chłopak podał dokładnie cyfrę aktu, oraz powtórzył słowo w słowo jego treść. Obecni stenografowali to, co mówił. Następnie wydobyto ów akt i osoby kontrolujące stwierdziły z podziwem, że słowa chłopca zgadzają się najzupełniej z treścią aktu. Z równą ścisłością może Jackie Merhle przeczytać treść zamkniętego listu, względnie wyliczyć dokładnie zawartość zamkniętej kasetki.

Jak w większości podobnych wypadków, tak i tutaj uczeni są bezradni wobec eksperymentów z tym chłopcem. Również sam Jackie Merhle nie umie wytłomaczyć jak się w nim dokonuje ten proces widzenia rzeczy dla oczu niewidzialnych. Pytamy o to, odpowiada: „Dzieje się to u mnie samo przez się. Gdy patrzę na człowieka, w tej samej chwili wiem, o czym w danej chwili myśli. Odbywa się to tak, jak gdyby mi szeptał swoje myśli“.

Jackie Merhle jest obecnie przedmiotem badań różnych uczonych. Badania te mają być opublikowane w książce.

Myszka Mickey wywołała... ..awanturę polityczną

Tego jeszcze nie było. Żeby niewinna myszka Miki, rozśmieszająca publiczność całego świata, stała się przyczyną afery politycznej oraz wydalenia z granic państwa dziennikarza — to całkiem coś nowego.

Angielski dziennikarz Harris otrzymał surowy nakaz opuszczenia w ciągu doby Belgradu bez prawa powrotu kiedykolwiek do Jugosławii.

Okazało się, że przyczyną tego wyroku było opowiadanie dla dzieci, które

Harris umieścił w dzienniku belgradzkim „Politika“.

Bohaterką opowiadania była popularna Myszka Miki.

Była ona dzieckiem królewskim na tronie. Przeciwno małemu królowi — Myszcze spiskował jego zły wuj, chcąc mu zabrać władzę, ale wszystko dobrze się skończyło.

Władze dopatrzyły się jakichś aluzji... politycznych w tej bajeczce i autor jej odpokutował za to wygnaniem.

Koszta niemieckiej propagandy zagranicznej

Propaganda w stosunkach międzynarodowych odgrywa obecnie ogromną rolę a powszechnie uważana jest za niekrywawą wojnę. Niemcy na propagandę wydają olbrzymie sumy, doceniając jej doniosłe znaczenie.

Według informacji pism angielskich Niemcy wydały na propagandę zagraniczną 20 milionów funtów szterlingów. Na usługach tej propagandy jest 3.300 czasopism, 548 nazistowskich organizacji i przeszło 27.000 ludzi. I propaganda ta opłacana musi być dewizami, których brak daje się Niemcom coraz to dotkliwiej odczuwać.



DODATEK

LITERACKO NATUKOWY

„REPUBLIKA“, niedziela, 9 stycznia 1938 roku.

SPORTY ZIMOWE W RUMUNII...

(Na melodię: „Księżna Ludwika rodu wielkiego kazala zagrać walca pruskiego“).



Na lodowisku
Gier politycznych
Zebrał się widzów
Tłum nader liczny.

Na Miss-Romanii
Wyczyny patrzy,
Jak tańczy walca
— Raz... dwa, raz... dwa... trzy.

O Miss-Romanio,
O czarnobrewo
— Tańczysz na nutę,
Grana... nad Szprewą!

Takt i kierunek
(Każdy wszak przyzna)
— Zaraz zdradzają,
Ze to... niemczyzna!

Wuj Sam z John Bullem
Wraz zaszeptali:
— No! Zobaczymy,
Co będzie dalej.

Wiosenny wietrzyk
Mrozy rozwieje,
Skończy się „taniec“
— Gdy lód stopnieje.

W. Drozdowski

Trzy błędy ex-króla W. Brytanii

Dlaczego ks. Windsoru stracił popularność? — Nowa wersja o istotnych przyczynach jego abdykacji. Lloyd George pisze o b. królu na łamach prasy francuskiej. — Niefortunna podróż do Niemiec i skandal z projektowaną podróżą do Stanów Zjedn.

Prasa londyńska domaga się powrotu ks. Windsoru do Anglii

10 grudnia upłynął rok od dnia abdykacji króla Wielkiej Brytanii, Edwarda VIII. I tego dnia rozpoczęła się w Anglii kampania za powrotem księcia Windsoru do kraju. Niemal równocześnie zaczęły pisać na ten temat wszystkie wpływowe dzienniki angielskie. Kampania trwa po dzień dzisiejszy, zaś przed kilku dniami wielkie pismo „Daily Mail” ogłosiło ankietę na temat: „Czy należy prosić księcia Windsoru by wraz z małżonką wrócił do Anglii i tu zamieszkał?”

Odpowiedź była bardzo charakterystyczna, wskazywała bowiem na ewolucję poglądów Anglików, którzy rok temu nie mogli i nie chcieli wybaczyć swemu b. monarche, że zrezygnował z tronu dla cudzoziemki. 81 proc. uczestników ankiety odpowiedziało twierdząc, że tylko 19 proc. — przeważnie kobiet — przeczało.

Ta ewolucja poglądów ma swoje uzasadnienie. Przed rokiem książę Windsoru był bodajże najpopularniejszym i najbardziej lubianym człowiekiem na świecie. W ciągu tego roku poczynił jednak — świadomie czy nieświadomie — tak wiele błędów, że jego popularność została mocno nadszarpnięta. Przeżył on wiele przykrych chwil i upokorzeń. To wpłynęło na dumę narodową Anglików. Im wolno było mieć pretensję do swego monarchy, ale czy powinni oni dopuścić, aby król, którego niegdyś kochali, który nazywany był „King-charming”, żył obecnie w sytuacji człowieka, nie mającego ojezdzaj, przyciętą stanowiska, a co najważniejsze, by był obiektem przykrych, a boleśnie odczuwanych ataków?

Pierwsza napaść na b. króla nastąpiła w samej Anglii. Na półkach księgarskich ukazała się książka Dennisa pt.

Komentarze koronacyjne

Autor pisał w niej, że księżna Windsoru jako pani Simpson była kochanką ex-króla, ním się z nią ożenił. Następnie autor zarzucał b. królowi, że specjalnie przeciągał w nieskończoność sprawę swej abdykacji, by zyskać jak najwięcej korzyści, że wiele pił i rząd angielski z tego powodu chciał się go jak najprędzej pozbyć.

Książka wywołała oburzenie nawet w kołach najbardziej nieprzychylnych księciu Windsorowi. Książę Windsor skierował skargę do sądu. Ostatecznie obie strony pogodziły się — autor Dennis i jego wydawca Heineman zobowiązali się przeprosić księcia i złożyć poważną sumę na cele dobroczynne, a wówczas książę Windsoru cofnął swą skargę. Przewodniczący sądu, ogłaszając umorzenie sprawy, oświadczył:

— Nie bez wahania zgodziłem się zaakceptować decyzję księcia o wycofaniu skargi. Uważam, że jest coś potwornego w tym, że znalazł się Anglik, który mógł napisać podobną książkę i wydawca, który zgodził się ją drukować.

Książę Windsoru został zrehabilitowany, ale posmak skandalu pozostał i rzucił plamę na popularność ex-króla.

Sprawa toczyła się w sądzie w listopadzie ub. roku, w tym czasie, gdy księstwo Windsoru postanowili udać się do Stanów Zjednoczonych. Amerykańska prasa, donosząc o tej projektowanej podróży, pisała, że w najbliższych dniach rząd amerykański ogłosi

oficjalny komunikat

o prawdziwych przyczynach abdykacji Edwarda VIII. Według doniesień tych dzienników, małżeństwo króla z panią Simpson nie było powodem, a tylko pretekstem do abdykacji. Oficjalna wersja miała brzmieć następująco:

— W dniu zgonu króla Jerzego V. 20 stycznia 1936 roku, na posiedzeniu

rady koronnej książę Walli domagał się by pozwolono mu zrzec się tronu na rzecz księcia Yorku. Jako powód wysunął on, że ma pewne plany małżeńskie, które nie będą mogły być zaakceptowane, gdy będzie on monarchą, następnie mówił, że nie nadaje się do roli króla, że pragnie żyć wolnym i swobodnym życiem. Przeciwstawili się temu wówczas stanowczo premier Baldwin i arcybiskup Canterbury, którzy nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do planów matrymonialnych księcia Walli, a uważali, że abdykacja jego będzie zbyt dużym wstrząsem w tak ciężkim momencie żałoby po zmarłym królu.

Tymczasem, już po wstąpieniu Edwarda VIII na tron, rząd zdał sobie sprawę, że będzie z nim trudno współpracować. Edward VIII zaczął wykazywać zbyt wielką samodzielność. Decydował się na posunięcia, które wymagały zgody poszczególnych ministrów, nie komunikując się zupełnie ze swymi ministrami. Pierwszym takim posunięciem była wizyta w Turcji i obietnica poczynione przez niego Komandowi Atatürkowi bez wiedzy gabinetu. Ale prawdziwe zaniepokojenie wywołało pojawienie się na widowni pani Simpson.

Nie chodziło bynajmniej o sprawę małżeństwa. Rząd zgodziłby się na małżeństwo morganatyczne z uznaniem potomstwa księcia Yorku za następców tronu i przeprowadziłby to zgodę w parlamencie. Ale wydział polityczny Intelligence Service doniósł o fakcie, który казал zgoła inaczej spojrzeć na tę sprawę. Zameldował mianowicie, że pani Simpson jest z przeżoną niemiecką, że pozostała w bliskim kontakcie towarzyskim z ambasadorem Trzeciej Rzeszy w Londynie von Ribbentropem. Na to rząd brytyjski zgodzić się nie mógł. Pozwolić, aby miejsce najbliższego królowi człowieka, który wykazuje zbyt wielką samodzielność, zajęła kobieta, żyjąca zbyt wielkie sympatie dla Niemiec? Pod żadnym pozorem! Dlatego rząd skorzystał z pretekstu i zgłosił swoje veto.

Według tej samej wersji, książę Windsoru wyraził osobiście pragnienie powrotu do Anglii dopiero w trzy lata po swej abdykacji.

Ale, wbrew doniesieniom prasy amerykańskiej, rząd brytyjski nie opublikował tego komunikatu. I trudno jest dziś twierdzić, czy wersje te są prawdziwe czy też nie.

Natomiast b. premier brytyjski Lloyd George w artykule we francuskim dzienniku „Journal” publikuje

Inne powody abdykacji

Lloyd George już w roku 1919 był obecny w czasie wizytacji przez Edwarda, wówczas księcia Walli, robotniczych dzielnic Londynu.

— Nie zapomnę nigdy wyrazu oburzenia na twarzy księcia, gdy ujrzał wilgotne, ciemne nory — pisze Lloyd George — W ostrych słowach napiętnował on fakt, że dotychczas nie uczyniono jeszcze nic, by zapewnić robotnikom inne warunki mieszkaniowe.

— Gdy przed kilku laty — opowiada dalej Lloyd George — książę Windsoru zwiedził zagłębia węglowe Dargham i obejrzał mieszkania górników, w bardzo ostrych słowach napiętnował zarówno indolencję rządu jak i politykę właścicieli, którzy stosują tego rodzaju wyzysk. Zrozumiałe, że ani w kołach oficjalnych ani w przemysłowych sferach to nie mogły zyskać mu sympatii.

— Po raz trzeci książę Windsoru zirytował się z tego powodu przy zwiedzaniu Walli, gdy już był królem. Wchodził do mieszkania górników bez świty, ażeby szybko dowiedzieć się, że w rozmowach z górnikami król wyrażał się bardzo nieprzychylnie o rządzie.

— To były powody, które zdecydowały o losach króla. Gdyby prowadził się on nieco inaczej, ani dwór ani kościół angielski nie wypowiedziałyby się przeciwko jego planom małżeńskim, a w każdym razie starałyby się znaleźć kompromis.

Po abdykacji, po ślubie z panią Simpson popularność księcia Windsoru na świecie nie zmalała zupełnie. Aż nastąpiły fakty, które w zasadniczy sposób zmieniły stosunek wszystkich do niego.

Błędy ex-króla

Pierwszym błędem ex-króla była podróż jego do Niemiec. Pozwolił bowiem użyć siebie jako narzędzia propagandy narodowo-socjalistycznej i z tego powodu rozpoczęły się przeciwko niemu ataki w prasie francuskiej, amerykańskiej, belgijskiej. Drugim błędem była przyjaźń jego z Charlesem Bedeaux, która spowodowała szereg jawnych już skandali w okresie projektowanej podróży księcia do Stanów Zjednoczonych.

Bedeaux, Francuz i właściciel wielkich zakładów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych, jest następcą znakomitego Taylora. Nazywają go amerykańskim Stachanowem. System Bedeaux, podobnie jak system Taylora, ma na celu racjonalizację produkcji, ale posuwa się dalej w dziedzinie udoskonalenia technicznych. Podobnie jak system Stachanowa — system Bedeaux pozwala robotnikowi osiągnąć maksimum płacy zarobkowej, ale kosztem nieprawdopodobnego wysiłku i wyczerpania fizycznego. Pod względem społecznym zaś powoduje on nierówność w klasie robotniczej. Słabsi nie mogą zarobić nawet na minimum utrzymania, gdyż konkurencja bardziej silnych jest dla nich prawdziwym biczem. Bedeaux propaguje najwęższe wykorzystanie pracy i siły robotnika. Jego system zamienia robotnika w automat, obniża koszty produkcji. Umożliwia, co prawda, jak wspomnieliśmy, osiągnięcie wyższych zarobków przez robotników, ale wyczerpuje ich w takim stopniu, że po kilku latach stają się oni inwalidami pracy. Nic dziwnego, że Bedeaux jest znienawidzony przez robotników amerykańskich. I zrozumiałe wobec tego, że gdy książę Windsoru, projektując podróż do Stanów Zjednoczonych postanowił, że będzie mu towarzyszył Bedeaux — przeciwko tej wizycie wystąpiły syndykaty robotnicze, rozpoczęła się kampania w prasie.

Ataki, jakie rozpoczęła prasa amerykańska, były tak gwałtowne, że nie mogły pozostać bez wpływu na opinie czynników rządowych. Program pobytu księcia Windsoru w Ameryce przewidywał wizytę w Białym Domu. Małżonka prezydenta, pani Roosevelt pośpieszyła powiadomić, że „ku jej wielkiemu żalowi” nie będzie obecna w czasie ich wizyty w Białym Domu, ponieważ ma już wyznaczone tournée z odczytami na cele dobroczynne.

Przykre a fronty

Oświadczenie „pierwszej damy Stanów Zjednoczonych” dołało oliwy do ognia. Zrozumiałe było dla wszystkich, że jest to tylko pretekst. Małżonka prezydenta nie mogła przesunąć terminów swych odczytów? I czyżby nie uczyniła tego, gdyby miała przyjechać do Waszyngtonu nawet nie para monarcha, ale bodaj księstwo Kentu?

Była to jedna z największych przykrości, jakie doznał książę Windsoru. Wiadomo, że król Jerzy VI, gdy dowiedział się o tym, odbył półtoragodzinny rozmowę telefoniczną ze swym bratem i poradził mu zrezygnować z podróży do Stanów Zjednoczonych. Istotnie, w

ostatniej chwili przygotowania do podróży zostały przerwane.

Teraz zaczęły mnożyć się przykrości, jedna po drugiej. 10 listopada książę Windsoru, bawiąc w Paryżu, wyraził chęć uczestniczenia jako b. kombatant w nabożeństwie, w kościele angielskim następnego dnia, w rocznicę zawieszenia broni. Pastor Dart sprzeciwił się temu, mówiąc — według relacji „Daily Mail”:

— Wolalibyśmy, aby książę nie brał udziału w nabożeństwie. Jego stawiennictwo na froncie w charakterze kombatanta było bez zarzutu. Mam wielki szacunek dla jego przeszłości, ale nie mogę uznać tego, co robi obecnie.

Gdy więc Legion Brytyjski zaprosił księcia na nabożeństwo do katedry Notre Dame, książę odpowiedział listownie:

— „Dziękuję za zaproszenie. Chciałem spędzić z wami tradycyjne dwie minuty milczenia. Niestety, obecnie już nie mogę przyjąć waszego zaproszenia. Spodziewam się spotkać z wami w innej sytuacji. Edward”.

Prasa domaga się powrotu

I oto angielska prasa zaczęła bić na alarm. Dostyc obraz, przykrości, lekceważącego stosunku dla b. monarchy. Być może popełnił on błędy, ale nie zasłużył sobie na to, by traktowano go tak, jak obecnie.

Wpływowy dziennik „Daily Mirror” pisał wręcz:

„Rząd angielski powinien wystosować oficjalne zaproszenie dla księcia Windsoru i jego małżonki do powrotu do Anglii. Wszystko co było dotąd, powinno być zapomniane. Kościół angielski winien również uznać jego małżeństwo. Nie wolno zapominać, że książę Windsoru był królem Wielkiej Brytanii, że jako książę Walli a później jako król w czasie swego panowania nie popełnił niczego, co by pomniejszało naszą angielską. Nie wolno zapominać, że jest on członkiem rodziny królewskiej i Paru Anglii. Dość kary i dość niewłaściwego stosunku do b. monarchy. Gdy wróci do Anglii i zostanie przyjęty przez rząd i kościół, nikt na świecie nie ośmielił się postępować wobec b. króla Wielkiej Brytanii tak, jak postępuje się obecnie.”

Inny dziennik „Sunday Express” pisał przed kilku dniami:

— „Książę Windsoru popełnił w ciągu roku trzy błędy. Pierwszym błędem było, że nie usunął się wraz z małżonką w dzień na okres jednego roku po abdykacji. Powinien był ten rok żyć cicho i skromnie. Tymczasem książę wraz z małżonką bezpośrednio po ślubie zaczęli podróżować po świecie: Francja, Austria, Niemcy, znów Francja, różni projektorzy podróży do Stanów Zjednoczonych. Drugim błędem była podróż do Niemiec. Mógł tam pojechać jako książę Windsoru, ale pojechał jako b. król Anglii. Pozwolił nadto, by z jego osoby zrobiono propagandę dla ruchu politycznego, który w większości kręgów świata nie cieszy się sympatią. Trzecim błędem była projektowana podróż do Stanów Zjednoczonych w towarzysztwie Bedeaux, którego nazwisko jest niewątpliwie dla robotników Ameryki i Anglii. Ale za błędy nie można zbyt długo rękować. A nasza dumą narodową nie może pozwolić na to, by wytworzył się taki stosunek, jak obecnie, do człowieka, który siedział na naszym tronie”.

Czy książę Windsoru wróci do Anglii? Czy będzie starał się odzyskać tę popularność i miłość, jakimi cieszył się na całym niemal świecie

A. Tan.

Różnice między teatrem a kinem

Mimo wielu pozornie wspólnych cech, kino nie zastąpi teatru. Jaki wpływ wywierają na widzu ekran i scena.—Kino jest demokratyczne, teatr—jeszcze wciąż arystokratyczny

Kino stało się potężnym czynnikiem współczesnej kultury i według opinii wielu osób, coraz bardziej i coraz poważniej zagroza teatrowi, podrywając jego egzystencję. Czy tak jest istotnie? Czy doprawdy pomiędzy teatrem, a kinem toczy się walka? A jeśli tak — kto tej walki wyjdzie zwycięzcą?

Wiedeńskie towarzystwo psychologiczne, jedno z najpoważniejszych na świecie, na którego czele stoją tacy potentaci wiedzy i nauki jak prof. Zygmunt Freud i prof. Wagner — Jauregg, postanowiło zająć się tym interesującym i ważnym zagadnieniem. W ubiegłym roku wyłoniło ono specjalną komisję, której powierzono zbadanie wzajemnego stosunku teatru i kina. Przed kilka dniami komisja ukończyła swe prace i zorganizowała w wielkim audytorium uniwersytetu wiedeńskiego wieczór dyskusyjny, na którym postanowiła odczytać swe sprawozdanie. Zainteresowanie było olbrzymie. Wielka aula uniwersytecka była przepelniona.

— Zdawałoby się — mówił referent komisji dr. Wolff — że kino i teatr mają wiele cech wspólnych. I tu i tam wystawiane są dramaty, tragedie, występują artyści i artystki i tu i tam główne zadanie polega na widowisku, bądź rozrywkowym, bądź też mającym za zadanie podniesienie kulturalnego poziomu mas. Te cechy wspólne są jednak w większości wypadków tylko pozorne. W rzeczywistości różnice są daleko znaczniejsze, aniżeli podobieństwa.

Przedewszystkiem — różnice te obserwuje się w tematach, które wybiera teatr i kino dla swych widowisk oraz w podejściu do tych tematów, ich traktowaniu i wyzyskaniu. W tej dziedzinie komisja zbadała bogaty materiał: obejrzała około 1000 filmów i przeszło 500 sztuk teatralnych. I przyszła do przeświadczenia, że najwyższej 5 proc. sztuk teatralnych mogłyby być wykorzystane dla ekranu. Doświadczenie wykazało, że takie przeróbki kończą się zazwyczaj fiaskiem, bynajmniej nie z winy autora scenariusza czy reżysera, ale w wyniku samej budowy sztuki, jej treści i tendencji. Sztuki dramatyczne w zasadzie nie nadają się do filmowych przeróbek.

Publiczność kinowa ma swoje upodobania. Najlepszym dowodem, że reżyserzy kinowi nie mogą pracować w teatrze i odwrotnie. To, co w filmie wywołuje największe napięcie i zainteresowanie publiczności, w teatrze wywołałoby pogardliwy uśmiech i sztuka teatralna, zbudowana tak, jak zbudowany jest scenariusz filmowy, musiałaby paść. To, co podoba się wszystkim w kinie, w teatrze jest już dawno przesytkiem. Gdy Reinhardtowi zaproponowano niedawno inscenizację teatralną sztuki Schillera „Intryga i miłość” wielki reżyser odparł:

— To nie ma najmniejszego sensu. Sztuka jest zbyt sentymentalna. Gdyby ktoś przyszedł na przedstawienie, uczyniłby to niewątpliwie tylko z pietyzmu dla pamięci autora. Natomiast, co za wspaniały temat do scenariusza filmowego.

Kryminalne i detektywistyczne sztuki, którymi zachwycają się miliony widzów w kinach, zupełnie nie nadają się dla teatru. Próby wystawiania takich sztuk na scenie muszą skończyć się niepowodzeniem. Nie tylko dlatego, że publiczność teatralna ma wyższe wymagania. Odgrywają tu rolę również względy techniczne. Tego rodzaju sztuki wymagają tempa, bardzo częstej zmiany dekoracji, która jest niemożliwa nawet na scenie obrotowej.

Filmy zbudowane są przeważnie na podstawie dynamicznej, na szybko rozwijającej się akcji, na ciągłej zmianie dekoracji, czasu, miejsca, t. j. na efektach zewnętrznych. Natomiast teatr działa na publiczność duchowymi przeżyciami, wewnętrznym dramatem.

I dlatego komisja kategorycznie twierdzi, że nie może być mowy o walce pomiędzy teatrem a kinem. Jest raczej rywalizacja. Publiczność, uczęszczająca do kina, stawiać będzie większe wymagania teatrowi. Ale nie do pomysłenia jest, by kiedykolwiek kino mogło zlikwidować

teatr, uczynić go niepotrzebnym. Nigdy nprz. wielkich utworów literackich nie można będzie przerabiać na film. Nieliczne wyjątki potwierdzają tylko tę regułę. Ekran jest krzywym zwierciadłem dla arcydzieł literatury. I dlatego właśnie laureatka Nobla Siegrid Undset kategorycznie odrzuciła propozycję przeróbki niektórych jej powieści dla filmu. To, co nadaje się dla kina nie nadaje się dla teatru i naodwrot.

Zarówno kino jak i teatr mają swoją publiczność. Nawet więcej: kino wychowało sobie wielomilionową armię widzów, którzy, nim zaczęli uczęszczać do kina, do teatru nie chodzili. Są sfery, dla których teatr jest niedostępny, nie ze względów materialnych, ale duchowych. Ci ludzie interesują się tylko ekranem, potrzeba im widowiska o żywej akcji, o bogatych scenicznych efektach, o błyskawicznym tempie, szybszej zmianie dekoracji i osób. Psychologiczne kwestie nie interesują ich narazie zupełnie.

Oto dlatego o konkurencji pomiędzy kinem a teatrem można mówić z bardzo dużymi zastrzeżeniami. Oczywiście, dziś kino odciągnęło od teatru część publiczności. Niewątpliwie teatr przeżywa ostry kryzys. Ale z drugiej strony jest niewątpliwym, że kino wychowa część nowej publiczności dla teatru, a gdy ten ostatni wejdzie na nową drogę swego rozwoju, gdy starać się będzie, by jego repertuar stał się bardziej życiowym, by poświęcał więcej uwagi zagadnieniom

społecznym, interesującym świat — nie będzie potrzebował obawiać się żadnej zgoła konkurencji.

Komisja przeprowadziła również szereg rozmów z artystami teatru i sceny. I przyszła do przystąpienia, że właściwie artyści teatralni nie powinni występować w filmie i odwrotnie. Jeśli tak się dzieje — to źle się dzieje. Może to bowiem wpłynąć ujemnie — dobry artysta filmowy zepsuje się w teatrze i dobry artysta teatralny zepsuje się w kinie.

Na scenie artyści i artystki są żywymi ludźmi, są naturalni, mogą na każdym spektaklu zmieniać mimikę i gestykulację, bez żadnej szkody dla sztuki. Dla ekranu muszą oni poddawać się radykalnej tresurze. Każdy ruch, każdy gest reglamentowany i standaryzowany. Mimika, wyraz twarzy wszystko jest z góry obmyślone i przestudiowane. Tym kanonom muszą poddawać się nawet wielkie gwiazdy i gwiazdorzy ekranu. Tylko komicy mają większą swobodę.

W filmie główną rolę odgrywają efekty wzrokowe. W teatrze — słuchowe. Długie monologi i dialogi, które wywierają niekiedy silne, głębokie wrażenie na publiczność teatralną, w filmie są zupełnie niedopuszczalne.

Znany artysta „Burgtheater”, Raul Aslan, twierdzi, że artysta, który chce poświecić się filmowi, musi wyrzec się siebie samego, stać się manekinem. W filmie wszystko jest wyuoczone, setki razy próbowane. Nim to czy inne zdanie z ust artysty dojdzie do publiczności,

musi on je dziesiątki razy powtarzać przed reżyserem. Na scenie artysta gra przed żywą publicznością. Czuje fluid, który płynie ku niemu z widowni. W kinie ten moment psychologiczny upada. I dlatego gra nawet najbardziej utalentowanych artystów filmowych wypadła nieco szablonowo.

Komisja na jeszcze jedną rzecz zwróciła uwagę. Na moment pozornie nie ważny, odgrywający jednak dużą rolę w przyciąganiu mas do teatru i kina. Kino, zdaniem komisji, jest instytucją ultrademokratyczną. Teatr jest arystokratyczny. Do kina publiczność wybiera się tak, jak stoi. Nikt nie zwraca uwagi na swe ubranie, na swój wygląd zewnętrzny, na to, że ktoś jest nieogolony, że ktoś jest w zniszczonym czy podartym ubraniu. W kinie nikt nie wymaga, by widz się rozbierał, oddawał palto do garderoby, płacił za to. W teatrze jest inaczej. Do teatru trzeba się specjalnie ubrać. W teatrze zwrócić na to uwagę. I dlatego ludzie pracy, zajęci zwłaszcza do godzin wieczorowych, mniej chętnie uczęszczają do teatru. Gdyby jednak mieli te same warunki co w kinie — chodziliby częściej.

Zdaniem komisji, teatr powinien się zdemokratyzować pod tym względem. Należy obalić przekonanie, że pójście do teatru — to święto. Publiczność powinna mieć prawo chodzić do teatru tak, jak chodzi do kina.

N. T.

Dziwy teatru chińskiego

Najważniejszą rolę gra rekwizyt. — Zamiast dekoracji są znaki umówione, a charakterystyki postaci znamionuje kolor szminki i sukni

Pan Cza-Czeng-Tszi, były dyrektor konserwatorium w Pekinie, uzyskał w ostatnich dniach na Sorbonie stopień dyrektora „es lettres” po obronie pracy, noszącej tytuł „Dzisiejszy teatr chiński”. Gustaw Cohen, znakomity profesor Sorbony, humanista i filolog ceniony w całej Francji, podaje na łamach „Nouvelles Litteraires” wyjątki z tej pracy chińskiego znawcy teatru.

Chińczycy wynaleźli pono wszystko przed nami: Kompas, proch strzelniczy, porcelanę i inne, nasze nawet stosunkowo nowsze zdobycze wiedzy. Nie na wiele im się to wszystko — jak widać — zdało. Japończycy starają się wymazać ich państwo z mapy świata, i, przynajmniej narazie, częściowo im się to udaje nadspodziewanie.

Nie potrafią jednak Japończycy, jak tytu innych zaborców, wymazać kultury chińskiej ze skarbca zdobyczy ducha całej ludzkości i nie potrafią odebrać Chińczykom zamitowania do ich własnego specyficznego chińskiego teatru, i dumy, jaką ich ten teatr napawa.

Jeśli o ścisłość chodzi, w Chinach są dwa teatry: pierwszy — ludowy i tradycyjny, drugi — wzorowany na europejskim. Ten ostatni jest tym mniej interesujący, że jest cofnięty od naszego teatru współczesnego o kilkadziesiąt conajmniej lat.

Jedną z najpopularniejszych sztuk teatru prawdziwie chińskiego jest „Pani — Źródło Bezczenne”. W tej jednej sztuce znaleźć można wszystkie cechy teatru chińskiego; ten jeden spektakl jest nawskroś typowy i charakterystyczny.

Samą „Panią Źródło” gra oczywiście młody człowiek, odpowiednio odziany. Kobiety na scenie chińskiej wogóle nie występują.

Najważniejszą rolę grają w teatrze chińskim... rekwizyty. Wstępują one najszybciej i do pewnego stopnia uzupełniają, a przynajmniej ułatwiają grę aktorów. Wielki pejzaż wysokogórski naprzykład zastępują dwie małe plany, przedstawiające skały. Granicę pomiędzy dwoma krajami, przedstawia po

prostu rodzaj portyku z płótna. Miasto — to niewielki kawałek płótna, na którym zaznaczone są białe linie, przypuszczalnie oznaczające domy z dwoma skrzydłami wrót czy rogatki pośrodku.

Te wszystkie rekwizyty zamiast dekoracji — to oczywiście czysta chińszczyzna. Ale dawne, średniowieczne widowiska pasyjne, grywane we Francji choćby, nie były mniej „chińskie”. Oddzielenie dnia od nocy zaznaczało się w „Tajemniczej Pasji” zasłoną do połowy białą i do połowy czarną...

Piękna księżniczka, Pani Źródła Bezczennego jeździ, oczywiście, karocą. Cóż prostszego dla chińskiego dyrektora!... Nie musi się troszczyć ani o konie, które akurat na scenie zaczynają wierzgać, bocznie się albo nawet stają się nie przyzwyczajone i zadzierają ogona. Wystarczy naciągnięte płótno, które na dwóch ramach noszą dwaj „maszyniści”. Powstaje lektyka. Prząd jej opuszcza się, gdy Dama wsiada lub wysiada.

Krzeseł, zwykle krzesło, jest w teatrze cały światem! Umieszczone na środku sceny za dużym stołem — jest tronem królewskim. O ile stoi nieco na uboczu stołu może oznaczać bibliotekę, a nawet i biurko. Krzesło oznacza łóżko, jeśli aktor opiera się mocniej o poręcz. Może być wreszcie łóżem królewskim — gdy pokryte jest brokatem.

Wiatr wieje w sztuce?... Wystarczy chorągiewka, z którą przebiega przez scenę człowiek, odziany w czarny strój i będący „duchem wiatru”. Chorągiewka czerwona oznacza ogień. Dreszcz grozy przechodzi przez widownię, gdy na scenie ukaże się czerwona chorągiewka, owijająca czapkę. Oznacza to przeciętą ściętą głowę!... Brr!... Od tego ponurego obrazu może nas tylko oderwać widok spokojnie padającego śniegu: białych kawałków papieru, spadających obowiązkowo na czarne płótno.

Aktor gra w ten sposób w dekoracjach, które stwarza jego własna fantazja i fantazja widza. Trzeba niektóre z tych symboli znać, by móc się we wszystkim rozeznąć.

Rola aktora wymaga, by spał. Wystarczy, by się oparł o krzesło lub stół, za którym siedzi. Jeśli śpi — to pewnie w nocy. Więc widz uznaje, że robi się ciemno. Będzie zaś noc napełniona, gdy pojawi się światło na scenie — w postaci czerwonej chorągiewki Ognia...

Całość rozgrywa się na tle „dużej kurtyny”, bogato zdobionej, lub na tle „małej białej kurtyny”, przeznaczonej wyłącznie do scen pogrzebowych. Wychodząc przez mały otwór w kurtynie i powracając po chwili przez inny — aktor anonsuje zmianę miejsca, podobnie jak przez kolor i krój swej sukni symbolizuje nie tylko swe stanowisko społeczne, ale i stan swej duszy. Czerwien to szczęście. Biel — żaloba, ale i czystość; czerń — bieda, smutek i niższość nawet moralna. W czarny kolor ubrani są w teatrze chińskim przeważnie inteligenci...

Nie należy również zapominać o charakterystyce. Chińczycy, malarze urodzeni, dokazują w tej dziedzinie istnych cudów. Maska aktora chińskiego, bynajmniej nie nakładana, lecz wykonana na jego twarzy za pomocą szminki i farb, jest sztywna, kunsztowna i niezwykłego wyglądu. Potężne brwi, wielkie brody i wąsiska i sam kolor tych masek przypominają dawne maski antyczne. Na białą są ucharakteryzowani urzędnicy na służbie, którym urzędowanie odbiera kolor życia, czarna twarz mają chłopcy, ogorzali od wiatru i słońca, czerwoni na twarzy są ludzie mili, dzielni i uczynni, ciemnoniebiescy — brutale i pyszałkowie, żółci — cynicy i okrutnicy, srebrni — bogowie, i siwi — starcy. Wszystkie te odcienie można jednak kombinować, by wyrazić różnorodność charakterów ludzkich.

Ten dziwny, trudny do zrozumienia teatr ma w ludzkie, w jego najgłębszych warstwach, wielkich miłośników i jest sprzęgnięty z ludem nierozdzielnie więzami. Na tym między innymi polega wyższość teatru chińskiego nad teatrem Zachodu. (g)

OSZUSTWA POD OCHRONĄ POLICJI U. S. A.

Jak w sercu Nowego Jorku odbywa się „wielka wyprzedaż”. — Srebrna papierośnica za... 5 centów. — Niezwykle tricky „gentlemanów”. — sprzedawców. — Naiwnych nie brak nigdzie

„Dzisiaj wielka wyprzedaż!”
Wyraziście, olbrzymimi literami, czerwienią się te słowa na białym płótnie, zawieszonym nad wielkim lokalem sklepowym położonym w samym sercu Nowego Jorku: u zbiegu Broadway i Times-square.

Jest to jeden ze sklepów towarzystwa, zwącego się szumnie „Midtown Auction Company”. „Wielka wyprzedaż” odbywa się od godziny dziesiątej przed południem. Do tego czasu sklep był zamknięty. Punktualnie o dziesiątej zaczyna się w nim niezwykle życie. Na trybunę, umieszczoną na ulicy przed wejściem, wchodzi mężczyzna w sile wieku, gładko wygolony, o potężnym organie głosowym. Po obu stronach trybuny płoną specjalne reklamy neonowe, których jaskrawe światło rzuca się w oczy również w biały dzień. Mężczyzna ryczy przez megafon zaprasza przechodniów zonglując cyframi i nazwami towarów, sady się na humor... Potężny głos jego, wzmocniony wielokrotnie przez megafon słychać w promieniu kilkuset kroków...

Z początku nikt nie zwraca na niego uwagi. W tym punkcie city panuje i tak ruch i gwar niesłychany. Wkrótce jednak poczynają przed trybuną zbierać się gapię. Bo też — to jest, istotnie, niesłychane... Za wręcz nieprawdopodobną, śmiesznie niską cenę proponuje ci przedmioty, tak piękne, tak nęcące blaskiem i wykwiem!... Gentleman na trybunie potrafi z niebywałą elokwencją zasugerować każdego, kto tylko da mu przez kilka minut, posłuch, że sam sobie dotkliwie zaszkodzi, jeżeli nie skorzysta z niebywale i okazji! Przecież tu dostaje się wszystko, czego tylko dusza zapagnie, niemal za darmo... Należy zdobyć się tylko na odrobinę odwagi i wziąć czynny udział w licytacji...

„Bezcenne” skarby

Błyszcą i nęcą, olśniewają i zdumiewają obecnych złote pióra wizerne i kosztowne zegarki, ciężkie marmurowe popielniczki i kryształowe wazy, pierścionki i sznury, pereł, cenne papierośnice i bursztynowe fajeczki... Gentleman z megafonem ryczy coraz głośniejszy, zaraz rozpocznie się licytacja. Wszystkie te kosztowne przedmioty czekają na nabywcę, za śmieszne grosze można wejść w posiadanie pięknych rzeczy... Jakżeż więc nie zacząć jeszcze trochę — choć by dlatego tylko, aby przekonać się, za ile nabyty będzie naprzykład taki piękny srebrny zegarek, którego cena wywoławca zaczyna się od... 5 centów, albo taka kosztowna kryształowa waza, której licytacja zaczyna się od... 10 centów.

Na skutek widzów zaledwie jeden może wie, że wszystkie te „skarby” to — najlichsza tandeta, świetna imitacja, że w każdym domu towarowym można nabyć takie same „kosztowności” za taką samą cenę, za jaką tu w rezultacie będą sprzedane, a jednak — nawet sceptyk poddaje się sugestii i przypatruje z ciekawością hałaśliwej szopce. Bo oto zaczyna się już licytacja. Gentleman trzyma w ręce srebrną papierośnicę i krzy-

— 5 centów! Papierośnica z czystego srebra! Zaczynamy licytację od 5 centów! Taka sztuka warta jest najmniej dziesięć dolarów, można jednak nabyć ją już za pięć centów. Tylko śmiało i odważnie! Kto daje więcej! Kto ma odwagę?!

Oczywiście — nikt nie ma. Nawet największy „naiwniak” weszły szwindel, bo — jakżeż to można, żeby dziesięć dolarową papierośnicę sprzedawano za pięć centów? Zobaczmy... Niech ktoś inny się nabierze...

I oto — znajduje się już ktoś inny: już ktoś zaofiarował dziesięć centów. Frajer... Gentleman zrywa sobie płuca: „10 centów! Kto daje więcej?! 10 centów po raz pierwszy — kto daje więcej? 10 centów po raz drugi!”

Gość z prowincji

Każdy początek jest trudny, więc też dopiero po kwadransie srebrna papierośnica znajduje nareszcie nabywcę. Kupił ją za dwadzieścia centów jakiś „naiw-

niak”, po którym widać od pierwszego rzutu oka, że to „gość z prowincji”. Pewnie jakiś farmer. Z wielkim wahaniem wyjął dwadzieścia centów i zapłacił, a teraz — sceptycznie ogląda nabytek. ale ogląda tak, że wszyscy stojący w pobliżu ludzie widzą również. I mogą naocznie się przekonać, co za szczęście ma taki farmer... Papierośnica jest, istotnie, srebrna, dowodzi tego próba. Ktoś bierze papierośnicę do ręki i daje głośno wyraz swemu zdumieniu... Ktoś inny potwierdza również...

Ludzie widzą, że to jednak nie szwindel... 20 centów za taką papierośnicę... Wykrzykiwacz na trybunie ma już następną papierośnicę w ręku. Teraz zainteresowanie jest już znacznie większe, bo — komu przyjdzie do głowy, zarówno że „naiwny gość z prowincji” jak też ów obywatel, który podziwiał tani nabytek, oraz trzeci obywatel, który poparł jego podziw — że wszyscy oni są „podstawieni”... „Sprzedana” za 20 centów papierośnica jest, istotnie z czystego srebra, tylko że — niedługo powróci znów do sklepu, zaś ta, którą gentleman z megafonem, trzyma teraz w ręku, jest już imitacją, jaką można nabyć wszędzie za 30 centów. Niemniej — teraz znajdują się już licytanci, cena szybko zostaje podbita do dolara i wkrótce „cenny przedmiot” zostaje nabyty za dolara i dwadzieścia pięć centów. Tym razem nabywca nie jest „podstawiony”, jest to automatyczny „naiwniak”. Wszedł w posiadanie rzeczy tandetnej, placąc za nią potrójną jej wartość. Oszołomiła go wymowa gentle-

mana z megafonem, zniecił fakt taniego kupna jego poprzednika...

Jak dezorientuje się klienta

A wykrzykiwacz na trybunie oferuje tymczasem już cenny wazon kryształowy. Nie wolno zbyt długo „naciągać” na jeden gatunek towaru — należy szybko przetrzącać się z jednego rodzaju do drugiego, aby uniemożliwić „połapanie się”.

Powtarza się ta sama komedia z wazonem kryształowym. Podstawieni gentlemani podbijają ceny, a gdy w interesie zapanuje chwilowy zastój — kupują sami... Tłum rośnie z kwadransa na kwadrans...

A ryzyko, że nabywca „połapie się”, jest i tak niewielkie. Trzeba mieć na uwadze psychologię Amerykanta: gdy przekonał się, że został nabrany, nie chce przyznać się że był głupi... Trudno. Oddala się czymprędzej, kierując się zasadą: dziś mnie nabrano — jutro ja nabiorę innych.

Oczywiście — zdarzają się również uparci „nierozsądni” malkontenci. Bardzo ostrożni nabywcy — oglądają towar długo, nim go kupią. Oto wykrzykiwacz oferuje eleganckie przybory do manicure. W pięknym etui błyszczą nożyczki, pilniki — wszystko ze szczerzego srebra. Towar solidny, proszę, każdy może obejrzeć i sprawdzić. Etui wędruje z rąk do rąk, nie może nie podobać się... To też zaledwie wykrzykiwacz wywołał zasadniczą cenę: 1 dolar — już znalazł się nabywca. Piękny komplet srebrnych przyborów znikł w tłumie...

Każdy język ma swą gwara

którą postępują się mieszkańcy peryferii miejskich

We wszystkich prawie społeczeństwach miejskich w średniowieczu istniały dzielnice, w których od niepamiętnych lat wegetowały pospólstwa miejskie, rekrutujące się przeważnie z różnego rodzaju jednostek, odrodzonych od życia społecznego surowymi normami średniowiecznego prawa. Ludzie ci, którzy stworzyli sobie własne, zupełnie odrębne życie, stworzyli sobie również własny język. To był początek gwary. Językiem tym, sztucznie stworzonym po to, aby nikt coby nie mógł go zrozumieć, porozumiewano się z całą swobodą, tworząc w ten sposób pewnego rodzaju „wyspę językową” w samym środku zorganizowanej, wykształconej zbiorowości miejskiej, posługującej się językiem literackim.

Dzielnice takie znajdowały się we wszystkich większych miastach europejskich. W Paryżu była to t. zw. „Cour des Miracles”, unieśmiertelniona w „Dzwonniku z Notre Dame” V. Hugo w Londynie średniowiecznym była to dzielnica Offal-Court, również pewne

miasta niemieckie, czeskie i węgierskie miały dystrykty, w których rodziły się, żyły i umierały całe pokolenia.

We Francji gwara nosi nazwę „argot” lub „jargon”, w Anglii nazywa się „slang”, w Niemczech „rotwelsch”, w Hiszpanii „xeriganza”, w Portugalii „callao”, w Holandii „bargoens”. Nawet w Indiach Wschodnich istnieje narzecze zwane „balaj-balan”, a Chińczycy posługują się pewnego rodzaju gwara, zwaną „Hian-czang”. Gwara powstała jednak nie tylko w miastach. Stworzyły ją również warunki społeczne, w których zrodziły się liczne bandy rozbójnicze w średniowieczu, stanowiące istną plagę traktów handlowych. Bandy te posługiwały się wielką ilością narzeczy.

Obok tych grup ważną rolę odegrały w powstaniu gwary elementy napływowe, a przede wszystkim cyganie. Zmieszawszy się w XIV wieku z pospólstwem miejskim, stworzyli nowy rodzaj narzecza, które utrzymało się przez wiele lat w różnych państwach europejskich.

Historie niezwykle

OBCHÓD W PANTEONIE PARYSKIM.

W Paryżu odbył się obchód 100-lecia ukończenia frontonu Panteonu, dzieła Davida Dangersa.

Uroczystość ta, której przewodniczył dyrektor wydziału sztuk pięknych Huisman, była po-niekąd rehabilitacją wielkiego rzeźbiarza i jakby oficjalnym aktem odsłonięcia frontonu.

Dangersowi powierzono wykonanie frontonu Panteonu po rewolucji 1830 roku. Wybór osób, które artysta umieścił w grupie, otaczającej alegoryczną postać Francji, spotkał się z poważnymi zastrzeżeniami ze strony rządu króla Filipa, i minister spraw wewnętrznych, po burzliwej rozmowie z Dangersem, zarządził, iż fronton nie będzie odsłonięty.

Pewnej nocy robotnicy sami potajemnie odsłonił fronton, usuwając rusztowania, które następnie były spalone przez uczniów Szkoły Politechnicznej.

PERFUMY I GŁOS.

Lekarze teatralni zauważyli niejednokrotnie nagle, niczem niewytłumaczone trącenie głosu przez najznakomitszych artystów. Po prostu, jak się to mówi, ni z tego ni z owego więzła im słowa w gardle.

Jak się przekonano, przyczyną szoku nerwowego, powodującego zatrzymanie głosu, były perfumy.

Do najzawziętszych wrogów głosu ludzkiego należą zapachy tuberozy, jaśminu, bzu, fiołków, mimozy, lilii i ligustru.

NAJMŁODSZY MAJOR NA ŚWIECIE.

Najmłodszym urzędnikiem w U.S.A., a na pewno i na całym świecie jest mjr. Brian Hanzel Aby w Crystal Springs (Missisipi). Został on mianowany „honorowym majorem” w sztabie gubernatora stanu Oklahoma, C. W. Marland’a.

Mjr. Aby jest prawnikiem zasłużonego dziennikarza M. G. Aby’ego i liczy w tej chwili... dwa miesiące! Ten młody człowiek zajdzie chyba daleko!

Ale to nic, „Midtown Auction Company” nabyła okazjnie całą partię takich pięknych kompletów, każdy może zrobić taki piękny prezent swej żonie lub narzeczonej! Oto następny komplet — cena 1 dolar — kto daje więcej?

W przeciągu następnych kilkunastu minut jeszcze z pół tuzina takich kompletów znajduje „szczęśliwych” nabywców. Zapłacono od 6 do 8 dolarów za każdy, a są to... świetne imitacje, sporządzone z posrebrzanego niklu. Można nabyć taki komplet w każdym oddzielnym sklepie za trzy dolary. Ow pierwszy komplet z czystego srebra, który sprzedany został za 1 dolara i wart jest istotnie z 10—12 dolarów, spełnił doskonale rolę wabika i powrócił już dawno tylnymi drzwiami do sklepu, aby za dwie godziny, gdy tłum zmieni się całkowicie, odegrać ponownie taką samą rolę.

Nierozsądny nabywca

Ale uparty, „nierozsądny” malkontent, przybywszy do domu i stwierdziwszy, że został haniebnie nabrany, powraca i awanturuje się. Wówczas wykrzykiwacz z całą uprzejmością gotów jest do zmiany. Proszę bardzo — prowadzimy interes solidnie, nie nabieramy nikogo, każdy jest przecież nabywcą z własnej woli... Etui z przyborami do manicure można zamienić na papierośnicę, wazon kryształowy, maszynkę do golania... Każdy z tych przedmiotów jest, wprawdzie, wart... jeszcze mniej, niż nikłowe przybory do manicure, ale „Midtown Auction Company” — jest — jednak gotowa do zamiany... Aby klient był zadowolony...

Jeżeli i to nie pomaga i malkontent awanturuje się — musi on ku swemu zdumieniu stwierdzić, że inni ludzie wcale nie podzielają jego oburzenia, z powodu oszukańczej transakcji... Przeciwnie — oburzają się jeszcze na niego, że przeszkadza podczas licytacji... Patrzą na niego, jak na awanturnika, robią głośne uwagi pod jego adresem... To też daje on wreszcie za wygraną i znika.

Nie przyjdzie mu, oczywiście, do głowy, że oburzeni jego zachowaniem się osobnicy z publiczności to — podstawieni licytanci, należący „incognito” do personelu „Midtown Auction Company” i spełniający wiernie swe wszechstronne obowiązki...

W wyjątkowych wypadkach trzeba sprowadzić policjanta. Przedstawiciel amerykańskiej służby bezpieczeństwa publicznego nie pozwoli, aby ktokolwiek przeszkadzał kupcowi w uprawianiu businessu, i odprowadzi awanturnika do najbliższego komisariatu, gdzie wyznaczą mu grzywnę pieniężną za wywołanie awantury ulicznej. Jakiś — przecież kupił z własnej nieprzymuszonej woli, w biały dzień, na Broadway’u... Nikt mu nie kazał... Jeżeli uważa, że go oszukano, niech idzie do sądu... To nie należy do policji, natomiast obowiązkiem policji jest nie pozwolić, aby jakiś awanturujący się klient przeszkadzał kupcowi w businessie...

Roi się tłum na skrzyżowaniu Broadway’u i Times-square, licytacja trwa... Naiwnych i gapiów nie brak nigdzie, a cóż dopiero w mieście, które liczy 10 z górą milionów mieszkańców... Około dwóch milionów ludzi z prowincji przybywa codziennie do Nowego Jorku za interesami i po zakupy... „Midtown Auction Company” nie może uskarżać się na brak klientów, — na dziesięciu „cwanych” mieszkańców wielkiego miasta znajdzie się przynajmniej jeden naiwny, który da się skusić, to też interes kwitnie. Dziś w dzień: „Dzisiaj wielka wyprzedaż”... Od dziesiątej przed południem, do późnego wieczora. Gdy zapłoną reklamy świetlne na Broadway’u business idzie pono jeszcze lepiej, bo w świetle elektrycznych słońc i księżyców wszystko błyszczący i nęci jeszcze bardziej, niż w trzęwym szarym świetle dziennym, a więc jeszcze łatwiej znajduje nabywców, korzystających skwapliwie z „niebywale okazji”... zukać, ewiatrzmyarn

MILIONERZY - NAJNIESZCZĘŚLIWSI LUDZIE...

Wielu z nich oddałoby wszystko za odzyskane zdrowie, miłość lub radość życia. — Sieniądze nie dają szczęścia...

Któż z nas nie marzy o tym, by zostać milionerem?... Nic nie robić, korzystać w pełni z dobrodziejstw życia, bawić się od rana do nocy, mieć wszystko, czego dusza zapagnie, a przede wszystkim pieniądze, pieniądze, pieniądze — czy nie jest to szczytem marzeń każdego z nas?..

A jednak — pieniądze to nie wszystko. Może to się wyda niektórym nieprawdopodobnie, ale są milionerzy, którzy marzą o tym, aby stać się szarymi ludźmi, zarabiającymi pracą na utrzymanie.

Oto autentyczny życiorys kilku milionerów, których życie płynęło innym zupełnie torem, niż to sobie wyobrażamy na podstawie oklepanych romanseł.

Milioner — samobó ca.

Yester I. Burschwin... Uważni czytelnicy gazet pamiętają chyba nazwisko tego człowieka, którego „kawały” trzy mały w napięciu cały New York w 1928 roku. W najruchliwszym punkcie tego gigantycznego miasta, w miejscu, gdzie 42 Ulica krzyżuje się z Piątą Avenue, jegomość, przechodzący przez jezdnię na rękach, zahamował nagle cały ruch uliczny. Tysiące aut zatarasowały całą jezdnię, powstało olbrzymie zbiegowisko, ale jegomość, czyniący z ulicy newjorskiej arenę cyrkową, wcale się tym nie przejmował. Policjant sprowadził go do komisariatu, gdzie z miejsca nałożono nań grzywnę w wysokości 300 dolarów. Niezwykły „cyrkowiec” uiszczył grzywnę od razu, bez słowa protestu.

W kilka dni potem ten sam jegomość ukazał się na Broadwayu w kostiumie kąpielowym i słomkowym kapeluszu. Znowu zbiegowisko, znowu interwencja policji i 300 dolarowa grzywna.

Był to **Yester I. Burschwin, 37-letni właściciel olbrzymiej fortuny, wynoszącej około 40 milionów dolarów, mieszkający w jednym z najbardziej luksusowych pałaców na Park-Avenue. Był to jedyny syn amerykańskiego króla cukru Jozuah P. Burschwina.**

Mając lat 21, Yester zakochał się w pewnej tancerce kabaretowej. Fly Parker, której nogi ubezpieczone były na sumę 200.000 dolarów. Yester postanowił ożenić się z nią, lecz było to pierwsze jego życzenie, które nie zostało spełnione.

Następnego dnia ojciec jego odwiedził teatrzyk, w którym Fly występowała i — od tej chwili zaginął po niej wszelki ślad. Mówiono, że wjechała, ale dokąd — tego nikt nie wiedział.

Gdy miał lat 35, zmarł jego ojciec i Yester pozostał jedynym spadkobiercą olbrzymiego majątku. Yester co wieczór urządził wspaniałe bale, które ze względu na przepych stanowiły unikat nawet w Park-Avenue. Trwało to przez dwa lata do 1928 roku. Pewnego wieczoru podczas kolejnej uczy Yester wypędził nagle wszystkich swych gości, zamknął się w swym pokoju i poszedł po nim spacerować w głębokim zamysleniu.

— POCO to wszystko? — zapytawał siebie — Cóż to za życie Mam gości, którzy mi schlebała, ale czy traktowali by mnie tak samo, gdybym nie był bogaty?

W kilka dni potem rozeszła się pogłoska, że Yester I. Burschwin oszalał. Rzeczywiście, w gazetach zaczęły ukazywać się fantastyczne wzmianki o jego „kawałach”.

Dnia 17 czerwca 1928 roku przechodnie na moście Brooklunu byli świadkami niezwykłego wydarzenia. Przy barierze zatrzymał się jakiś jegomość, który zdjął pantofle i przyczepił sobie wielokilowe ciężary. Następnie wreczył paczkę banknotów stojącemu opodal żebrakowi i skłamał na dwóch drabów, którzy przetrzucili go przez barierę do rzeki... Kilka kobiet krzyknęło przeraźliwie. Wezwano policję i straż ratunkową. Wieczorem wyłowiono zwłoki Burschwina... Obydwu drabów aresztowano, ale nie mogli oni nic powiedzieć

ponad to, że Burschwin dał im po sto dolarów za ich pomoc.

Testament, jaki zostawił, był ostatnim „kawałem”. Majątek swój w wysokości 37 milionów dolarów kazał podzielić między 370.000 osób w ten sposób, aby nikt nie otrzymał więcej niż sto dolarów.

— Nie chcę, aby majątek mój przeszedł w ręce jednego człowieka, który będzie tak samo nieszczęśliwy jak ja... — pisał dziwny milioner w swej ostatniej woli.

Młodość czy bogactwo?

Adriaan van Gogh był niewątpliwie najbogatszym obywatelem Holandii. Był on właścicielem olbrzymich plantacji na Javie, a majątek jego w Holandii był tak ogromny, że nawet władze skarbowe nie mogły go oszacować. Adriaan van Gogh miał 69 lat i był jeszcze kawalerem. Nie miał nigdy czasu na ślub. Ostatnio nie spał więcej, niż trzy godziny na dobę. Dzień był dla niego za krótki. W 67 roku życia poraził go pierwszy atak, który sparaliżował mu lewą stronę organizmu. Van Gogh dwa dni zaledwie odpoczywał w łóżku. Trzeciego dnia przybył do pracy o kuli. Prawą ręką mógł jeszcze poruszać i — dalej gromadzić pieniądze.

Mimo podeszłego wieku zasiadał do pracy o szóstej rano, rozszerzał swe przedsiębiorstwa, podpisywał nowe dyspozycje, a gdy naciskał dzwonek, do gabinetu wpadał stary, spracowany wózny, który szybko ścigał plikę papierów z biurka i pedził dalej, by rozdać je odpowiednim urzędnikom.

Tak było od dwudziestu lat. Ale pewnego dnia van Gogh zadzwonił i nikt się nie zjawił. Milioner zadzwonił po raz drugi i wówczas dzwonek nie odzwierzyli i na progu zamiast starego woznego, zjawił się młody chłopiec, który zatrzymał się onieśmielony przy drzwiach.

— Co to ma znaczyć? — zapytał milioner.

— Pan prezes zechce łaskawie wybaczyć... — bąknął młodzieniec — Jan zachorował...

— Zachorował? — Myśl milionera zatrzymała się nieco dłużej na tym słowie. JAKO?... Od dwudziestu lat codziennie przychodził pierwszy do pracy i był gotów na każde jego skinienie, a dziś nie przyszedł dlatego po prostu, że był chory?

— Taaaak... — mruknął niezrozumiałe milioner i wreczając młodzieńcowi papiery, dorzucił: — Załatwić!

Młodzian skłonił się, wykręcił się na pięcie i otworzył drzwi, lecz nagle usłyszał za sobą:

— Stać!

Odwrócił się.

— Ile masz lat?... — zapytał milioner, przyglądając się mu uważnie.

— Osiemnaście... — odpowiedział młody pan prezes.

— Jak się nazywasz?

— Piotr Buur.

— Czym się zajmujesz?

— Byłem dotychczas chłopcem na posyłki...

Podobała mu się szcera, prosta odpowiedź młodzieńca. Wyobrażał sobie, jak też musi wyglądać jego pomarszczona, pergaminowa twarz w obac zdrowej, rumianej cery chłopca na posyłki, zarabiającego zaledwie kilka dolarów tygodniowo. Patrzał nań niemal z zawiścią. Jego wąskie usta próbowały się uśmiechnąć, gdy zapytał:

— A czy... chciałbyś się ze mną zamienić?

Piotr Buur przyjrzał się uważnie milionerowi, jak gdyby go niezbyt dobrze rozumiał. A gdy uświadomił sobie treść pytania, odparł:

— Nie, panie prezesie...

— Dlaczego nie?!

Piotr Buur nie odpowiedział. Adriaan van Gogh podniósł się i opierając się na kuli podszedł do gońca i rzekł:

— Ja też byłem ongiś tak młody, jak ty. Też miałem osiemnaście lat. Gdyby wtedy przyszedł do mnie milioner i zapytał, czy chcę się z nim zamie-

nić, odpowiedziałbym bez wahania „tak”!

Buur wzruszył ramionami i odrzekł:

— Życie tak też jest piękne...

— Więc nie masz żadnych ambicji?

— Owszem, proszę pana prezesa...

Chciałbym mieć własny domek z ogródkiem. Usiadłbym sobie w ogródku z moją Andzią... To jest moja przyjaciółka z dawnych lat. Może mielibyśmy dzieci... i...

— A nie chciałbyś być bogatym?

— Nie każdy może być bogatym...

A poza tym, kto ma dużo pieniędzy, ma również dużo trosk. Tak mówi Andzia. — Więc nie chciałbyś być na moim miejscu?

— Nie...

Milioner spojrzał nań groźnie i nagle objął go prawa, niesparaliżowaną ręką i odparł:

— Ale ja chciałbym być na twoim... A teraz uciekaj stąd!... Marsz!

W godzinę potem dostał drugiego ataku. Wezwany lekarz skonstatował zgon.

Wzrost Nr. 2534.

Zaczęło się od małego kantoru wymiany pieniędzy. Clarence Hatry nazywał swe przedsiębiorstwo „Commercial Bank of London”. W dwa lata po tym kapitał jego wnosił już trzynaście mil. funtów. Wielki bank Hatry'ego finansował najpoważniejsze przedsiębiorstwa, organizował nowe, rozszerzał swe wpływy.

Pewnego dnia gazety podały wiadomość, że pewien fotograf wynalazł aparat, którym w ciągu kilku sekund można wykonać kilka zdjęć w różnych pozach. Clarence Hatry wykombinował nazwę dla tego wynalazku: — „Photomaton” i wkrótce z jego inicjatywy powstała nowe, kolosalne przedsiębiorstwo „Photomaton Patent Company”.

Miliony napływały do jego kas. Hatry stał u szczytu swej sławy i swego bogactwa. Nagle we wrześniu 1929 roku wpłynęła do prokuratora pierwsza skarga, której autor nazwał angielskiego milionera „oszustem”. Zaczęło o nim mówić, jako o „kolesie na glinianych nóżkach”. W kilka dni potem specjalne dotyki obwieściły całemu miastu sensacyjną wiadomość:

— Clarence Hatry został aresztowany.

W całej Angli wybuchła panika. Ministrowie odbyli specjalne posiedzenie w tej sprawie. Minister Snowden zapowiedział ochronę towarzystw akcyjnych. Akcje koncernów Hatry'ego spadły. Specjalna komisja kontrolna wykryła szereg wielkich oszustw.

W 1930 roku Clarence Hatry stanął przed sądem. Stwierdzono, że oszustwa Hatry'ego spowodowane były organizacją wielkiego trustu stalowego, który pochłonął olbrzymie kapitały. Hatry zebrał większą część potrzebnej gotówki, lecz brak mu było jeszcze miliona funtów. Aby uzyskać tę sumę, Hatry sfałszował bony miejskie, które następnie złożył jako wadium.

Dnia 24 stycznia 1930 roku zapadł wyrok, mocą którego Hatry skazany został na 14 lat więzienia.

Człowiek, który posiadał najwspanialszy pałac w Londynie, cztery luksusowe limuzyny, niezliczona ilość służby i wille w najniekniejszych miejscowościach zagranicznych, powędrował do więzienia w Wandsworth, gdzie jako więzień nr. 2534 od siedmiu lat zajmuje się zalepianiem kopert...

Gdy opuści mury więzienne, będzie miał 54 lata. Czy spróbuje jeszcze raz „szczęścia” zostania milionerem?...

Wolał być błaznem...

Dom trustu stalowego, którego prezesem był John C. Everking, jest największym budynkiem na Michigan Avenue. Everking, władca tego 46-piętrowego drapacza chmur, był synem biednej wdowy po urzędniku kolejowym. Gdy miał 15 lat, do Denver zjechał wędrowny cyrk. Jego marzeniem było zo-

stać kłownem w tym cyrku... Ale marzenie to nie ziściło się. Everking został milionerem. Był to jeden z najwzrostszych milionerów amerykańskich. Podczas zebrań towarzyskich zabawiał swych gości cyrkowymi sztuczkami, które sprawiały mu zawsze największą radość.

Pewnego dnia przeczytał w gazecie wiadomość o śmierci znakomitego kłowna „Little Titi”, którego oplakiwała cała Ameryka. Po przeczytaniu tej wiadomości John C. Everking zamyślił się głęboko. Następnie zadzwonił na swego sekretarza i odbył z nim dłuższą konferencję.

W miesiąc potem John C. Everking w towarzystwie swego sekretarza wszedł do gabinetu i stanął przed biurkiem, za którym siedział... John C. Everking! A więc było ich dwóch! Ten z za biurka wstał i skłonił się z szacunkiem.

— Więc wie pan już wszystko? — zapytał prawdziwy milioner.

Tamten skinął głową.

— Od tej chwili nazywa się pan John C. Everking. Będzie pan mieszkał w moim pałacu, będzie pan prowadził wszystkie moje interesy. Mój sekretarz będzie panu służył zawsze radą i pomocą.

Mac Arron, artysta jednego z teatrzyków newjorskich, świetnie zagrał swą rolę. Ponieważ był bardzo podobny do prawdziwego Everkinga, więc nie przyszło mu to z wielką trudnością. Przed każdą konferencją ogólną, odbywał poufną konferencję z sekretarzem. W tym czasie w Pittsburgu występował gościnnie cyrk wędrowny, który przy pomocy wielkich plakatów obwieszczał występy nowego kłowna „Little Titi Nr. 2”!... Jego występy cieszyły się ogromnym powodzeniem. Utrzymywano, że był on nawet lepszy, niż jego poprzednik.

I wszyscy byliby zadowoleni z tej zamiany ról, gdyby artysta Mac Arron, grający rolę milionera, nie zrobił czegoś, co nie należało do jego obowiązków i nie było przewidziane w umowie, a mianowicie — gdyby się nie zakochał w jednej z urzędniczek. Ellen Barrow była szczęśliwa, że wpadła w oko bogatemu szefowi i nie czyniła z tego tajemnicy. Zdjęcia fałszywego milionera ukazały się we wszystkich pismach.

Pewnego dnia zgłosiła się pewna dama, która wyraziła życzenie natychmiastowego widzenia się z milionerem. Sekretarz nie chciał jej wpuścić. Dama zagroziła skandalem i zdradzeniem tajemnicy... Sekretarz musiał ją wpuścić. Gdy fałszywy milioner uirzął te kobiety, wstał, bąknął kilka słów i wypadł zupełnie ze swej roli...

Była to — jak się okazało — dawna jego przyjaciółka, artystka newjorska. Violet Snyders. Mac Arron dawno o niej zapomniał, lecz ona miała lepszą pamięć.

Pieniądzy nie chciała, tylko ślubu. A gdy Mac Arron odmówił, złożyła doniesienie do prokuratora, że Mac Arron zamordował milionera Everkinga i zajął jego stanowisko. Fałszywy milioner został aresztowany, ale nie na długo, gdyż wkrótce wszystko się wyjaśniło.

Mac Arron wrócił do swego dawnego nazwiska, ale prawdziwy milioner powierzył mu nadal prowadzenie swego przedsiębiorstwa. Oczywiście, że wkrótce odbył się jego ślub z Ellen Barrow.

W kilka dni potem wędrowny cyrk zatrzymał się w Chicago. Przybył na dwa tygodnie, a pozostał przeszło miesiąc. Dla Ameryki była to bowiem sensacja nie lada!... Każdy chciał zobaczyć na arenie cyrkowej kłowna, który dla tego fachu poświęcił swe miliony...

Jedna z gazet amerykańskich pisała: — „Trzeba przyznać, że „Little Titi Nr. 2” zna się na swej robocie... Jako kłown jest on conajmniej tak samo zdolny jak dawniej jako prezes trustu stalowego. Jest to chyba najlepsze świadectwo, jakie można mu wystawić...”

H. H.

KOBIETY W SŁUŻBIE LOTNICZEJ

Dyrekcje amerykańskich linii lotniczych doszły do wniosku, że młoda i ładna kobieta musi należeć do załogi każdego samolotu pasażerskiego. — Jakie są obowiązki kobiet, obsługujących samoloty

Siedem lat minęło mniej więcej od owej chwili, gdy mister S. A. Stimpson, dyrektor „United Air Lines” przeprowadził pewną reformę, która przynajmniej na pewien okres czasu przysporzyła reprezentowanej przezeń linii lotniczej znaczne korzyści. Reforma ta polegała na wprowadzeniu kobiet do służby lotniczej.

Pewnej zimowej nocy 1930 roku dyrektor Stimpson, siedząc w kabinie pasażerskiej samolotu, należącego do jego towarzystwa lotniczego wraz z innymi pasażerami leciał w zachodnim kierunku po przez kontynent Ameryki Północnej. Pogoda nie była odpowiednia dla powietrznej żeglugi. Padał deszcz i śnieg, a silny wiatr zmuszał obydwo pilotów do ciągłej wyważonej uwagi. Mister Stimpson zauważył, iż pasażerowie czuli się niezbyt dobrze. Co chwilę spoglądali na zegarek, próbowali wyjrzeć na zewnątrz poprzez zapocone szybki, wertowali rozkłady jazdy linii samolotowych, a każdy z nich starał się wywnioskować, gdzie się znajduje, jakie będzie opóźnienie i co jest tego przyczyną.

Podczas normalnej podróży obowiązkiem drugiego pilota w wolnych chwilach było informowanie pasażerów co do stanu pogody i miejsca przejazdu samolotem oraz częstowanie ich filiżanką czarnej gorącej kawy i kanapkami. Jednakże owej burzliwej nocy drugi pilot zajęty był ciągle wysyłaniem depesz iskrowych, nie miał więc czasu na zajmowanie się pasażerami. Dyrektor Stimpson, zdając sobie sprawę z tego, iż klientela winna być należycie obsłużona, bez względu na okoliczności podróży, postanowił wziąć na siebie obowiązki drugiego pilota. Podniósł się ze swego miejsca, podeszedł do pilota i zasięgnął u niego szczegółowych informacji, co do wysokości oraz miejsca, ponad którym szybuje samolot, szybkości sily wiatru. Następnie otrzymane informacje powtórzył pasażerom, wszczytnając z nimi przy tej okazji rozmowę i przyczynił się w ten sposób odrazu do polepszenia nastroju wśród pasażerów. Gdy wreszcie dyrektor „United Air Lines” przystąpił do serwowania gościom czarnej kawy z termosów, zwycięstwo jego, jako stewarda, było kompletne.

Mister Stimpson mimo to nie miał zamiaru zamienić swej intratnej posady na stanowisko stewarda, ale ta niebezpieczna podróż przekonała go, iż drugi pilot nie zawsze może należycie wywiązać się ze swych obowiązków. Doszedł on do przekonania, że załoga pasażerskich samolotów musi być powiększona jeszcze o trzecią osobę. Wedle mniemania dyrektora ta trzecia osoba powinna być przystojna młoda dziewczyna o dobrych manierach i wyróżniająca się dyskrecją.

Gdy mister Stimpson przedstawił swój projekt na posiedzeniu dykcji generalnej spotkał się początkowo z ostrym sprzeciwem. Wprawdzie zgodzono się z tym, że dla wygody pasażerów należy powiększyć skład załogi, ale nikt nie widział dostatecznych powodów ku temu, aby ta osoba miała być właśnie kobieta. Kobiety — zapewniali członkowie generalnej dykcji — trudniej podlegają dyscyplinie i gorzej nadają się do tego celu, niż mężczyźni. Ale mister Stimpson w końcu jednak swój wniosek przeformuł. Wedle jego przekonania właśnie obecność młodej dziewczyny wprowadzi czynnik spokoju do kabiny pasażerskiej. W owych czasach ilość podróżujących kobiet wyrażała się cyfrą zaledwie 12 proc., z czego należało wnioskować, iż kobiety należy najmniej werbować jako pasażerki. Ponadto było rzeczą stwierdzoną, że żony mają najmniej zaufanie do linii lotniczych i najczęściej odradzała swym mężom korzystanie z tej komunikacji. Wedle teorii dyr. Stimpsona, kobiety na widok członkini załogi samolotowej pomyślały: — Jeżeli taka młoda dziewczyna

jeździ samolotem codziennie, nie obawiając się niczego, to należy sądzić, że to nie jest ostatecznie niebezpieczne i nie ma w rzeczywistości najmniejszego powodu, abym zabroniła mężowi podróżowania samolotem.

Dyrekcja „United Air Lines” zaangażowała 8 platynowych blondynek, które zdobyły odrazu wielkie powodzenie. Wyszło na jaw, iż ludzie, którzy lekceważyli sobie rozsądne i logiczne namowy męskiego personelu, wielką wagę przywiązywali do zdania młodej i przystojnej dziewczyny, która przykrywała im kolana pędem, gdy usadawiali się w wygodnych fotelach. Wzrosła również ilość pasażerek. I matki małych dzieci doszły wkrótce do wniosku, iż nocna podróż samolotem mniej wyczerpuje, niż kilkudniowa jazda pociągiem.

„Wynalazek” mister Stimpsona znalazł wkrótce zastosowanie na wszystkich amerykańskich liniach lotniczych i obecnie w Stanach Zjednoczonych do załogi samolotów należą z zasady młode dziewczęta. Jak wszystko w Ameryce, uległy standaryzacji również kobiety obsługujące samoloty: wszystkie są przystojne, platynowe blondynki, żadna z nich nie jest wyższa ani niższa (obowiązkowy rozmiar 163 cm) i żadna nie waży więcej ani mniej niż 55 kilo. Obowiązkowy wiek waha się między 21 a 25 rokiem życia, a jako dalszy warunek dyrekcja stawia — celibat. Mimo to, młode pracownice samolotów rezygnują raczej z posady i wychodzą za mąż. Jest to jedyna zła strona „wynalazku” Mr. Stimpsona...

Każda kandydatka musi być jednocześnie wykwalifikowaną pielęgniarką...

Zdarzyło się przed kilku dniami, iż w jednym z miasteczek amerykańskich wsiadła do samolotu żona pewnego kupca, która udawała się do kliniki położniczej. Nie wiadomo, czy pomylila się ona co do czasu, czy też wskutek pewnego bądź co bądź zdenerwowania — dość — że w dwadzieścia minut po wzniesieniu się samolotu poczuła pierwsze bóle porodowe... W pół godziny po tym dzięki pomocy damskiej obsługi samolotowej przyszło na świat dziecko — zdrowa, tegą dziewczynka. W ciągu ostatniego roku jest to już trzecie dziecko, które przychodzi na świat w amerykańskich samolotach...

Ofiarność kobiecej obsługi samolotowej graniczy nie raz z bohaterstwem. Niedawno zdarzył się wypadek z luksusową maszyną lotniczą „Sun Racer”. Podróż odbywała się w warunkach bardzo uciążliwych. Wskutek burzy śnieżnej, pilot stracił panowanie

nad maszyną i samolot uległ strzaskaniu. Jakimś cudem z czterech pasażerów tylko jeden poniósł śmierć na miejscu. Reszta ocalała. Kobieta, wchodząca w skład załogi, odniosła wskutek katastrofy szereg ciężkich ran, mimo to wyciągnięta spod szczątków samolotu rannych pasażerów, a następnie, nie bacząc na silny wpływ krwi, dowlokła się do najbliższej wsi i zaalarmowała pogotowie ratunkowe.

W Europie pierwsze wprowadziło obsługę kobiecą szwajcarskie towarzystwo lotnicze, następnie poszły za przykładem Ameryki linie holenderskie. W innych krajach kobiety obsługują samoloty również w Japonii. Ponieważ podróż samolotem uważana jest dziś w Ameryce za coś zupełnie zwykłego, przeto rola kobiecej obsługi jest już dziś znacznie mniejsza, niż dawniej. Mimo to, jest rzeczą nie do pomyślenia, aby amerykańskie linie lotnicze zrezygnowały z pomocy kobiet, które posiadają dziś w samolotach kuchnie elektryczne, na których przygotowują różne dania dla pasażerów oraz aparat telefoniczny, za pomocą którego nawiązują kontakt z pilotem, by w każdej chwili służyć pasażerom odpowiednimi informacjami.

K. S.

Przyczyny i objawy paraliżu postępowego

Wielkie zdolności umysłowe, graniczące z geniuszem. — Osłabienie pamięci, powonienia i wzroku. — Erotomania, ataki szału i zbrodnia

Na paraliż postępowy zapadają osoby, które chorowały na syfilis i nie leczyły się zupełnie lub niedostatecznie, częściej mężczyźni niż kobiety i zazwyczaj ludzie, pracujący umysłowo. Często w przeszłości pacjentów wykrywa się alkoholizm, narkomania lub inne nadużycia wszelkiego rodzaju.

Choroba rozwija się w ciągu 15—25 lat po zarażeniu się syfilisem i polega na porażeniu nerwów, polegającym na przyrastaniu błon do tkanek nerwowych. Podczas sekcji jamy czaszkowej paraliż tyka jest rzeczą niemożliwą oddzielenie błony mózgowej od substancji mózgu.

Rozróżniamy 3 stadia rozwoju choroby: — 1) okres początkowy (utajony), 2) pełny rozwój choroby, gdy można postawić diagnozę i 3) ostatni okres — całkowite pomieszenie zmysłów.

Okres początkowy rozwija się powoli, czasem trwa długie lata. Zaznacza się on bardziej intensywną działalnością umysłową, zwiększonymi zdolnościami, energią i silną pobudliwością psychiczną. W tym okresie ludzie do niczego niezdolni wydają się utalentowanymi, a ludzie utalentowani — geniuszami (Najwspalniejsze obrazy Wróbla i najlepsze opowiadania Maupassanta powstały właśnie w tym okresie choroby).

Wszystkie procesy życiowe sprawiają choremu niewymowną rozkosz, rozsadza go radość istnienia, wszystko wydaje mu się proste i dostępne, następuje przewartościowanie wszelkich wartości życiowych, chory staje się jak gdyby osi, wokół której obraca się cały świat, wszystko jest dlań możliwe i z łatwością osiągalne.

Chory nie zadawalnia się codziennym życiem: — on myśli w skali światowej, międzyplanetarnej, dobrobyt, honor, nawet życie najbliższych mu osób — wszystko stawia na kartę, gdy ogarniają go kolejne fantasmagorie (Nietzsche).

Oto charakterystyczny obraz pierwszego okresu paraliżu postępowego. O wiele rzadziej spotykamy zjawisko od-

wrotne: chory wszędzie widzi zaczajonych wrogów, czyhających na jego cenną osobę, wszędzie węszy intrygi, spiski, otaczających go osób, pragnących jego śmierci i t.d. Z punktu widzenia bezpieczeństwa ta forma choroby nie jest lepsza od poprzedniej, albowiem chory, broniąc się przed wymyślnymi wrogami, popełnia często zbrodnie.

Drugie stadium paraliżu postępowego zaznacza się gwałtownym osłabieniem pamięci, zmysłu powonienia i wzroku, chory nie tai już swych bzdurnych idei, lecz wyraża je głośno, skarży się na uporczywe bóle głowy, charakter jego pisma ulega zmianie (drżenie rąk), opuszcza litery, a nawet całe słowa, często bez powodu wpada w szały gniewu lub zazdrości, źrenice ulegają zmniejszeniu, przy czym wielkość ich nie jest równa.

Zazwyczaj w tym okresie chory staje się erotomanem. Sprawcami 95 proc. przestępstw antymoralnych są osoby, dotknięte paraliżem postępowym. Powodem niecznych wyczynów wszelkiego rodzaju satyrów, ekshibicjonistów, rozpruwaczy, kleptomatów i fetyszystów jest paraliż postępowy w drugim stadium. Jednocześnie chory wykazuje zwierzęcą niemal chytrą, w ciągu długich lat stara się ukryć swe zwiedniałe skłonności, oszukuje otoczenie i najbliższych, korzystając przy tym z ogólnego szacunku i poważania, czasem zajmuje bowiem wysokie stanowisko społeczne lub polityczne. Nierzadko osobnik taki wykazuje również wielkie zdolności organizacyjne, jest pełen żywiołowej energii i wyróżnia się jako utalentowany finansista. O takich ludziach mówi się zazwyczaj:

— Jest to wielki oryginał i dziwak, jak wszyscy zresztą geniusze.

W tym okresie, jak i poprzednim chory objawia między innymi również wielki talent retoryczny, umie porwać masy, posiada dar przekonywania (Lenin).

Czasem już w tym okresie chory dokonuje czynów, graniczących z obłędem. Oto na przykład zamawia odrazu 20 garniturów, zakupuje 100 brzytwę, wydaje pieniądze na rzeczy zupełnie zbędne, rozkłada pieniądze na lewo i na pra-

wo, a odmawia uiszczenia długu wierzycielom, popełnia głupie i bezmyślne podłości. Nierzadko kradnie rzeczy, które mu są niepotrzebne. Aż oto pewnego dnia chory wpada w szały i popełnia zbrodnię. Areszt, więzienie, ekspertyza sądowa i zakład dla umysłowo chorych. Następuje trzeci ostatni okres choroby — nieuleczalnego obłędu.

Przeciętny okres trwania choroby od chwili postawienia diagnozy do śmierci wynosi 6 lat, ale w wypadkach wyjątkowych może wynieść i dwa lata. Z drugiej strony obserwuje się często wypadki, gdy choroba ciągnie się dziesiątki lat okresami — naprzemian — poprawy i pogorszenia. Zwykle metody antysyfilistycznego leczenia, to znaczy przy pomocy neo-salvarsanu, bizmutu i rtęci, nie dają pożądanego rezultatu, albowiem z chwilą gdy zarazki syfilisu dostają się do mózgu, są one nieosiągalne dla medykamentu, krążącego we krwi. A jednak jest sposób walki z tą chorobą.

Już dawno lekarze zwrócili uwagę, że jeśli paraliż postępowy zapadnie na jakąkolwiek chorobę zakaźną, której towarzyszy długotrwała gorączka, to potem następuje znaczna poprawa. Tymaczy się to tym, że zarazki syfilisu nie wytrzymują temperatury powyżej 40 stopni, tracąc swą aktywność. Dlatego też paraliżom wczesnym zarazki malarii, obecnie zaś istnieją specjalny urząd elektryczny, pozwalający podnieść temperaturę do pożądanego poziomu. Sposób ten daje dobre rezultaty.

Należy pamiętać, że każdy z wyżej opisanych symptomów paraliżu postępowego występuje oddzielnie również przy innych chorobach nerwowych, ale, jeśli pacjent przechodził już syfilis, należy zwrócić się do specjalisty neuro-patologa, albowiem tylko wczesne rozpoznanie choroby może uratować pacjenta.

Co się zaś tyczy syfilisu, to dzięki neo-salvarsanowi, odkrytemu przez prof. Erlicha, choroba ta jest dzisiaj zupełnie uleczalna. Wymaga jednak systematycznego leczenia w ciągu pięciu lat, aby zabezpieczyć się przed ewentualnymi komplikacjami.

Za lat 20 lub 30 paraliż postępowy również zostanie opanowany, lecz nasze pokolenie musi się jeszcze liczyć z tym realnym niebezpieczeństwem

Dr. N. C.

Kartki z dziejów filmu

Serce mas i safes producenta

Na marginesie książki p. t. „William Fox”

W nietłumaczonej dotąd na język polski powieści Uptona Sinclaira „William Fox” znajdujemy interesujące szczegóły o rozwoju przemysłu filmowego w Ameryce. M. in. wspomina Sinclair o truście filmowym, który powstał w Stanach Zjednoczonych w roku 1907. Był to pierwszy okres rozwoju kina i trust postanowił skupić w swoim ręku wszystko, co pozostawało w bezpośrednim związku z produkcją i eksploatacją filmów. Trust marzył o wprowadzeniu takich stosunków, które sankcjonowałyby gospodarkę o partą na najohydniejszym wyzysku i metodach po prostu rabunkowych. Między innymi ustalono, że ani afisze ani sam film nie będzie wymieniał nazwisk wykonawców. Cel tego postanowienia był przejrzysty: chodziło o to, by nie stwarzać ulubieńców publiczności, to jest dzisiejszych gwiazd, które mogłyby żądać wyższych gaź. O tym zaś, jakie honoraria wypłacał trust niechaj świadczy fakt, że jako maksymalną cenę za scenariusz ustalono sumę... 62 i pół dolara!

Posługując się metodami korupcji i szantażu skupił trust wszystkie północnoamerykańskie kinoteatry i biura wynajmu filmów za wyjątkiem stawiającego podówczas pierwsze kroki przedsiębiorstwa Foxa. Rozpoczęła się wojna między potężną organizacją a jednostkowym przedsiębiorcą. Wojna ta obfitowała w momenty o charakterze prawdziwie filmowym. Tak na przykład trust przekupił kierownika jednego z kinoteatrów Foxa i zorganizował intrygę prawdziwie szantażską. Mianowicie, pewnego dnia przeniesiono film z kina do jednego z domów publicznych, gdzie wyświetlono go wobec zgromadzonych gości. Oczywiście, w domu tym byli wówczas obecni agenci trustu, którzy wobec świadków spisali odpowiedni protokół. Chodziło oczywiście o skompromitowanie Foxa i o uniemożliwienie mu dalszej działalności. Istotnie, następnego dnia po ujawnieniu skompromitującego faktu, odebrano Foxowi licencje na prowadzenie kinoteatrów i wynajem filmów.

Przyszły król filmu nie dał jednak za wygraną i spłatał przeciwnikom sprytnego figla. Mianowicie, zwrócił się do agentów trustu, oświadczając im, że wobec zlikwidowania koncesji czuje się pokonany i wyraża gotowość sprzedaży swego przedsiębiorstwa. W tych warunkach trust, kierując się własnym interesem, wszczął starania, mające na celu przywrócenie Foxowi licencji. Teraz dopiero Fox uprzedzając przeciwników, zwrócił się do sądu i wykazał przy pomocy dokumentów, że afera z wyświetlaniem filmów w domu publicznym jest intrygą trustu. Proces trwał blisko cztery lata, ale przyniósł w rezultacie nie tylko indywidualne zwycięstwo Foxa, lecz również rozwiązanie trustu, który tak dotkliwie hamował rozwój filmu

amerykańskiego. Tymczasem kinoteatry i biuro wynajmu filmów stanowiące własność Foxa, rozwijało się coraz lepiej. Nadeszła chwila rozpoczęcia własnej produkcji filmowej. Pierwszy film Foxa nosił nazwę „Witryny życia”, a koszt jego wyniósł 6 tysięcy dolarów, co było, jak na owe czasy, sumą bardzo znaczną. Potem przyszły inne filmy, w liczbie coraz większej, produkowane coraz większym nakładem kosztów. W roku 1916 wytwórnia została przeniesiona z Nowego Jorku do Hollywood. Wówczas to rozpoczął się prawdziwie złoty wiek filmu amerykańskiego. Zainteresowanie kinem rosło z dnia na dzień, i to — nie tylko w Ameryce, ale i na innych kontynentach. Film przestał być uważany za gminną rozrywkę i w luksusowych dzielnicach tak grzyby po deszczu wyrosły luksusowe kinoteatry. Pieniądze złota struga płynęły do Foxa. Szczególny sukces odniósł film wyprodukowany przez niego w r. 1920. Tym razem król filmu wystąpił nie tylko jako producent, ale i autor scenariusza. Oto historia tego filmu, szczególnie typowa dla mentalności amerykańskiej:

Pewnego dnia zgłosił się do Foxa jakiś starszek z prośbą o poparcie jego starań o przyjęcie do jednego z wielkich przytułków, utrzymywanych przez instytucję filantropijną. Fox zajął się tym; zupełnie przypadkowo dowiedział się, że starszek ten ma sześcioro dzieci, którym się dobrze powodzi, ale które nie troszczy się o ojca. Wobec tego Fox zaproponował pewnego razu do siebie wszystkich sześcioro rodzeństwa i przemówił do nich w sposób następujący:

— Moi państwo, zaprosiłem was tutaj, żebyście mi pomogli w kłopotach. Zgłosił się do mnie pewien starzec z prośbą, bym go ulokował w przytułku. Dowiedziałem się jednak, że starzec ten ma czterech synów i dwie córki, a wszystkim jego dzieciom powodzi się niezłe. Wobec tego naturalnie przytułek filantropijny nie chce go przyjąć. Jak mam postąpić?

W tej chwili jedna z zaproszonych kobiet zaczęła głośno kląć i powiedzieć, że weźmiesz kogoś mr. Foxowi chodzi. Potem oświadczyła, że chętnie zaśnie się ojcem, ale sama jest wdową, która nie posiada dostatecznych funduszy. Koniec końców rodzeństwo porozumiało się i zadeklarowało gotowość pokrywania kosztów utrzymania ojca.

Ta historia stała się podstawą scenariusza filmu „Za górą mi”. W wytwórni nie przepowiadano temu filmowi powodzenia, a sam Fox przyznaje, że scenariusz był za bardzo sentymentalny i za wiele w nim było moralizowania. Kiedy film ukończono, zastanawiano się, czy nie będzie najlepiej jeśli się do prostu negatyw zniszczy.

Mimo to Fox postanowił film pokazać publiczności, przynajmniej tej z peryferii. Wybrał



Harriet Hoctor
nowa gwiazda, świetna tancerka, będzie partnerką Fred Astarze'a.

Aktorka pisze scenariusze

Jednym z najpopularniejszych nazwisk scenaropisarskich we Wiedniu jest „C. H. Dille”. Pod tym męskim pseudonimem ukrywa się dawna gwiazda: Leda Nova, znana również jako Lotte Neumann.

Greta Garbo

spędziła święta gwiazdkowe i noworoczne na łonie rodziny w ojczystej Szwecji.

Edwige Feuillere

odtworzyła rolę tytułową w filmie „Wera Mircowa”, opartym na tle znanej sztuki. Reżyseria: Raymond Bernard.

więc jeden z gorszych kinoteatrów i po premierze stanął w hallu, nasłuchując pilnie, co mówią ludzie, którzy obejrzeli film

„Jako jeden z ostatnich” — opowiada Fox — „wyszedł jegoś, z którym nie zaryzykowałem spotkania na ciemnej ulicy. Twarz jego miała wyraz niespokojnej dzikości. Kurzył fajkę, podszedłem więc do niego, prosiąc o ogień. Kiedyśmy palił, zapytałem odniechrenia, jak mu się podobał obraz. Mówił szkockim akcentem i odparł: „Podobał mi się bardzo, ale zrobił na mnie niezwykłe wrażenie. Widzi pan, jestem marynarzem, mam pięćdziesiąt lat, ale z tych pięćdziesięciu czterdzieści spędziłem na morzu. Uciekłem z domu jako wyrostek i nigdy już się tam nie pokazałem. Przez cały ten czas nie napisałem do mojej matki ani jednego słowa. Tak, ale jutro kupuję bilet okrętowy i jadę do Szkocji, chcę znów zobaczyć moją matkę”. Powiedziałem, że może lepiej będzie przedtem za depeszować; nie było go w domu tak długo, może przez ten czas matka umarła. Odpowiedział: „Jadę do domu, a jeśli już jest za późno, ukleknę na jej grobie i będę błagał o przebaczenie”.

„Kiedy się przekonałem, że człowiek ten jest tak wzruszony — opowiada Fox dalej, — „zrozumiałem, że udało mi się stworzyć film, który może działać wiele dobrego. Miliono we rzesze ludzi płynęły do kina, a kiedy stamtąd wychodziły, myślały o swych rodzicach i swoich względem nich obowiązках. W ciągu 18 miesięcy od chwili premiery filmu zabrano z domów starców ponad 5 tysięcy starych mężczyzn i kobiet”. Oczywiście, sukces był nie tylko moralny, film przyniósł kilka tysięcy dolarów dochodu!

„Kwiaty” — niezrealizowany scenariusz Andrzeja Struga

Zmarły pisarz zajmował aktywne stanowisko w organizacji filmu polskiego. — Cały szereg jego powieści przeniesiono na ekran

Interesujący i bardzo estetycznie redagowany miesięcznik „Świat Filmu” zamieszcza ciekawy artykuł Anatola Sterna o związkach zmarłego niedawno Andrzeja Struga z filmem. Niżej zamieszczamy fragmenty tego artykułu.

Miałem szczęście niejednokrotnie ze zmarłym Pisarzem pracować. I co najbardziej mnie zawsze w Nim uderzało, to ów przedziwny dar łączenia realizmu środków z najgłębszą romantyką zamierzeń: czarodziejski stop, tak bardzo charakterystyczny dla Jego twórczości literackiej.

Zaczął się to od wspólnej pracy nad przetransponowaniem na ekran „Przedwiośnia” Żeromskiego. Był to (poza „Panem Tadeuszem”) jedyny utwór nie własny, nad którego scenariuszem zgodził się Strug pracować. Miałem wrażenie, że chodziło Mu tu jakby o oddanie w ten sposób przysługi starszemu (nieżyjącemu już wówczas) koledze i mistrzowi.

Głównie na skutek tej własnej pracy zaczął się Strug bardzo żywo interesować filmem w ogóle, — i filmem polskim w szczególności. Wielki ten pisarz nie przypominał w niczym tak licznych u nas pięknołuchów, którzy wszystkie swe zainteresowania koncentrują na teatrze. Miał żywą świadomość wielkiej roli propagandowej „filmu” jego wpływu na masę, jego artystycznych możliwości. Niejednokrotnie mówił o konieczności wydobycia z filmu w Polsce tych jego walorów. I podczas tych właśnie rozmów naszych z Pisarzem narodziła się myśl stworzenia związku czy stawa rzyszenia, które by poświęciło się epice nad stroną artystyczną i kulturalną naszego filmu. Tak powstała „Rada dla Spraw Kultury Filmowej”.

Dażeniem Struga było, aby jak najbardziej bezpośrednio stykała się ona z realnym życiem filmu w Polsce, — aby miała bezpośredni kontakt z tym życiem i wgląd we wszystkie jego sprawy.

Strug z wyjątkowym zapalem oddawał się tej pracy. Jego zajęcia pisarskie i polityczne (w tym czasie został senatorem) niemal nigdy nie przeszkadzały mu przewodniczyć zebraniom Rady i jak najwyższy udział brać w jej pracach. Zakres ich był dość rozległy: m. in. Rada ta właśnie pierwsza nawiązała (przez również nieżyjącego już radcę Menottiego Corviego) stosunki z rzymską „Luce” w sprawie wymiany filmów kulturalnych, — zaprojektowała „kinofikację” szkolnictwa w Polsce, — przesyłała na wniosek M. S. W. swe opinie o wartości artystycznej filmów i ingerowała w sprawie filmów, zatrzymanych przez cenzurę. Wszystko to działo się przy najwyższej współpracy i częstokroć z inicjatywą Pisarza. A równocześnie odczytywane były na Radzie referaty z dziedziny artystycznej i ogólnokulturalnej, projektowało się zapoczątkowanie nieistniejącej dotąd!... — w Polsce teoretycznej literatury filmowej, traktu-

jącej o podstawach estetyki filmu itp.

Z czasem rozliczne zajęcia Struga odciągnęły Go od Rady: m. in. zajęcia, wywołane realizacją Jego powieści.

Z powieści Struga zostały przeniesione na ekran „Mogila Nieznanego Żołnierza” (przez Ordyńskiego), „Pokolenie Marka Świdry” (jako „Grzeszna miłość” przez Krawicza) i „Fortuna kasjera Spiewankiewicza” (p. t. „Niebezpieczny romans” — przez Waszyńskiego). Strug żywo interesował się procesem realizacji tych filmów. Przypominał mi sobie, jak po odczytaniu scenariusza, który Mu przyniósłem (był to „Niebezpieczny romans”) wyraził chęć oddania w filmie w sposób nie realistyczny, popołochu psychicznego, jaki przeżywa podczas swej ucieczki bohater filmu, Spiewankiewicz. „Jak pan to sobie wyobraża?...” — zapytałem Struga. Pisarz zamyślił się. Potem przysunął do siebie te wąskie, niebieskie arkusiki, na których zwykł pisać, i zaczął je szybko zapelniać swym wyjątkowym piórem. Odczytał. Był to przepiękny poemat awangardowy, w którym miasto patrzyło przerażonymi, szklanymi oczyma szyb na przemijającego się ulicami człowieczka, tragicomicznego defraudanta. Banknoty latały wokół niego jak gołębie, — jak gnane wiatram liście. Kląskony historycznie głośniejszy. Miasto chwyciło za kark przestępcę, — szarpało go za rekrwę, za turkoczające polysmie sznego staroświeckiego surbuta...

W parę lat później opowiadał mi Pisarz o swych pertraktacjach z zagranicznym konsorcjum w sprawie sfilmowania „Pieniądza” i „Złotego Krzyża” (ręczy wspomnianych, na których realizacje można by już dziś odważyć się i w Polsce). Pytałem Go, czy nie myśli o napisaniu oryginalnego scenariusza. Opowiedział mi wówczas pomysł, z jakim się nosił: życie dwóch dziewczynek, kwiaterek, które przez te właśnie kwiaty, sprzedawane na ulicy — rzucane zostały w dwie różne strony. Jeśli się nie mylę, jedna z nich staczała się do rynsztoka, — druga zaś zdobywała szczęście i ukochanego. Strug chciał dać temu nazwę: „Kwiaty”. Pomysł, pełen wdzięku i poezji, który nie został już jednak zrealizowany.

Myślę, że nasi kinematografisci, — nie tylko wytwórcy, — są dłużnikami tak wielkiego Pisarza, który, jak żaden inny bodaj u nas, interesował się rozwojem filmu i poświęcał mu swój czas i pracę. Sądzę, że ten dług powinien być spłacony w sposób, godny pamięci autora „Złotego Krzyża”. Jak — nad tym już powinna zastanowić się Rada Naczelna Przemysłu Filmowego.

Anatol STERN.

Daniela Parola

dawno niewidziana aktorka paryska gra rolę główną w komedii satyrycznej p. t. „Baltazar”.



ROZPOCZĘŁY SIĘ ZABAWY KARNAWAŁOWE

Panie w stylowych krynolinach, koronkach i jedwabiach. Najmodniejsze kreacje balowe są pełne uroku i wdzięku

W modelach tegorocznych tualet wieczorowych nie można doszukać się jakiegokolwiek szablonu. Wszystkie one odznaczają się wybitną cechą indywidualną. We wszystkich jednak tualetach w wieczorowych na zimę 1937-38 spotykamy jedną cechę wspólną: **wszystkie one podkreślają i uwypuklają wyraźnie linię biustu.**



Najwyraźniej zaobserwuje się to na sukni *princesse*, która rzeźbi dokładnie całą figurę, uwydatniając wszystkie jej kształty. Fason ten, odzwierciedlający całe piękno kobiecego ciała, jest szczególnie popularny.

Ale, jak wspomnieliśmy, tegoroczna moda jest indywidualna i bardzo urozmaicona. To też obok tualet *princesse*



widzimy wszelkie inne fasony. Pod względem materiałów można powiedzieć, że modne jest wszystko, co jest strojne, lśniące, efektowne i bogate. Wszelkie błyszczące jedwabie, wspaniałe brokаты, lamy, miękkie jedwabiste aksamity i t. d. Bardzo en vogue jest również tiul i koronka.

W nowych tualetach wieczorowych kombinuje się nie tylko dwa odmienne materiały, ale i odmienne kolory. Bardzo efektownie wygląda nprz. tualet, na którą składa się waski, przylegający do ciała *fourreau* ze srebrnej lamy, przy zlerający z pod szerokiej, marszczonej spódniczki z czarnego tiulu, naszytej bogato czarnymi pailletami. Osobny dział

tualet wieczorowych tworzą kostiumy wieczorowe. Przeważnie czarne. Miejsce żakietu zajmują w nich czasem *bolero* lub *pelerynka* haftowana złotem czy naszyta czarnymi pailletami. Paillety są wogóle „ostatnim krzykiem“ tegorocznej mody wieczorowej. Widuje się je wszędzie: na sukniach, na płaszczach wieczorowych i t. p.

Spotykamy też tualety wieczorowe o surowych, mńisich konturach, podługnie drapowanych, ciemnych w kolorach, mało wyciętych i zakończonych pompatycznymi trenami. Bordo muślinowa suknia wieczorowa ma obcisły stanik i drapowany w ten sposób, że zmarszczki idą od środka i obejmują tylko piersi, spódnica jest opięta na biodrach, a poniżej bioder spada kaskadami fal. Do tej tualety dochodzi jasno - zielona, muślinowa szarfa. Właściwa rola tej szarfy decyduje o całym uroku tualety, jest ona bowiem bardzo skomplikowana. Zaczyna się na plecach, krzyżuje się na staniku z przodu, spięta zaś jest w miejscu skrzyżowania olbrzymią broszą, po tym ukośną linią idzie ku tyłowi i wraca jako pasek związany z przodu lub z boku. Końce można puścić luźno, lub też zarzucić jeden na ramiona. Ten technący klasycyzmem styl nadaje się szczególnie dla blondynek.

Oczywiście szczytowy punkt elegancji moda osiąga na balu. Pani zjawia się w blasku tysięcy świateł, strojna w cudowne koronki, najłżejsze chiffony i tiule, w szlachetne aksamity, brokаты, połyskująca blaskiem klejnotów, ukwieconą, pachnącą i cudownie umalowaną. Stylowe krynoliny z koronki i tiulu, spięte pękami kwiecica, utrzymane w słodkich kolorach najładniejszych pasteli — to ulubiona tualeta. Ekstrawagancki zaadoptują w tym roku krótkie, aksamitne suknie, kolorowe, lekko sterzające, nod którymi lekko szeleści autentyczna jedwabna halka. Powłóczyście, nroste i klasyczne w linii tualety z chiflon *velouru*, brokatu lub lamy stanowią cudowną oprawę dla pani.

Modne fryzury zajmują przed balem dzisiejszej elegantce dokładnie tyle czasu, co jej prababce. Kolorowe włosy upięte w kunsztowne loki muszą jeszcze być ozdobione klejnotami, różami, kwiatami lub strojkami z tiulu, koronki albo aksamitu. I, jak za dawnych lat, młodość wybiera papiloty, warkoczki i kwia-

ty, wiek dojrzalszy lubuje się w piórach, przypinanych ptakach, kokach, diamentach lub kosztownych kłamrach i szpilkach.

Wystawa biżuterii na każdej kobiecie, wchodzącej na salę balową, jest przewidziana w programie mody. Przy tym lansuje się biżuterię staroświecką — rozmaite arabskie, esy floresy, pokrecone dziwnie kwiaty i liście, a wszystko to wykonane ze złota przyćmionego w kolorze i ozdobione dużymi, kolorowymi kamieniami. Naszyjniki z pereł wchodzą znów w modę.

A teraz, już po raz ostatni, jeszcze coś nie coś o sportach zimowych, które dopiero się rozpoczęły. Najnowsze sportowe stroje wyróżniają się elegancją i wygodą.

Zacznijmy od klasycznego kostiumu narciarskiego, którego surowość urozmaicona jest bardzo żywym zespołem barw. Długie do kostek spodnie są z zielonego, grubego wełnianego materiału. Do tego żakieciak w szkocką kratę, na którą składają się dwa różne zielone tony, pomieszane z pomarańczowym, czerwonym i czarnym kolorem.

Żakieciak jest wcięty w stanie i obejmuje szczególnie biodra. Kołnierzyk przechodzi w długie wyłogi, kończące się pod zapieciami z trzech dużych, zielonych guzików. Rekaw jest waski i długi, dwie kieszonki umieszczone poniżej stanu, stanowią jedyną ozdobę. Pod żakietem mamy pullover w kolorze pomarańczowym. Wełniane rękawiczki są tegoż koloru.

Mamy też cały strój narciarski z nieprzemakalnego „buranow“ o spodniach nieco krótszych, kończących się nad białymi kamazami. Bardzo elegancko wygląda żakiet z żółtej skóry, zapięty hermetycznie zamkiem błyskawicznym.

zapięte są z boku na zatrask błyskawiczny i mają boczne kieszenie.

Wspomnijmy o strojach podróżnych. Luźne futerko z baranka, trzycwierciowej długości, przybrane godetami, puszczone z tyłu i umieszczonymi poniżej kwadratowego karczka. Przybranie jest z antylopy, składa się ono ze stojącego kołnierzyka i mankietów. Pod spodem kostium z trykotów, kaszmiru.



Bardzo ciepły jest ensemble, złożony z luźnego, brązowego płaszcza, któremu towarzyszy brązowa spódnica i sweter w brązowe i czerwone prążki.

Do kostiumów narciarskich nosi się trykotowe czapeczki w formie szpiczastych czepków, zachodzących na uszy. Do okryć mamy filcowe kapelusze o szpiczastej lub stożkowatej główce i opuszczonym rondzie z przodu. Z tyłu brzeg kapelusza może być opuszczony, prosty lub podniesiony.

Ładne są nowe sportowe paski, zao-



Stojący kołnierzyk jest z wełnianego, prążkowanego trykotu. Brązowy pasek ujmuje stan i zapina się na kłamrę. Sukienne spodnie są też brązowe.

Nowym zupełnie pomysłem są spodnie, przechodzące w kamazie. Kostium taki robi się z materiału „whipcord reversible“ t. j. mogącego się nosić na obie strony, w kolorze żółtym i popielatym. Stanik jest obcisły, przybrany niewielkimi wyłogami i zapięty na hermetyczne zapieciami. Dwie kieszonki umieszczone u góry, guzik i pasek stanowią przybranie kostiumu. Spodnie

patrzone w niewielką torebkę, służącą do pudru i różu. Są one różnych rozmiarów, w niektórych znajdujemy także miejsce na chusteczkę do nosa. Torebka umieszczona jest obok kłamry. Szykownie wygląda pasek z taką samą torebką. Zapieczenie woreczka jest albo błyskawiczne, albo składa się z patki, którą przesuwają się przez kółeczko, przytwierdzone do paska. Dzięki tym pomysłom sportowe elegancjki mają cały przenośny „institut de beaute“ przy sobie, zachowując przy tym wolne ręce. Irene.



WESOŁY KOS



UCZTA U MALARZA.

— A jakie sałatki życzysz sobie do tego mięsa?

Przed meczem bokser- skim

Pierwszy bokser:
— Żal mi pana! Moja lewa pięść to szpital, moja prawa to cementarz.

Drugi bokser:
— Za to gdy ja w czasie mego ostatniego meczu trzasnąłem mego przeciwnika w żołądek, musiał, biedaczysko, zapłacić za bilet wstępu, aby móc wrócić z powrotem do sali, w której toczyła się walka.

Rachunek prawdopodobień- stwa

— Czy wie pan, — powiedział zasuszonego śledziennika do człowieka, który używał życia bez ograniczeń, — że każda wypita przez pana butelka wina, skraca pańskie życie co najmniej o tydzień!?

— Wykluczone!
— Ależ proszę pana, wiem co mówię! To zostało naukowo dowiedzione!

— Mimo to jest to niemożliwe, bo w takim razie musiałbym umrzeć przynajmniej przed studwudziestą laty!

Zatwardziały pijak

Pewna dobroczynna paniusia usiłuje przemówić do sumienia zatwardzialemu pijakowi:

— Czy panu nie wstyd pić w ten sposób? Czy panu nie żal? Niech pan pomyśli, co by pan mógł sobie kupić za tę elbrzymią sumę pieniędzy, którą pan przepił w ciągu całego swego życia.

— To prawda — odpowiada skruszony pijak — że za te pieniądze mogłoby być sobie pierwszorzędnie popić.

Ach, ci uczeni

Działo się to w pewnym prowincjonalnym gimnazjum. Nauczyciel przyrody mówił właśnie o chrabąszczu majowym.

— Przyłostem wam właśnie takiego chrabąszcza, powleździł wreszcie. — Mam go przy sobie w kieszeni.

Wydobył mały pakietek. Odwinął ostrożnie papier i — wszyscy ujrzeni bułeczkę z szynką.

Profesor wpatywał się w nią przez długą chwilę.

Nagle zaczęło mu świtać w głowie.

— Boże święty, jęknął przerażony, — okazało się, że na poprzedniej pauzie zjadłem chrabąszcza!

Humor duński

Sven skończył siedem lat. Z wizytą zjawia się proboszcz i matka woła:

— Sven, zejź na dół, mamy gości!

Na to pada odpowiedź:

— A po co? Jeżeli mnie chce zobaczyć, niech wlezie na górę. Od niego do mnie jest akurat tak samo daleko, jak ode mnie do niego!

Matka spogląda na proboszcza ze zmieszaniem i wreszcie jąka:

— Bardzo przepraszam, księże proboszczu, ale Sven jest taki nieśmiały!..



PODSTĘPNY GENTLEMAN.

— Pozwól szanowne panie, że ustąpię miejsca starszej nich.

Uczciwy zawód

— Niechaj inni się pocą! Ja dbam o to, żeby mieć z tego jak najwięcej dochodu!

— Jest więc pan nieuczciwym człowiekiem, który żyje z cudzego potu!

— Przeciwnie, jestem najuczciwszym człowiekiem, który żyje z cudzego potu! Mam po prostu łaźnię turecką!

Bajeczka

Około godziny trzeciej w nocy mała Elżunia budzi się ze snu.

— Mamusia, — szepcze błagalnie, — opowiedz mi jakąś bajeczkę!

— Chwilczkę, dziecko, — odpowiada matka, — właśnie słyszę, że tatuś wraca do domu. Już on nam za chwilę opowie jakąś ciekawą bajeczkę!

Kłopoty szkockie

Pewien Szkot zaprosił dziewczynę na spacer taksówką. Dziewczyna było tak piękna, że biedak cierpiał strasznie, nie mogąc oderwać oczu od... licznika!

Pokłosie świąteczne

Podarki pana Alojzego

Pan Alojzy jest człowiekiem mającym, a przytem starym kawalerem. Nic dziwnego, że cała familia odnosi się do niego z przesadnym szacunkiem... Pan Alojzy nie dowierza jednak że rodzinnym duserom i nie zaniedbuje żadnej okazji, by wypróbować istotny charakter tych uczuć. W święta zajeżdża taksówką, naładowaną podarkami przed dom, w którym mieszkał jego siostrzeniec z żoną i dziećmi.

— Niech pan tu zaczeka pięć minut — powiedział do szofera. — Jeśli w ciągu tego czasu nie wrócę, proszę zanieść wszystkie te paczki na pierwsze piętro. Jestem ciekaw, jak mnie przyjmie kochana rodzinka, kiedy zobaczy, że nie mam żadnych upominków.

Jak to było u szkotów

Dwaj Szkoci, Patryk O'Kelly i Patryk McRamsay, stale grywają w szachy. W wigilię powiada pierwszy Patryk do

drugiego:

— Właściwie, powinniśmy



W PORANEK NOWOROCZNY

— Jak sądzisz, czy jesteśmy u mnie, czy u ciebie?

— Nie wiem sam, ale słyszysz jakiś głos kobiecy, zaraz więc ustalimy.

się z okazji świąt obdarować jakimiś upominkami.

— Racja! — woła drugi Patryk. — W najbliższej partii damy sobie po figurze for!

Między przyjaciółmi

— Nie wiele brakowało, a byłbym spędził cały dzisiejszy wieczór w domu.

— Czy źle się czujesz?

— Nie, ale grąłem ze sobą w orla i reszka, aby się przekonać czy mam poświęcić wieczór na pracę, czy też pójść do kina i dopiero za szóstym razem wyszła reszka.

Sprzedaż przedświąteczna

Młoda pani robi zakupy w domu towarowym, między innymi również w dziale błękitny męskiej.

— A teraz poproszę o koszulę jedwabną dla mego męża!

— Jaki obwód szyli, proszę pani?

— Boże święty, na śulerę zapomniałam! Ale to nic, niech mi pani zmierzy dłoń. Pasują dokładnie do jego szyli.



11)

Powieść

Przed mieszkaniem bezrobotnego marynarza Jim Hazeldeana, poszukującego wraz z Chińczykiem Wong-ti pracy, tajemniczy Chińczyk gnie przeblity nożem swych współwyznawców, ale dąży jeszcze wręczyć Anglikowi zwój, przesłany przez brata Hazeldeana, zamieszkałego w Chinach. Hazel den udaje się do Chin.

— Gdzież to? — zapytał Delavane.

— Gdzie Fu-Czang, ani nikt jego pokroju dotrzeć nie może! — odpowiedział Hazelden zagadkowo.

Od dyżurnego oficera, który przybył na brzeg z pierwszego z krążowników dowiedział się Hazelden ku swemu rozczarowaniu, że z pokładu „Sussex” nikt nie przybędzie na brzeg tej nocy.

— Ja zabieram całą pocztę dla „Sussex” i „Arladny” — rzekł oficer — a więc będę musiał jeszcze tej nocy udać się na pokład „Sussex”... Może mógłbym załatwić pańskie zlecenie?

— Czy Benson, drugi oficer, znajduje się jeszcze na pokładzie „Sussex”a? — spytał Hazelden.

— Tak jest... To jeden z najlepszych mych przyjaciół.

Jim odciągnął go na bok, aby nikt z załogi nie mógł dosłyszeć ich rozmowy:

— Czy Benson nie będzie przypadkiem na łodzi jutro rano? Oficer potrząsnął przecząco głową.

— Sądzę, że nie — odparł — „Sussex” ma wyruszyć na manewry, a to związane jest z wstrzymaniem wszelkich urlopów.

— Czy byłby pan w takim razie skłonny oddać mi pewną przysługę? — rzekł Jim, wyjmując małą paczuszkę z kieszeni.

— Niech mu pan to odda ode mnie, i powie, że Jim Hazelden prosi o ukrycie tego w miejscu bezwzględnie pewnym. Niech mu pan powie, że rzecz ta posiada dla mnie niesłychane znaczenie, i że trzeba liczyć się nawet z możliwością napadu, dla zdobycia tego... Z tego tylko względu proszę go o ukrycie tego na okręcie i przestrzegam, aby pod żadnym pozorem nie nosił tego przy sobie... Chciałbym nadto pana prosić — dodał poważnym tonem — aby żywa dusza na pokładzie nie dowiedziała się o tym... Proszę nie wyjmować paczki z kieszeni aż do momentu oddania jej Tomowi...

— Brzmi to dość groźnie — uśmiechnął się trochę kwaśno oficer.

— Proszę mi wierzyć — zapewnił go gorąco Hazelden — że sprawa jest poważna. Jeśliby pan zechciał poprosić Toma, aby w jakikolwiek sposób dał mi znać, że przesyłkę otrzymał i ukrył w bezpiecznym miejscu — byłbym panu niewymownie obowiązany.

— Może pan być o to zupełnie spokojny — odparł gorąco oficer. — Zrobię wszystko, o co mnie pan prosi.

Oficer dyżurny i trzech ludzie z załogi udali się w kierunku pocztu. Jim zwrócił się do Delavane:

— W każdym razie znajduje się w bezpiecznym miejscu, aż do chwili, kiedy wymyślę coś innego — rzekł.

— Takty wyglądało... — odparł Delavane. — Trudno przypuścić, aby nawet najbardziej chytry Chińczyk zdołał się przedrzeć na pokład wojennego okrętu i popełnić tam kradzież. Wobec tego, żeśmy już wyszli z hotelu — możemy się wpaść na pocztę, która będzie otwarta teraz dla wydania korespondencji okrętowej? Zaoszczędzę sobie w ten sposób udania się tam wczesnym rankiem.

— Chętnie — zgodził się Hazelden. — Zwłaszcza, że noc jest zbyt gorąca, aby można było zasnąć w pokoju hotelowym.

12. W walce z żółtą tłuszczą

Gdy mijali stary plac targowy, cichy szelest wzbudził podejrzenie Hazeldeana, że nie byli sami... Szybkim ruchem dał znak swemu towarzyszkowi i obydwaj zatrzymali się natychmiast w miejscu... Nic nie było słychać.

— Ktoś jednak musiał się skryć za tymi starymi straganami — szepnął cicho. — Przypuszczam, że to nowa sprawa Fu-Czanga. Lepiej było, abyś odszedł stąd... Nie chciałbym wciągać cię w niebezpieczeństwo...

— Trochę za późno — odparł Delavane spokojnie. — Czy masz przy sobie broń?

Zamiast odpowiedzi Jim wyciągnął z kieszeni swój automatyczny rewolwer.

— Ktoś widać chce wkopać się sam w niebezpieczeństwo — zauważył Delavane groźnie.

Jakkolwiek nic jeszcze nie było widać, a mgliste cienie mogły oznaczać najbliższe rzeczy — obydwaj mężczyźni czuli wyraźnie, że napał wisi w powietrzu. Dokoła ani śladu żywej duszy... Ponieważ niewielu europejczyków zapuszcza się w te okolice po zmroku, — policja nie uważała za potrzebne ani nawet za wskazane wysyłanie nocnych patroli... Istnieją bowiem takie chwile, że daleko lepiej pozostawić Chińczyków sobie samym.

Delavane, który znał dokładnie każdą piędź terenu, mogącego się w każdej chwili przekształcić w teren walki — kierował Hazeldeana w tę stronę skweru, gdzie mieściła się studnia. W ten sposób, mogli być ostrożnie przed atakiem przynajmniej z jednej strony...

Jakgdyby nagle odgadnięto ich manewr — dokoła powstało poruszenie: dał się słyszeć szybki tupot nóg i szepty. Delavane strzelił dwukrotnie: za każdym razem jeden z żółtych z rozpostartymi rękami padał na ziemię.

Zanosilo się tym razem na walkę innego rodzaju, niż ta, która odbyła się w Zatoce Tygrysyj... Chińczycy nacierali gromadnie, wyrastali jak z pod ziemi, walczyli z dzikim uporem, jakgdyby przyświecały im tajemne sekciarskie cele... Ale wszystko to odbywało się wśród przeraźliwej ciszy... Napastnicy zdawali sobie widocznie sprawę z tego, co by się stać mogło, gdyby zjawiała się policja. Browning Hazeldeana odezwał się cztery razy i za każdym błyskiem strzału jeden z nacierających zwał się na ziemię. Ale natychmiast inni wstępowali w jego miejsce. Jeśliby to istotnie byli ludzie Fu-Czanga, — wyglądali na zdecydowanych na walkę aż do zwycięstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)



...w stroju do jazdy konnej miss Virginia wyglądała bardzo efektownie...

Fredddie Brown różnie sobie radził w życiu. Był z natury człowiekiem czynu i skoro zabrał się do czegoś, pracował z całą energią. W ciągu niewielu lat próbował zgóra stu zawodów; był już chiromanta, szedawcą nietamliwych piór wiecznych, plynu do cerowania skarpetek i patentowanych spinek do mankietów, nauczycielem tańców i wywoływaczem w luna-parku, krótko mówiąc pracował we wszystkich tych branżach, które polegają na wywabianiu pieniędzy z kieszeni naiwnych bliźnich.

Ostatnio zainteresował się końmi i to — końmi na torze wyścigowym. Naturalnie, od razu zapomniał o chiromancji i tańcach, poświęcając się zupełnie tajemnikom wyścigowego hazardu. Rezultatem jego gruntownych studiów był system gry w totalizatora. Ponieważ Freddie był człowiekiem, który nie zwykł był w samotności korzystać ze swych wynalazków, to też we wszystkich piśmiech, czytanych przez bywalców wyścigowych pojawiło się niebawem ogłoszenie pod zachęcającym tytułem „Gwarantujemy wygraną!”. Obok kilku superlatywów, które jasno wskazywały na rewelacyjność nowego systemu, ogłoszenie zawierało następującą uwagę: „... jeśli zaś W. P. pragnie tanie poznać, w takim razie proszę stawić się dzisiaj na torze w Saratodze. Oznaki szczególne: piękna, młoda pani w stroju do konnej jazdy która sączyć będzie cocktail w barze obok toru. Dama ta, której ja będę towarzyszyć, jest moją żywą reklamą. Wygrywa ona w każdej gonitwie, a W. P. będzie się mógł o tym osobiście przekonać!”

W tym miejscu wypada dodać, że Freddie, poświęciwszy się wyścigom, wynalazł sobie partnerkę; przeczytał bo wiem w jednym z magazynów tygodniowych, że efektowna kobieta posiada więcej siły przyciągającej niż najbardziej sugestywny argument. Postanowił tedy wypróbować wartość tej sentencji i w tym celu zaangażował złotowłosą Virginie, która w stroju do konnej jazdy prezentowała się rzeczywiście bardzo efektownie.

Słońce przyświecało, orkiestra grała jakieś teskne tango, Freddie i Virginia zmieszali się w tłum rozszaradowanych wyścigowiczów, którzy zgodnie marzyli o podreperowaniu kas, nadszarpniętych dotychczasowymi gonitwami. Właśnie koń numer siedem m'nał celownik i w tym momencie Freddie wskoczywszy na przygotowaną wcześniej skrzynię, która stała obok baru, krzyknął głośno, zwracając się do sączącej cocktail Virginii:

— Proszę mi powiedzieć, na jakiego konia pani stawiała?

Miss Virginia odstawiła opróżniony puchar i odparła, uśmiechając się błogo:

— Oczywiście, postawiłam na konia numer siedem i wygrałam jak zawsze!

Po tym wydobyla z kieszeni swego

Gwarantujemy Wygraną

Sensacyjna nowela z toru wyścigowego

dressu kolorowy bon totalizatora pokazała go kilku panom, którzy przypadkiem znaleźli się przy barze i podziwiali ukradkiem kobietę w oryginalnym stroju.

Freddie pokwitował oświadczenie miss Virginii uprzejmym skinieniem głowy i znów zwrócił się do tłumu. Jak wiadomo, na torze znajduje się zazwyczaj pewna liczba ludzi, którzy stawiają pierwsze kroki w dziedzinie gry na totalizatorze oraz sporo takich, którzy wyczerpawszy wszystkie sposoby gry, pokładają ostatnią nadzieję w jakimś mistycznym systemie. Mając na uwadze te dwie kategorie, Freddie wykrzykiwał:

— Widzicie państwo sami, że miss Virginia wygrała po kolei trzy gonitwy. Jest to najlepszy dowód, że wynaleziony przeze mnie system jest skuteczny i hasło „Gwarantujemy wygraną!” nie zawiera cienia przesady. Oczywiście,

są ludzie, którzy wygrywają bez systemów. Ale jak państwu wiadomo, często zwycięstwo staje się udziałem tak zwanych fuksów, często w grę wchodzi taki lub inny przypadek. Wówczas mój system staje się nieoceniony. Panowie, konie to nie maszyny, dzokeje również nie są maszynami, podobnie jak maszyna nie jest kapryśna fortuna. W ciągu wielu lat opracowywałem mój system i z dumą powiedzieć mogę, że uwzględniłam on dosłownie wszystko: wiek i formę konia, nastrój jeźdźcy, datę urodzenia, porę roku, układ słoneczny, księżycowy i planetarny, jak również charakter i wiek gracza, jego aktualny nastrój i stosunek jego ulubionego koloru do maści konia. Prócz tego w grę wchodzi jeszcze takie momenty, jak położenie geograficzne toru wyścigowego, jego stosunek do poziomu

morza oraz sytuacja polityczna i liczba startujących każdorazowo koni... Jak widzę, niektórzy z państwa śmieją się. Proszę bardzo, nie przeszkadzajcie mi. Sądzę jednak, że śmiech miss Virginii, która, jak się państwo możecie przekonać, wygrała właśnie po raz piąty z kolei, jest bardziej uzasadniony, niż śmiech bezrozumnych sceptyków. Nie zmuszam nikogo do kupna mego systemu. Oświadczam zresztą, że żaden z nabywców nie może liczyć na to, że od razu spotka go w grze szczęście. Mój system bowiem trzeba studiować, powiadam to całkiem szczerze, trzeba go studiować długo i uważnie, w ciągu wielu kolejnych dni i nocy. Ale, proszę państwa

gwarantujemy wam wygraną! Bo jakkolwiek system mój nie jest jeszcze zupełnie wykończony i gwarantuje nabywcom zaledwie 95 proc. szans, ale w ciągu najbliższych dwóch tygodni dokonam ostatecznych obserwacji astrologicznych i obliczeń a wówczas gwarancja będzie stuprocentowa. Wszystkim, którzy nabyli mój system już teraz, wyślę uzupełnienia za dwa tygodnie, najzupełniej gratis i franco... A teraz, moi państwo, idźcie z Bogiem i spróbujcie wygrać wedle własnego systemu, jeżeli go posiadacie!

Freddie zamilkł. Jakaś kobieta powie

działa:

— Prosiłabym o system!

Freddie wręczył jej zeszytek, w którym roilo się od wycień, wzorów i cyfr. Z całą swobodą zainkasował opłatę w wysokości pięciu dolarów i powiedział:

— Łaskawa pani, nie wierzę, żeby pani dziś wygrała. Jeśli wolno mi radzić, to najlepiej pani uczyni, zabierając się natychmiast do studiowania mego systemu. Miss Virginia, — zwrócił się do swej pięknej pomocnicy, — czy zechce pani łaskawie zastąpić mnie przy sprzedaż?

Wyrywano sobie systemy Freddiego Browna z rąk. Miss Virginia z uśmiechem zajęła jego miejsce.

— Proszę bardzo, — powiedziała, — po kolei, panowie, po kolei! Notabene, jak wszyscy widzą, w tej chwili m'nał celownik koń numer siedemnaście! Jest to fuks, za którego płacić się będzie przy najmniej dwudziestokrotną stawkę! Miałam właśnie szczęście obstawić siedemnaście...

Wyciągnęła z kieszeni bon i nakazała go najbliższemu słuchaczom. Po tym wręczyła go Freddiemu, który natychmiast poszedł zainkasować wygraną.

Wróciwszy, znów zajął miejsce na skrzyni i podjął przemówienie:

— Uwaga, proszę państwa! W niniejszej gonitwie faworytem jest, jak widzę z oficjalnych programów, koń numer cztery. Mój system jednak powiada, że koń ten ma mniej szans, niż by się mogło wydawać... Zbyt mała jest odległość między Saturnem a księżycem. Co innego, gdyby wyścig odbył się jutro, kiedy położenie Saturna ulegnie zasadniczej zmianie. Oczywiście, nie wykluczam możliwości, że czwórka zwycięży, ale zwracam waszą uwagę na nieprzychylną auro... Żaden program na to nie wskazuje. Gdybyście państwo przestudiowali skrupulatnie mój system, wszystko stałoby się dla was jasnym... A więc, jak powiedziałem... koń numer cztery zajął drugie miejsce. Zwycięzcą jest jedenastka! Na jakiego konia pani stawiała, miss Virginia?

— Na jedenastkę, — uśmiechnęła się urocza miss w konnym dresle, wyciągając z kieszonki zielony bon.

Po tym ostatnim eksperymencie rozpoczął się prawdziwy run na system mr. Freddiego Browna. Wydzierano sobie zeszytki z rąk. Nawet starzy bywalcy torowi, którzy na prawdę znali się na rzeczy, kupowali system, który zapewniał wszystkie wygrane dnia genialnej miss Virginii. Każdy wręczał sprzedawcy swój adres, prosząc o przysłanie mu uzupełnień.

Tegoż wieczora Freddie i Virginia siedzieli w swoim numerze hotelowym, obliczając wygraną. Virginia wzięła udział w ośmiu grach, inwestując trzysta dolarów, to jest po pięć na każdego z 60 koni, które stały tego dnia na torze. Wygrane przyniosły im ogółem 134 dolary, czyli innymi słowy deficyt wyniósł 166 dolarów. Ale za to sprzedano 546 systemów po 5 dolarów, co wyniosło 2730 dolarów. Czysty zysk, po odliczeniu wszystkich inwestycji wyniósł 2500 dolarów.

Śmiejąc się wesoło, zabrali się oboje do pakowania kufrów. A kiedy się znaleźli w pociągu, Virginia powiedziała:

— Czy nadeślesz wszystkim nabywcom systemu obiecanie uzupełnienie?

— Ależ naturalnie, — skinął głową Freddie. — Mam już je nawet przy sobie.

Wyciągnął z kieszeni miniaturowy druk i odczytał go głośno:

„Zgodnie z zobowiązaniem, przyjętym przy sprzedaży mego systemu „Zwycięstwo gwarantowane“, nadsyłam W. Panu obiecanie uzupełnienie. Jedynym pewnym sposobem zapewnienia sobie wygranej jest unikanie toru wyścigowego. Wszelkie inne systemy doprowadzą W. Pana z pewnością prędzej czy później do ruiny. Sądzę, że opłata pięć dolarowa za taką poradę nie jest zbyt wygórowana.

Z wysokim poważaniem oddany W. Panu

F. B.

twórca niezawodnego systemu gry na wyścigach”.



W małym miasteczku Santa Claus w stanie Indiana w Ameryce pewien rzeźbiarz postawił olbrzymią figurę św. Mikołaja ze śniegu. Użyto do niej 20 ton śniegu. O rozmiarach figury daje pojęcie zestawienie jej z jej twórcą.

Rekopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito w drukarni własnej. Wydawca: Wydawnictwo „Republika” Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak. Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.